

# Tygodnik Polski

23, rue Taitbout  
PARIS (IX)

CENA  
PRIX 0,60F

## LA SEMAINE POLONAISE

19 GRUDNIA 1965  
DECEMBRE  
Nr 51 (427)



102 P 2373  
O LUDZIACH z DOLINY TRZECH RZEK i ICH CODZIENNYM ŻYCIU — str. 8

MANIFESTACJA SOLIDARNOŚCI w SPRAWIE GRANICY NA ODRZE i NYSIE — str. 12

Scena z filmu „POPIOLY”. Cyprian Godebski w bitwie pod Raszynem. O wielkim filmie Andrzeja Wajdy — na str. 5

Une scène de la bataille de Raszyn. En page 5, nous présentons „LES CENDRES” — superproduction d'Andrzej Wajda

100 atrakcji na 48 stronach w naszym  
 świąteczno - noworocznym numerze  
 Jeśli nie jesteś prenumeratorem, już dziś zamów sobie ten numer.



Podczas obchodów 20-lecia nauki i szkolnictwa wyższego na Ziemiach Zachodnich i Północnych wielu zasłużonych dla rozwoju ośrodków akademickich tego regionu Kraju naukowców i działaczy wyróżnionych zostało tytułami doktorów honoris causa uczelni wrocławskich. Powyżej: doktorat honorowy Politechniki otrzymuje prof. Stanisław Kulczyński (z lewej), wychowanek Uniwersytetu Jagiellońskiego, botanik, dr filozofii, pierwszy rektor Uniwersytetu i Politechniki we Wrocławiu



Wielkim zainteresowaniem mieszkańców Moskwy cieszy się wystawa pt. „Kosmos w oczach artystów, uczonych i kosmonautów”. Na zdjęciu: kosmonauta Leonow i artysta malarz zajmujący się tematyką fantastyczno-naukową A. Sokolow — podczas zwiedzania wystawy. Dodać trzeba, że Moskwa z uwagą śledzi amerykańskie próby połączenia pojazdów w przestrzeni kosmicznej i oczekuje na podobny eksperyment uczonych i kosmonautów Związku Radzieckiego

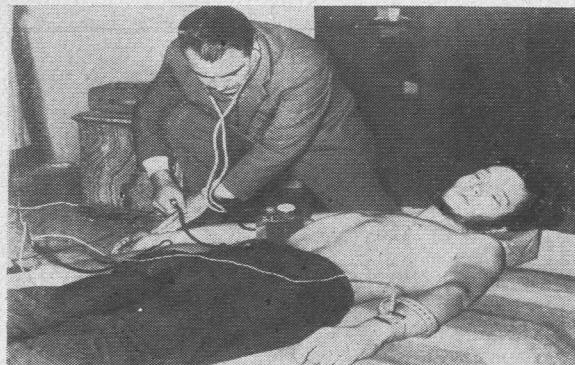
Wszędzie trwają gorączkowe przygotowania do świąt Bożego Narodzenia. Najwięcej roboty czeka Mikołajów. Po lewej: jeden z nich na ulicach miasta Haarlem w Holandii

Młody malarz francuski André Malby rozpoczął w jednej z rzymskich galerii sztuki 40-dniowy strajk głodowy, aby zwrócić uwagę opinii publicznej na trapiące ludzkość w wielu rejonach świata klęskę głodu. Na zdjęciu poniżej: André Malby podczas badania lekarskiego w czasie głodówki



Uniwersytet Ludowy Ziemi Kieleckiej w Różnicy koło Sędziszowa rozwija w młodzieży zamiłowania artystyczne. Powyżej dyrektor Uniwersytetu, pisarz Waldemar Babinicz podczas zajęć o ludowej twórczości

Poznański Klub Kolekcjonerów Kaktusów w drodze plebiscytu dokonał wyboru „Mister kaktus 1965”. Jest to opuncja ze zbiorów p. Janusza Buchacza, którego kolekcja liczy 500 sztuk w 200 odmianach. Na zdjęciu: hodowca w swojej własnej cieplarni



Zdjęcia:  
 CAF  
 i KEYSTONE



Moda coraz krótszych sukienek święci obecnie swój największy triumf. „Stop” — tak nazywa się prezentowany na zdjęciu model sukni wieczorowej. Czyżby to był znak ostrzegawczy?

▲ Des doctorats „honoris causa” ont été décernés aux personnalités qui ont particulièrement oeuvré pour l'essor de l'enseignement supérieur dans les territoires occidentaux. Le prof. St. Kulczyński, premier recteur de l'Université de Wrocław, reçoit son diplôme.

▲ „L'espace aux yeux des artistes, des savants et des cosmonautes” — cette exposition est très courue par les moscovites, dont le cosmonaute Leonov.

▲ L'oponce, une des 500 cactées de 200 variétés de la collection de M. Buchacz, a mérité le titre de „Mister Cactus 1965” à Poznań.

▲ Pour protester contre la faim dans le monde, le jeune peintre français André Malby

poursuit à Rome une grève de la faim.

▲ Les „Près Noël” se sont déjà mis au travail. En voici un à Haarlem aux Pays-Bas.

▲ Il y a actuellement en Pologne quelque quinze „Universités populaires” destinées aux jeunes de la campagne. L'écrivain Waldemar Babinicz dirige celle de Różnica.

▲ La mode des robes courtes s'étend. Voici „Stop”. Arrêtons-nous, pourquoi pas?

▲ James Couttet, célèbre champion de ski, a reçu la croix de Chevalier de la Légion d'Honneur.

▲ Bien mérités les Trophées „Prestige” et „Super-Prestige” Perrod sont allés à Anquetil.

Znany mistrz narciarski James Couttet otrzymał z rąk p. Gignoux, honorowego prezesa Francuskiej Federacji Narciarskiej krzyż kawalera Legii Honorowej



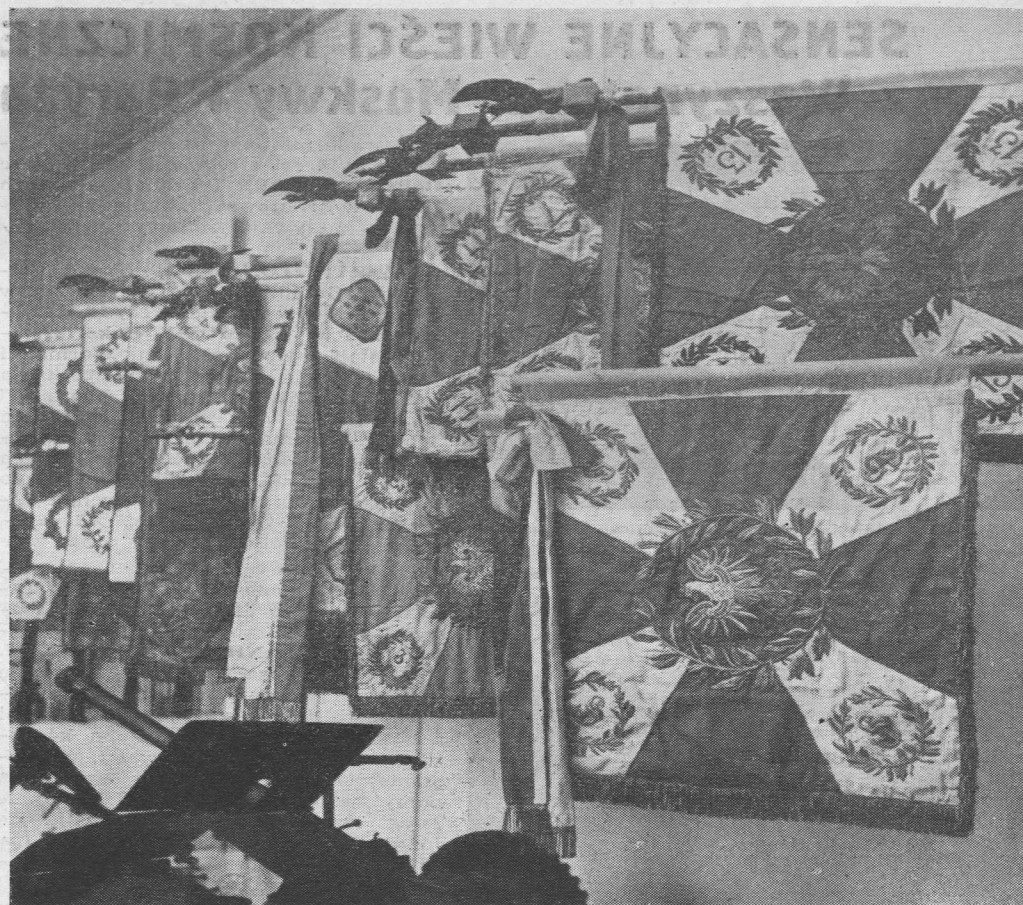
Bezapelacyjnie najlepszym kolarzem sezonu był znów Jacques Anquetil. Widzimy go po uroczystym wręczeniu mu Trophées Prestige i Super-Prestige

**W** WOJSKU POLSKIM OD KILKuset LAT ISTNIEJE TRADYCJA, że pułk, który stracił sztandar, lub dopuścił do oddania go w ręce wroga, musi się obywać bez niego; na defiladach marszeruje bez pocztu i dopiero przywraca mu się go za specjalne zasługi poniesione najczęściej w boju. Najlepszym dowodem znaczenia bojowych znaków jest fakt, że najstarsze polskie formacje wojskowe zwały się chorągwiemi. Sztandar był i jest najświętszym symbolem pułku, jego tradycji, dorobku bojowego. Gdy rozwiązuje się jednostki wojskowe, ich znaki bojowe jeszcze przez wiele lat są relikwią tych, którzy ich bronili i pod nimi przelewali krew. Dawni żołnierze tych formacji chcą go mieć tam, gdzie przebywają, nieraz na obczyźnie. Ale, wcześniej czy później, wracają one do Kraju, do Muzeum Wojska Polskiego, by tu, w gronie dostojnych i wiekowych sztandarów, pamiętających grunwaldzką wiktoryę, wiedeńską odsiecz, powstanie listopadowe, styczniowe — świadczyć o chwale polskiego oręża. Np. sztandar Bajonczyków został przywieziony z Francji do Polski dopiero po 40 latach od zakończenia I wojny światowej, gdyż dla dawnych żołnierzy tego pułku był pamiątką ich walki i przez nich był przechowywany. W Instytucie Sikorskiego w Londynie przechowuje się sztandary polskich formacji walczących w drugiej wojnie na Zachodzie, m.in. wyhaftowany w okupowanej Warszawie w 1943 r. i przewieziony do Anglii sztandar I Samodzielnej Brygady Spadochronowej, sztandary jednostek lądowych, lotniczych, morskich.

Wśród byłych polskich żołnierzy w Anglii odzywają się głosy, by przekazać te sztandary Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie, inni mówią, że jeszcze nie. Na pewno wcześniej czy później znajdą się one w tym Muzeum, ale póki żyją i mieszkają jeszcze na emigracji w licznych gromadach ci, którzy zapracowali na chwałę tych sztandarów, chyba mają rację, mówiąc „jeszcze nie teraz, niech jeszcze radują nasze serca”.

Przywiązanie do symbolu pułkowego w armii polskiej było tak wielkie, że mimo rozbicia w czasie września 1939 r. wielu jednostek bojowych, mimo zagarnięcia dział, zbrojowni, całych pułków do niewoli, ze 180 sztandarów pułkowych, które wyruszyły w pole, tylko nieliczne spadły w ręce wroga. Część z tych, które stały się jego łupem we wrześniu 1939 r., odzyskały polskie jednostki walczące we Francji w czerwcu 1940 r. Niektóre wróciły w polskie ręce w 1945 r. po zakończonej wojnie. Zdecydowaną większość jednak starano się uratować już w czasie samej kampanii 1939 r. i chronić przed wrogiem, aż do dni wolności. Uratowanie sztandarów symbolizowało niezniszczalność polskiego wojska, mimo jego ciężkiej porażki. Rozumieli to wszyscy. Żołnierze, oficerowie i ludność cywilna, chłopci, robotnicy czy inteligenci, kobiety i młodzież, z jednakowym uporem tworzyli sztafetę ochrony bojowych znaków polskich pułków.

Wielu ludzi, którzy z narażeniem życia chronili sztandary — nie przeżyło wojny, nie wszyscy zdołali przed śmiercią przekazać informacje o miejscach ukrycia. Dziś w Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie, w specjalnej sali, sztandary pułkowe (na zdjęciu po prawej) zwracają powszechną uwagę. Jak dotąd ze 180 sztandarów z kampanii 1939 r. odnaleziono 43, ale liczba ta ciągle się powiększa, coraz nowy przypadek ujawnia miejsce ukrycia w czasach wojny.



## PUŁKOWE SZTANDARY — SYMBOL CHWAŁY ŻOŁNIERSKIEJ



Sztandar 16 Pułku Ułanów Wielkopolskich odnaleziony w grudniu 1959 roku

**H**ISTORIE OBRONY ZNAKÓW BOJOWYCH WOJSKA POLSKIEGO obfitują w momenty tak dramatyczne, że godne są specjalnego upamiętnienia. Zapoznajmy się pokrótce z kilkoma takimi historiami.

**Sztandar 7 Pułku Ułanów** nie jest kompletny. Dlaczego?

Uratował go chorąży Romanowski, następnie zaopiekowali się nim ułani, a gdy trafili do niewoli niemieckiej, zbiegli wraz ze

sztandarem. Pocięty na pięć równych części pozostał w ukryciu przez całą okupację. Obecnie cztery części sztandaru są w Muzeum — brak jest piątej — jak zapewne i piątego ułana.

Inną historię ma **sztandar 12 Pułku Piechoty**, rozbitego pod Tomaszowem Lubelskim, ukrywany początkowo w leśniczówce. Niemcy dowiedzieli się, że gdzieś w okolicy Tomaszowa przechowywany jest sztandar. Rozpoczęli poszukiwania. Leśniczy przekazał go wówczas starszemu nauczycielce, która skryła go pod podłogą. Nauczycielka zmarła. W wiele lat później przypadkowo odnaleziony, wisi teraz w Muzeum Wojska.

**Sztandar 16 Pułku Ułanów Wielkopolskich** uratowała ziemia. We wrześniu 1939 r. pułk walczył w składzie Pomorskiej Brygady Kawalerii w Borach Tucholskich. Po rozbiciu pułku pod Burakowcem przez hitlerowskie oddziały pancerne, część pułku, przy której znajdował się sztandar, została okrążona. Po nieudanych próbach przebicia się, 5 września

sztandar zakopano. Po rozpuszczeniu koni i rozdzieleniu się na małe grupki, żołnierze wymykali się z okrążenia. Po wojnie (w wyniku żmudnych poszukiwań w rejonie walk pułku) sztandar odzyskano i odkopano 13 grudnia 1959 roku.

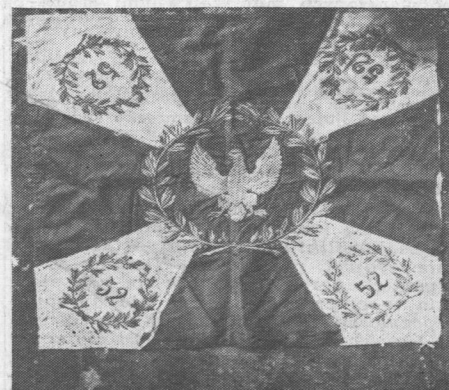
Czasem w natrafieniu na ślad pomagają przewodniczki lub... zmiana umebłowania. Tak było ze znakiem bojowym **20 Pułku Ułanów im. Jana III Sobieskiego**, stacjonującego w Rzeszowie. Jego fundatorem było społeczeństwo Ziemi Rzeszowskiej i Ropczyckiej. Pułk wcielony w skład kresowej brygady kawalerii walczył we wrześniu w szeregach Armii „Łódź” i rozbitý znalazł się pod Garwolinem. W miejscu koncentracji pod Otwockiem znalazł się i sztandar. Z Falenicy został przewieziony przez Wisłę przez rtm. Mariana Szendzielarza oraz wachmistrzów Skauta i Cebule, przebranych za kolejarzy. 17 września 1939 r. na polecenie Komendy Obrony Warszawy został przekazany na przechowanie do p. A. Świecimskiej przy ul. Rymarskiej 8 m. 11. Tu został zaszyty w... wałek od kanapy. W czasie Powstania dom został zamieniony w gruz, ale wałek ocalał. Trafił do p. Heleny Helienuk, zam. w Warszawie przy ul. Poznańskiej 37, która znalazła go na podwórku. Przez 20 lat posiadaczka wałka nie знаła jego zawartości. Dopiero gdy postanowiła zmienić umebłowanie, rozpruła go i...

15 października bieżącego roku delegacja ZBoWiD-u z pow. Lipsko w woj. kieleckim przekazała Muzeum odnaleziony **sztandar 52 Pułku Piechoty**, stacjonującego w Złoczowie, ufundowany w 1924 r. przez społeczeństwo powiatu złoczowskiego, przemyskiego i zborowskiego. Pułk walczył w składzie 12 dywizji Armii „Poznań”

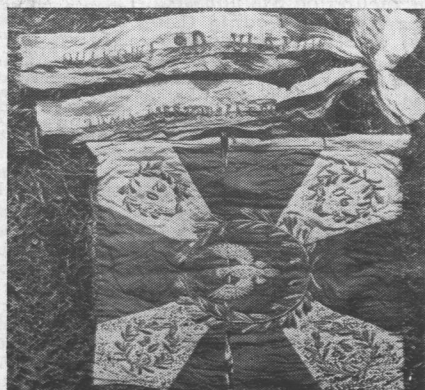
pod wodzą gen. Dąb-Biernackiego na terenie Kielecczyny. Żołnierze pułku rozbitego 8.9.1939 w bitwie pod Iłżą, wycofując się, oddali sztandar do przechowania rolnikowi Bolesławowi Walczykowi z Wólki Pątkowskiej pow. Lipsko. Rolnik-patriota schował drogienny znak w gliniany garnek i zakopał w ziemi. Nieco uszkodzony przez wilgoć sztandar, po przejściu odpowiedzialnej konserwacji zajął swe miejsce w muzealnej sali.

Oglądając bojowe znaki kampanii wrześniowej zgromadzone, choć jeszcze niekompletne, w Muzeum Wojska, można o losach każdego z nich usłyszeć historie pasjonujące i bohaterskie.

(Ch)

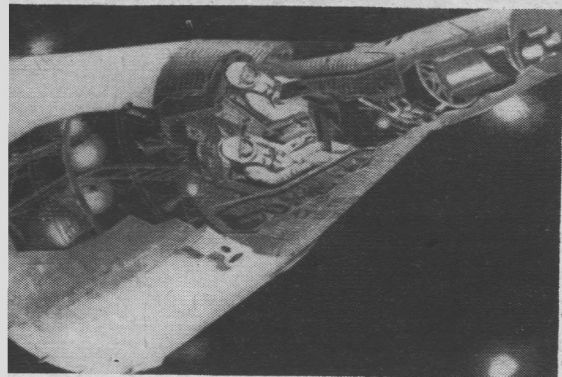


Sztandar 52 Pułku Strzelców Kresowych (po lewej) przetrwał wojenną zawieruchę w glinianym garnku. Znak bojowy 20 Pułku Ułanów przez 6 wojennych lat i 20 powojennych przeleżał starannie ukryty w wałku starej kanapy



Ten znak bojowy przynieśli do Polski przez tysiące kilometrów zwycięskiego marszu znak Oko żołnierze 1 Dywizji imienia Tadeusza Kościuszki

# SENSACYJNE WIEŚCI KOSMICZNE z Waszyngtonu, Moskwy i Paryża



Amerykański pojazd kosmiczny typu „Gemini”. W styczniu kosmonauta Neil Armstrong dokona półtoragodzinnej „przechadzki w Kosmosie”, przywiązany do pojazdu

Niewiele miesięcy dzieli nas od rozpoczęcia 10 roku ery kosmicznej, a ze stolic USA, ZSRR i Francji — trzech członków światowego „klubu kosmicznego”, napływają sensacyjne wiadomości.

**WASZYNGTON donosi:** Statek kosmiczny „Gemini-7” odbył najdłuższy w historii rajdów kosmicznych, 14-DNIO-WY LOT W KOSMOSIE. Rekordzistami zostali astronauta Frank Borman i James Lovell. Podjęto próbę spotkania w Kosmosie dwóch statków „Gemini-7” i „Gemini-6” (z załogą Walterem Schirra i Thomasem Staffordem na pokładzie). Astronaucci lecieli w nowych lekkich skafandrach wykonując około 20 eksperymentów naukowych, fotograficznych i technicznych. (Rewelacyjne szczegóły podała prasa codzienna).

**MOSKWA donosi:** Kolejny lot aparatu kosmicznego „Luna-8” w celu zbadania systemu zapewniającego MIĘKIE LĄDOWANIE NA KSIĘŻYCU. Kontrola wykazała sprawne działanie systemu lądowania na wszystkich etapach zbliżania się do powierzchni Srebrnego Globu (prócz etapu końcowego). Nie ulega wątpliwości, że Rosjanie są w przededniu wykonania pomyślnego lądowania na Księżycu. A załogi kosmonautów przygotowują się już do lotów. Jest ich cały oddział (na zdjęciu po lewej). W najbliższym czasie należy oczekiwać niespodzianki.

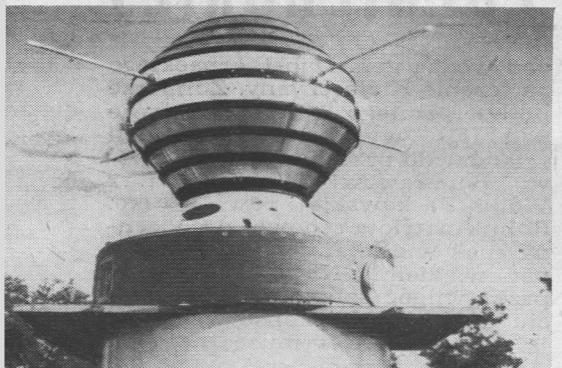
**PARYŻ donosi:** Wystrzelenie z bazy Hammaguir na Saharze przy pomocy francuskiej rakiety „Diamant” PIERWSZEGO SZTUCZNEGO SATELITY ZIEMI A1 (na zdjęciu po lewej) wprowadziło Francję do „klubu kosmicznego”, w którym zasiadało dotychczas dwóch członków: ZSRR i USA. Wystrzelenie pierwszego satelity otwiera całą serię następnych, które począwszy od najbliższych miesięcy mają wchodzić na orbity okołoziemskie. Drugiego francuskiego satelity Ziemi Fr-1a (wyposażonego w precyzyjne aparaty naukowe i pomiarowe) wystrzelono przy pomocy amerykańskiej rakiety nośnej z bazy Vandenberg w Kalifornii. Eksperyment powiódł się całkowicie.

Do 1970 r. przewiduje się wystrzelenie 7 satelitów francuskich.

Cały świat z największą uwagą śledzi wysiłki uczonych i kosmonautów, wszystkich, którzy przygotowują Ziemią do podboju Kosmosu i Wszechświata.



Grupa kosmonautów radzieckich odbywa intensywne ćwiczenia przed czekającymi ich przyszłymi eksperymentami w Kosmosie



Francuskie „bip, bip” w Kosmosie wydał ten oto pierwszy francuski satelita Ziemi

## Wpłaty czytelników na tablicę pamiątkową ku czci poległych lotników

Do redakcji napłynęły dalsze wpłaty na fundusz tablicy pamiątkowej ku czci lotników i stewardess, którzy zginęli w katastrofie w dniu 20 sierpnia 1965 r. Oto nazwiska kolejnych ofiarodawców:

Z Essigny-le-Grand: Jankowiak — 10 F, Zieliński — 10 F, Dembowski — 10 F, Stefaniak — 5 F, Szymczak — 3 F, Kępa — 5 F. Z Saint-Quentin: Czarniecki — 5 F, Polan — 5 F, Józwiak — 5 F, Nejman — 5 F. Z Montescourt — Marszałek — 5 F. Z Serancourt-le-Grand: Piekula — 2 F, Bienias — 2 F. Z Contescourt: Magiera — 3 F. Z Neuville-Saint-Amand: Klaraszewski — 5 F.

Wszystkim ofiarodawcom dziękujemy.

Dobrowolne dary pieniędzy można nadsyłać pod adresem „Tygodnika” — La Semaîne Polonaise, 23, rue Taitbout — Paris IX, CCP 9220.76 — Paris oraz w Belgii — Ol. Kuc 179, rue des Hamendes Lodelinsart CCP 66.69.45.

## CZYTELNICZY PISZĄ — REDAKCJA ODPOWIADA

### Dlaczego?

SZANOWNA REDAKCJO!

Przeglądając „Tygodnik Polski” zainteresowała mnie jedna rzecz. Po prostu jestem zdziwiony, że Polacy wstydzą się swoich rodowych nazwisk, wybierając nazwiska obce, o niesłownym brzmieniu. Na przykład — polskiej piosenkarce przeszkadzało polskie imię i nazwisko Czesława Cieślak. Uważa, że lepiej jej pasuje Violetta Villas. Nazwisko nie pasujące do żadnej słowiańskiej osoby, a najmniej Polki. Dlatego też gratuluję p. Cieślak jej pięknego głosu i życzę sukcesów, ale jako Polce, pani czy pannie Czesławie Cieślak, a nie jakiejś tam „Violetta Villas”.

Dziwię się, że Polacy, i to utalentowani, którzy powinni być przykładem dla innych mniej szczęśliwych Rodaków, wstydzą się prostych ludzi pracy, tych, wśród których wyrosli. Uważam, że panna Cieślak nie powinna nazywać się „Villas”, a właśnie Cieślak. Jeżeli jednak nazwisko Cieślak tak jej się nie podobało, to mogłaby go zastąpić jakimś pseudonimem, ale polskim, a w żadnym wypadku nie obcym.

Co o tym myśli Redakcja? Pozdrawiam Redakcję z całym jej personelem.

Czytelnik „Tygodnika Polskiego” z ROUBAIX (Nord)

**Odpowiedź:** Nie znamy przyczyn, dla których wymieniona piosenkarzka zmieniła swoje rodowe nazwisko, a także imię. Jest to zapewne tzw. pseudonim artystyczny, popularny wśród aktorów i piosenkarzy. Przypominamy, że sławna i znana na całym świecie aktorka filmowa Pola Negri była Polką, nazywała się po prostu Apolonia Chałupiec. Wydaje się nam, że nie należy się aż tak oburzać, tym bardziej że cudzoziemcy mają kłopoty z wymową popularnych polskich nazwisk.

### Do Czytelników w Polsce

Redakcja podaje do wiadomości Czytelników w Kraju, że na nagrody wylosowane za trafne rozwiązania krzyżówek przegna-

cza wyłącznie książki autorów polskich drukowane w Polsce. Stanowią one cenną pomoc językową w naszych emigracyjnych domach.

Książek tych (sprowadzanych z Polski) nie możemy wysyłać Czytelnikom w Kraju, jeśli nawet przysyłają nam prawidłowe rozwiązania krzyżówek. Rozwiązania te o tematyce poświęconej Polsce są z wielu względów dużo łatwiejsze dla Czytelników w Kraju niż dla Rodaków na Wychodzie, a poza tym książki przeznaczone na nagrody można bez trudu nabyć w każdej księgarni w Polsce.

Za pamięć i zainteresowanie pismem serdecznie dziękujemy.

Redakcja

### „Grafika i życie codzienne”

Staraniem Ośrodka Cywilizacji Polskiej przy Sorbonie urządzona została ostatnio w Paryżu (w lokalu „Centre de Civilisation Polonaise” przy rue Champollion) wystawa obrazująca dorobek i rozwój sztuki graficznej w dzisiejszej Polsce.

Wystawa „Les arts graphiques et la vie quotidienne” czynna była od 24 listopada do 4 grudnia. Obejmowała ponad 50 plansz z okazami polskiego plakatu, ilustracji książkowych, rysunków gazetowych, pocztówek itd.

### „LE MONDE” o Teatrze Wielkim

Paryski dziennik „Le Monde” opublikował ostatnio korespondencję z Warszawy pióra specjalnego wysłannika, p. Bernard Margueritte, poświęconą uroczystości inauguracji nowego gmachu Teatru Wielkiego.

„Teatr — pisze m.in. p. Margueritte — stał się ostatnio naprawdę jedynym tematem rozmów warszawianów. Teatr jest dziś bardziej jeszcze aniżeli kiedykolwiek „beniaminkiem Polski”, zwłaszcza w Warszawie, która proporcjonalnie do liczby mieszkańców, posiada dwa razy tyle teatrów co Paryż”.

# BELGIJSKA „VOLKSGAZET” NAWOŁUJE BONN DO REALIZMU POLITYCZNEGO

KSIĄŻKA, O KTÓREJ MOWA, ZOSTAŁA WYDANA W POLSCE. Jej autorem jest Polak, Andrzej Leśniewski, publicysta i dziennikarz. Książka ukazała się w języku angielskim pod tytułem: „Western Frontier of Poland”, czyli „Zachodnia granica Polski”. Dość rzadko się zdarza, by dzieło o tematyce politycznej, wyjdane w Polsce, znalazło szersze echo w zachodnioeuropejskiej opinii. Omówiony przez Leśniewskiego temat jest jednak nie tylko tematem polskim, lecz także europejskim, światowym nawet. Nie darmo bowiem zachodnia granica Polski nazywana jest granicą pokoju. Jej trwałość jest gwarancją układnych stosunków w Europie, jej naruszenie, spowodowałoby na Europie, a może i na świat, ponownie katastrofę wojny.

Książka zajął się obszernie dziennik „Volksgazet” z Antwerpii w recenzji zatytułowanej „Le question épineuse de Oder-Neisse”. Pismo nazywa pracę Leśniewskiego „Białą księgą”, przytacza z niej szereg wyjątków, zajmując w stosunku do problemu określone stanowisko, zgodne z poglądem ogółu Polaków i opinii świata. „Dla tych, którzy interesują się sprawami międzynarodowymi — czytamy w Volksgazet — a w szczególności zagadnieniami europejskimi, jest to bardzo użyteczne dzieło podręczne. Wykazuje ono na przykład, że polski rząd emigracyjny w Londynie nalegał już w 1941 r., gdy była podpisywana Karta Atlantyczna, na zagwarantowanie bezpieczeństwa Polski, jako czynnika składowego całości bezpieczeństwa europejskiego, i pragnął zapewnienia możliwości rozwoju gospodarki narodowej po wojnie. Toteż na kolejnych konferencjach w czasie drugiej wojny światowej jego przedstawiciele walczyli o zasadę przesunięcia granic, konieczną dla realizacji tych celów. Kiedy trzy wielkie mocarstwa zebrały się po raz pierwszy w Teheranie — Związek Radziecki

i Wielka Brytania reprezentowane przez marszałka Stalina i premiera Winstona Churchilla, poparty myślą ustalenia granicy polsko-niemieckiej na Odrze. W Jaltcie trzy mocarstwa były zgodne, że „Polska będzie mogła domagać się poważnych nabytków terytorialnych na północy i zachodzie”. (W rzeczywistości w oficjalnym dokumencie z Jaltty jest stwierdzone, że mocarstwa antyhitlerowskiej koalicji „uznają, że Polska powinna otrzymać poważne nabytki terytorialne na północy i zachodzie” — przyp. red.).

Kilka miesięcy później — kontynuuje „Volksgazet”, zostało to potwierdzone z jeszcze większą precyzją. W oficjalnej deklaracji ustalono, że granica polsko-niemiecka będzie przebiegała „od morza Bałtyckiego bezpośrednio na zachód od Swinoujścia, wzdłuż Odry do jej zbiegu z Nysą zachodnią (Łużycka — przyp. red.) i dalej wzdłuż tejże do granicy czechosłowackiej. Polsce powierzono zadanie zaludnienia tych ziem własną ludnością i troszcząc się o rozwój ich zasobów gospodarczych”.

Autor recenzji omawiającej książkę polskiego autora o „Zachodniej granicy Polski” zwraca uwagę, że Francja stale i konsekwentnie podkreśla od 1945 roku nienaruszalność obecnego układu granicznego w Europie i de Gaulle w deklaracji złożonej w 1959 r. w sprawie zjednoczenia Niemiec stwierdził zgodnie z tym, iż „zjednoczenie Niemiec powinno się dokonać w ramach obecnych granic tego kraju na zachodzie i wschodzie, na północy i południu”. Takie stanowisko — zwraca uwagę „Volksgazet”, jest niczym innym jak tylko „potwierdzeniem stanowiska, które zajmowali wszyscy reprezentanci Francji w toku konferencji i dyskusji międzynarodowych”. Dziennik dodaje też m.in. zbieżną z tym stanowiskiem wypowiedź papieża Jana XXIII, który w 1962 r., z okazji audjencji biskupów polskich, nazwał obszary nad Odrą i Ny-

są „ziemią zachodnimi, odzyskanymi po wiekach przez Polskę”. Wypowiedzi Roosevelta, Winstona Churchilla, Clementa Atele, Ernesta Bevina, Anthony Edena, amerykańskiego podsekretarza stanu Stettinusa, gen. de Gaulle’a, P.H. Spaaka i wielu innych, ustne i pisemne, dalekie głosy prasy i radia oraz wyjątki z innych źródeł informacji, przytoczone w „białej księdze” o zachodniej granicy Polski, „dają — według oceny belgijskiego czasopisma — pełny przegląd ewolucji opinii publicznej w toku ostatnich dwudziestu lat, zarówno w obszarze zachodnim, jak i w krajach bloku wschodniego i krajach niezaangażowanych.”

Książka Andrzeja Leśniewskiego jest rzeczywiście zbiorem faktów. Faktów przejrzystych zestawionych, udokumentowanych, potwierdzonych autorytatywnymi źródłami. I to źródłami z szerokiego terenu międzynarodowego. Faktów nigdy nie kwestionowanych, nie odwoływanych, lecz przeciwnie, mających moc obowiązującą. Te fakty w zestawieniu z głosami rewizjonistycznymi, jakie raz po raz dochodzą z Niemieckiej Republiki Federalnej, uwiadczały w całej wyrazistości na jak urojonych przesłankach i na jak kruchych „argumentach”, pełnych zafałszowań i przeinaczeń, opiera się niemiecka propaganda odwetowa.

Toteż pismo belgijskie w końcowym ustępie swej recenzji tak ujmuje sprawę.

„Jedno wydaje się bezsporne. Linia Odra-Nysa jest granicą państwową i mogłaby zostać zmieniona tylko w drodze konfliktu zbrojnego — którego nikt nie pragnie. Nawet przywódca Niemiec zachodnich z wszystkich partii przyznają to, gdy się z nimi rozmawia w cztery oczy. Czyż nie byłoby bardziej realistyczne spojrzeć prawdzie prosto w oczy, tak jak to zawsze czynili Francuzi. Próby zapewnienia prawdziwego bezpieczeństwa europejskiego niewątpliwie zyskałyby na tym”.

Takie stanowisko jest nie tylko wyrazem politycznego realizmu, ale i troski o światowy pokój.



Twórca filmu, reżyser Andrzej Wajda

# Popioły



Akcja filmu rozpoczyna się w 1798 r. Zakurzoną drogą we Włoszech maszerują oddziały w strzępach polskich mundurów, śpiewając „Jeszcze Polska nie zginęła...”

**W**KRAJU OD SZEREGU TYGODNI TOCZY SIĘ INTERESUJĄCA DYSKUSJA nad nowym filmem historycznym „Popioły”. Jego realizatorem jest Andrzej WAJDA, który sławę reżyserską zdobył przede wszystkim dzięki filmowi „Popiół i diament”, nakreślonym według powieści Jerzego Andrzejewskiego pod tym samym tytułem. W „Popiołach” oparł się Wajda na historycznej powieści Stefana Żeromskiego, wydanej po raz pierwszy w 1901 r., tematycznie zaś sięgającej do tragicznych dla Polski lat porzoborowych i okresu napoleońskiego. Film, mimo że wykonano go w technice czarno-białej, jest dziełem znakomitą, ale odbiega zdaniem krytyków od ścisłości Żeromskiego, jak i od prawdy historycznej. To właśnie stało się okazją do namętnej dyskusji, krytyki filmu i różnorodnych wywodów. Biorą w tym udział nie tylko ludzie specjalizujący się w zagadnieniach filmowych, ale również historycy literatury, wojskowości i dziejów politycznych, a także literaci, publicyści, i felietoniści.

Przy okazji dyskusji o filmie na łamach prasy, w radiu i telewizji, przypomniano w szerokim ujęciu, z bogatą dokumentacją źródłową, obraz dziejów Polski w okresie napoleońskim, z których wiele faktów było dotąd szerzej nie znanych. I to niewątpliwie jest jedną z cennych stron dyskusji o „Popiołach”. Równocześnie wobec wielu sprzecznych opinii co do interpretacji Żeromskiego przez Wajdę, wzrosło zainteresowanie znakomitą powieścią Stefana Żeromskiego. Niestety, żadne z kilkunastu wydawnictw krajowych nie pomyślało o tym, aby wznowić „Popioły”, których ostatnie wydanie ukazało się kilkanaście lat temu. Wykupiono też wszystkie egzemplarze antykwaryczne, a w bibliotekach publicznych wypełniły się długie listy reflektujących na nowe przeczytanie „Popiołów”. Polskie Radio podjęło trud zapoznania słuchaczy z treścią książki.

„Popioły” wyświetlane są w Polsce w dwóch seriach. Dla widzów zagranicznych Andrzej Wajda zmontował jednoczęściową wersję, skróconą. Treść nie uległa zmianie.

\*

● W „Popiołach” sfilmowano pięć dużych bitew i szereg potyczek. 22 razy ekipa zmieniała miejsce pobytu. Jedenastu konsultantów służyło swoją wiedzą historyczną. Ogółem pracowano 666 dni, licząc cały okres przygotowawczy, zdjęciowy, a także okres montażu i udźwiękowienia. Film powstał w Polsce i Bułgarii, gdzie w okolicach Pleven, Tirnovo i Vidin nakreślono całą część historyczną oraz kapitulację Mantui z części dziejającej się we Włoszech. W Kraju realizowano film w Walewicach (bitwa pod Raszynem), Wyszogrodzie (wymarsz na Rosję), Zakopanem (śmierć Heleny), Bogusławicach (Somosierra), Spale (kulig), w dekoracjach zbudowanych wcześniej do filmu reż. Hasy „Rękopis znaleziony w Saragossie (zdobycie Saragossy), w Inowłodzu, Warszawie, Rembertowie, Sandomierzu i w łódzkim atelier. Największe przygotowania odbyły się przed sceną bitwy pod Raszynem, gdzie po obu stronach walczyło 1300 osób. Statystami byli przeważnie żołnierze.

● Uszyto ogółem 1700 mundurów dla 11 różnych formacji, dla żołnierzy i oficerów różnych stopni. Każdy mundur składał się z 42 elementów (samych guzików potrzebowano 40 tysięcy sztuk), wykonywanych w ośmiu różnych zakładach. 700 mundurów wypożyczono od radzieckiej ekipy filmowej realizującej „Wojnę i pokój” L. Tolstoja. Czapek wojskowych „występuje” w filmie 2950, składają się one razem z 30.740 elementów. Uszyto także specjalnie 609 ubrań cywilnych, a 170 prze-

robiono ze starych kostiumów; zrobiono 299 par obuwia, 600 peruk i 50 kompletów biżuterii.

● W walkach używano 200 karabinów prawdziwych, 700 modeli broni palnej oraz 7 armat z jaszczami. Poza tym z broni białej: 700 szabel, 700 tasaków imitujących szable, 1200 bagnętów wykonanych z gumy i aluminium, 20 specjalnych bagnętów teleskopowych (których ostrze „wchodzi” w ciało przeciwnika), 90 szpad dla starszyny i oficerów. Zużyto 45 tysięcy sztuk amunicji, oczywiście ślepej, w momencie strzału bardzo dymiącej.

● Transport rekwizytów do Bułgarii zajął 12 wagonów kolejowych. Najcenniejsze wyposażenie przestano samolotami. Odprawa celna „Popiołów” trwała 10 dni. Dokonywało jej trzech celników.

Podczas podróży przez Czechosłowację zdarzyła się katastrofa kolejowa, w wyniku której przednie wagony pociągu zostały uszkodzone. Na szczęście — wagony „popiołowe” były doczepione na samym końcu.

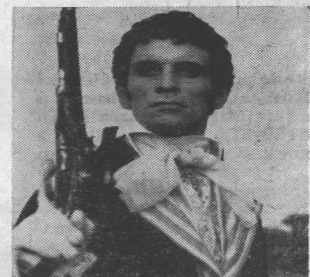
● Podczas realizowania scen bitwy pod Raszynem luną nagle deszcz. Czapki uszyte i klejone z papieru zaczęły się rozpadać. Uratował sytuację dowódca, który rozkazał 1300 żołnierzom „kryć się i ratować własne czapki”. Następnego dnia wszystko znowu wyglądało jak nowe.

● Świnie i krowy wypożyczone z miejskiej rzeźni do realizowania scen na targu w Warszawie — schudy na wikcie ekipy filmowej... A że zostały przed wypożyczeniem zważone, filmowcy musieli dopłacić różnicę straty tej trzody na wadze...

● Pola Raksa, grająca Helenę de With, wystąpiła nieprzewidzianie jako młody oficer legionowy. Zażądał tego reżyser Wajda, gdy realizowano „we Włoszech” przemarsz 700 żołnierzy bułgarskich w mundurach legionistów. Obok nich — z zaważającym wąsem — kroczy na ekranie niski oficer. To właśnie Pola Raksa. (na zdjęciu powyżej).

● Jak filmowano szarżę pod Somosierrą? Wybudowano na środku dużego pola 2,5 km autostradę, którą samochód z kamerą poruszał się z szybkością 60 km na godzinę... obliczono, że taka jest szybkość szarżujących koni! Jeźdźcy — ochotnicy przybyli z całej Polski, aby uczestniczyć w realizacji tej sceny, gdyż kinematografia polska nie dysponuje zawodowymi specjalistami „efektownej śmierci”. Bohaterem tej części filmu był 71-letni major Królikiewicz, olimpijczyk, zwycięzca w wielu zawodach hipicznych w latach trzydziestych, konsultant ekipy filmowej, który jednak nie wytrzymał, wskoczył na konia, wziął udział w szarży, ale przyplącił to... ciężką kontuzją.

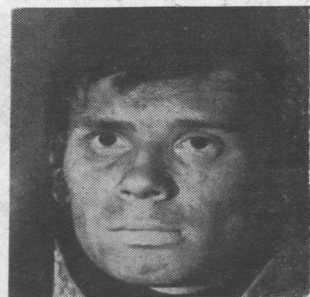
● Realizacja „Popiołów” kosztowała 34 miliony złotych. Film idzie równocześnie w kilkunastu kinach wielu miast polskich. Według informacji krajowej prasy filmowej, wpływy z filmu do tej chwili są pięciokrotnie wyższe niż koszty realizacji.



W roli księcia Gintuita występuje Piotr Wysocki



Dwaj główni bohaterowie filmu — powyżej: Rafał Olbromski (Daniel Olbrychski), poniżej: Krzysztof Cedro (Bogusław Kiere)



Rolę Heleny de With — gra popularna Pola Raksa





Spośród licznych scen batalistycznych ilustrujących epopeję wojen napoleońskich, wyróżnia się efektowna i słynna szarża Polaków pod Somosierra



Młody Rafał Olbromski i jego ukochana Helena



Świetna scena ucieczki Rafała przed wilkami a następnie rozpaczliwej, dramatycznej walki z rozszalałym zwierzem

**D**EPUIS „Cendre et diamant”, le nom d'Andrzej Wajda s'est affirmé dans le cinéma européen. Son film le plus récent — „Les Cendres”, d'après le célèbre roman de Stefan Zeromski — passe actuellement sur les écrans de toutes les grandes villes polonaises et éveille parmi les spectateurs autant de discussions qu'il en a provoqué parmi les critiques, les historiens, les militaires, dans la presse quotidienne et spécialisée. C'est que Wajda — affirment les uns — n'a pas été fidèle au roman, c'est qu'il a trop insisté — renchérisse d'autres — sur les plus noirs aspects de l'histoire de la Pologne à l'époque napoléonienne. Toujours est-il que les oeuvres controversées sont en général des oeuvres de valeur. Et c'est assurément le cas du nouveau film de Wajda.

C'est une grande fresque historique (que Wajda a voulu tourner en noir et blanc, pour des raisons d'atmosphère) retraçant le sort de deux jeunes nobles polonais emportés par l'épopée napoléonienne. L'un restera inconditionnellement fidèle à l'Empereur, l'autre — plus clairvoyant — désespéré d'assister à l'évanouissement de tous les espoirs en une Pologne de nouveau grande et puissante, de voir les Polonais entraînés à de basses besognes — les répressions d'Espagne, de Saint-Domingue — montrera plus de réticences.

Cinq grandes batailles, des dizaines d'escarmouches ont été filmées — en Bulgarie et en Pologne, en 22 endroits différents, choisis selon leur ressemblance avec les paysages italiens, espagnols, antillais ou polonais. 1300 figurants ont été nécessaires pour la bataille de Raszyn. 1700 uniformes d'officiers et de soldats de 11 formations diverses ont été confectionnés d'après des modèles originaux. Notons en passant qu'il a fallu faire frapper quelque 40 mille boutons d'uniforme. 200 fusils véritables et 700 imitations, 1400 sabres, 1200 baïonnettes en caoutchouc et aluminium, 20 baïonnettes „téléscopiques” pouvant être „sauvagement enfoncées”, 7 canons, 45 mille cartouches etc. ont été nécessaires...

En Pologne le film est présenté en deux séries — 4 heures de projection au total. Pour l'étranger, Wajda a procédé au montage d'une version abrégée durant un peu plus de deux heures. Le tournage a coûté 34 millions de zlotys, mais dès maintenant les bénéfices résultant de sa projection en Pologne et de sa vente à plusieurs pays étrangers ont cinq fois remboursé cette somme.



Sceny warszawskie kręcono w autentycznym plenerze, m.in. placu Zamkowego, uzupełnionym dekoracjami w stylu epoki. Spotkanie Rafała z Krzysztofem



Syn ubożego szlachcica Rafał dzięki księciu Gintułowi trafia do salonów arystokracji. Poznaje tu księżniczkę Elżbietę (Beata Tyszkiewicz — z lewej strony)

# Popioloty

**A**KCJA FILMU ROZPOCZYNA SIĘ W ROKU 1798. Polska jako niepodległe państwo — nie istnieje, podzielona między trzech zaborców: Rosję, Austrię i Prusy. Pierwsze kadry filmu ukazują księcia Gintuła, młodego polskiego arystokratę, podróżującego po świecie; na zakurzonej włoskiej drodze spotyka dziwne wojsko, śpiewające „Jeszcze Polska nie zginęła”, ubrane w wystrzępione polskie mundury. To Legiony.

Drugiego bohatera poznajemy w czasie kuligu. Kraj śpi pod grubą warstwą śniegu, ciszę przerywają odgłosy polowań lub zabaw. Oto Rafał Olbromski wpada pomiędzy zaprzęgi kuligowe, zaprasza gości do dworu swego ojca. Podczas szaleńczej zabawy Rafał tańczy z Heleną, piękną szlachcianką z sąsiedztwa. Zakochany, wymyka się nocą wśród śnieżnej zawiści do jej dworku. W ośnieżonym sadzie młodzi przeżywają krótkie chwile szczęścia. W drodze powrotnej — napad wilków. Ginie koń ukochany przez ojca Rafała, a sam Rafał ledwo uchodzi z życiem. Za tę eskapadę zostaje wysłany z domu na odludzie — do swego ciężko chorego brata Piotra, wygnanego niegdyś przez rodziców za liberalne przekonania. Opiekuje się nim legionista, wyzwolony z pańszczyzny chłop nazwiskiem Michcik.

Pewnego dnia przybywa do nich książę Gintuł — dawny przyjaciel Piotra. Książę opowiada o swych wojażach: na ekranie widzimy sceny z kapitulacją Mantui, gdzie polskie wojsko zostaje wydane w ręce Austriaków. Książę wrócił po tych wydarzeniach do kraju, rezygnując z młodzieńczych marzeń przywrócenia wolności Ojczyźnie. Rozgorączkowany Piotr zarzuca mu bezduszność, wybucha kłótnia. Książę Gintuł, wyzwany przezeń na pojedynek, staje na placu przed domem. Piotr słaniając się chwyta za broń, siły opuszczają go, pada podczas krwotoku z płuca, umiera.

Książę zabiera Rafała do swego pałacu, postanawia zaopiekować się osamotnionym chłopcem. Dworzanie źle przyjmują go, śmieją się z jego braku manier i nieznanomości francuskiego, którym porozumiewają się między sobą; tę atmosferę wprowadza siostra Gintuła — księżniczka Elżbieta, którą Rafał kocha potajemnie. Pewnego razu podczas konnej gonitwy stara się ją pocałować; uderzony szpicrutą spada z konia. Książę Gintuł w obawie przed dalszymi zabiegami Rafała o względy Elżbiety — zabiera go do Warszawy. Rafał jako sekretarz pracuje w bibliotece w pałacu księcia, a wolne chwile spędza na hulankach ze złotą młodzieżą warszawską, skupioną przy księciu Józefie Poniatowskim. Nierzadko wracając nocami po pijatykach wywołują burdy, gromiąc laskami pruskich wartowników i wznosząc patriotyczne okrzyki. Do tego grona — bez wiedzy Gintuła — wprowadza Rafała syn arystokraty Krzysztof Cedro, trzeci bohater filmu.

Nieoczekiwanie w życiu Rafała następuje zmiana: książę proponuje mu wstąpienie do loży masonskiej. Podczas uroczystości Rafał rozpoznaje wśród nowo przyjmowanych Helenę, która jest obecnie żoną Wielkiego Mistrza Loży, generała de Witha. Odżywa dawna miłość. Kochankowie uciekają w góry, w Tatrę. Szczęście ich jest krótkie i kończy się tragicznie: Helena ginie zgwałcona przez zbiegów z austriackiego wojska, Rafał bezsilny, ciężko poturbowany, uchodzi z życiem.

Następuje ponowne spotkanie Krzysztofa Cedro z Rafałem. Cedro w karecie wraca z Wiednia z hrabiowskim tytułem uzyskanym dla rodziny; w czasie postoju w lesie staje przed nim zaroiński nędzarz w łachmanach — Rafał, złamany, blakający się bez celu po śmierci Heleny. Krzysztof zabiera Rafała do domu rodzinnego, opowiada po drodze nowiny ze świata; cesarz Napoleon rozbił Austriaków pod Austerlitz, podobno zajmie się sprawą polską.

W dworze Cedrów Rafał odzyskuje spokój. Pewnego dnia trafia do tego domu stary żołnierz-tułacz. Przez całą noc opowiada chłopcom o losach tych Polaków, którzy nie uwierzyli, że Polska umarła i zbrojnie postanowili ją wywalczyć służyć Napoleonowi. Wśród tych wspomnień kalekiego żołnierza — na ekranie pojawia się San Domingo, gdzie Polacy na rozkaz Napoleona mieli gwałtem stłumić bunt Murzynów walczących o wolność. Rafał i Krzysztof słuchają ze zgrozą, ale uniesieni patriotycznym uczuciem starego wiarusa, wczesnym rankiem uciekają z domu, aby odnaleźć formujące się w Wielkopolsce wojsko polskie. Cesarz obiecał Polakom Ojczyznę — to pamiętają z relacji żołnierza-tułacza, w to wierzą, za to chcą walczyć. Docierają do majątku Elżbiety Ołowskiej, tuż przy granicy. Rafał widzi po raz drugi w życiu siostrę księcia Gintuła, Elżbietę. Przeżywają jedyną noc miłosną, która opóźnia przeprawę chłopców, co przypląca zyciem ubogi przewoźnik na Pilicy. Tej śmierci Krzysztof nie może darować przyjacielowi: drogi ich rozchodzą się.



Beztronski spokój dwu przyjaciół Rafała i Krzysztofa przerywa niespodziewane spotkanie ze starszym wiarusem Legionów, żołnierzem-tulaczem. Opowiada on im o losach Polaków, którzy nie uwierzyli, że Polska umarła i zbrojnie postanowili ją wywalczyć, służąc wiele obiecującemu Napoleonowi

Rafał walczy na ziemiach polskich. Jest oficerem, służy pod dowództwem księcia Józefa Poniatowskiego, w oddziale pułkownika Godebskiego. Pod Raszynem bierze udział w morderczym ataku na bagnety, pada ranny — wśród poległych towarzyszy dawnych hulanków warszawskich. Księżę Pepi staje się uznany wodzem armii, która gromi Austriaków i wygrywa wojnę 1809 r.

Krzysztof wstąpił natomiast do lansjerów, wysyłanych przez Napoleona do Hiszpanii, na pomoc królowi Józefowi Bonaparte. Wierzy w Napoleona nawet wówczas, gdy wbrew przekonaniu bierze udział w pogromie walczących o wolność Hiszpanów, po wzięciu Saragossy. Ranny przeżywa w majaczeniach przeszłe boje — wielką, szaleńczą szarżę polskich szwoleżerów pod Somosierrą, moment najwyższej chwały. Pozostaje wierny Napoleonowi, choć inni tracą wiarę i odchodzą.

Wojna toczy się na ziemiach polskich. Rafał, jako adiutant generała Sokolnickiego, walczy pod Sandomierzem. Tam spotyka księcia Gintułta, po raz pierwszy od swojej ucieczki. Księżę stara się wybiłgać ratunek dla bombardowanego przez Polaków zabytkowego kościoła św. Jakuba. Polacy cofają się, generał wydaje rozkaz zniszczenia kościoła. Gintułt rzuca się na kanonierów, stara się wyrwać im lonty. Przeszyty szabłą — rzuca w stronę Rafała okrzyk masonski, wymagający posłuszeństwa od wezwanego. Rafał rzuca się na pomoc księciu. Generał Sokolnicki każe rozstrzelać Rafała. Podczas nieoczekiwanego ataku Austriaków Rafałowi udaje się zbiec i ukryć w zaroślach razem z nieprzytomnym rannym księciem. Odnajduje ich dawny żołnierz i towarzysz Piotra Olbromskiego, Michcik — Polak przemocą ubrany w austriacki mundur. We trójkę przedzierają się do domu ojca Rafała. Scigający ich oddział napada na dom, zabija ojca, wniesia pożogę. W płomieniach ginie ranny księżę. Pozostają zgłiszczą, pozostają popioły.

Jest rok 1812. Cyfry te rzeźbi Rafał na belce stropowej odbudowywanego z wiernym żołnierzem Michcikiem domu ojca. Nie myśli już o wojnie i wojaczce, choć właśnie ruszyła na Moskwę wielka armia Napoleona i jej oddany szwoleżer Gwardii — Krzysztof Cedro. Gdy ten odwiedza Rafała, nie może zrozumieć jego obojętności, niemal niechęci do wojowania. Odjeżdża, lecz niedaleko, albowiem Rafał dogania go razem z Michcikiem i w trójkę pędzą na koniach przez sandomierską równinę, aby dogonić wojska cesarskie.

Nastała zima. Śnieg przykrył ziemię, zmarzniętych ludzi, zwalone do rowów działa, wozy. Szeroką równiną gnają sanie zaprzężone w trójkę koni. Wiozą Napoleona po kłęsce. Kilku jeźdźców tworzy świtę cesarza. Wśród nich — Cedro na koniu. Niedaleko, ze śniegu podnosi się Rafał, w lachmanach, oślepiły, umęczony mrozem. Słyszcząc przejeżdżających — podnosi rękę, nie może wydobyć głosu. Mijają go sanie, mija go — nie dostrzegając — Krzysztof Cedro. Tak rozchodzą się już ostatecznie ich drogi.

## ZEROMSKI NA EKRANIE

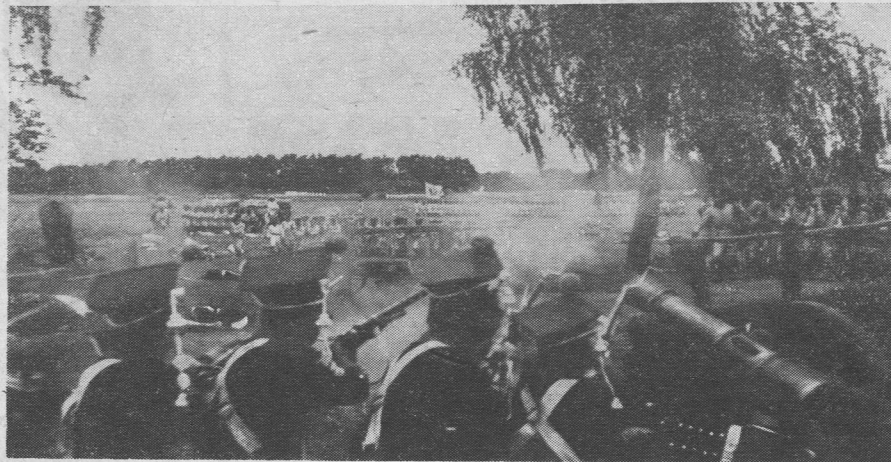
W okresie przedwojennym zrealizowano 10 filmów opartych na prozie Stefana Żeromskiego. Trzy z nich powstały jeszcze za życia autora. Oto tytuły: „Dzieje grzechu” (1911 r. reż. Antoni Bednarczyk), „Uroda życia” (1921 r. reż. Alfred Niemirski), „Rok 1863” wg powieści „Wierna rzeka” (1922 r. reż. Edward Puchalski), „Przedwiośnie” (1928 r. reż. Henryk Szaro), „Ponad śnieg” wg „Ponad śnieg bielszym się stanę” (1929 r. reż. Konstanty Magliński), „Uroda życia” (1930 r. reż. Juliusz Gardan), „Wiatr od morza” (1931 r. reż. Kazimierz Czyński), „Dzieje grzechu” (1933 r. reż. Henryk Szaro), „Róża” (1936 r. reż. Józef Jejtes), „Wierna rzeka” (1936 r. reż. Leonard Buczkowski).

Film „POPIOŁY” reż. Andrzeja Wajdy jest pierwszą dużą adaptacją filmową Żeromskiego w Polsce po 1945 roku. W archiwum filmowym znajduje się jedynie fragment spektaklu teatralnego „Grzech” zarejestrowany przez reż. Tadeusza Makarczyńskiego w 1951 r.

Krzysztof Cedro z dala od Kraju walczy z Hiszpanami. Przeżywa szaleńczą szarżę pod Somosierrą, zdobywa Saragossę



Pod Raszynem w 1809 r. dochodzi do bitwy polskiej armii dowodzonej przez ks. Józefa Poniatowskiego z armią austriacką. W bitwie tej odwagą wyróżnia się Rafał. Zwycięstwo okupione jest śmiercią wielu męźnych, wśród nich Cypriana Godebskiego (na naszej okładce)

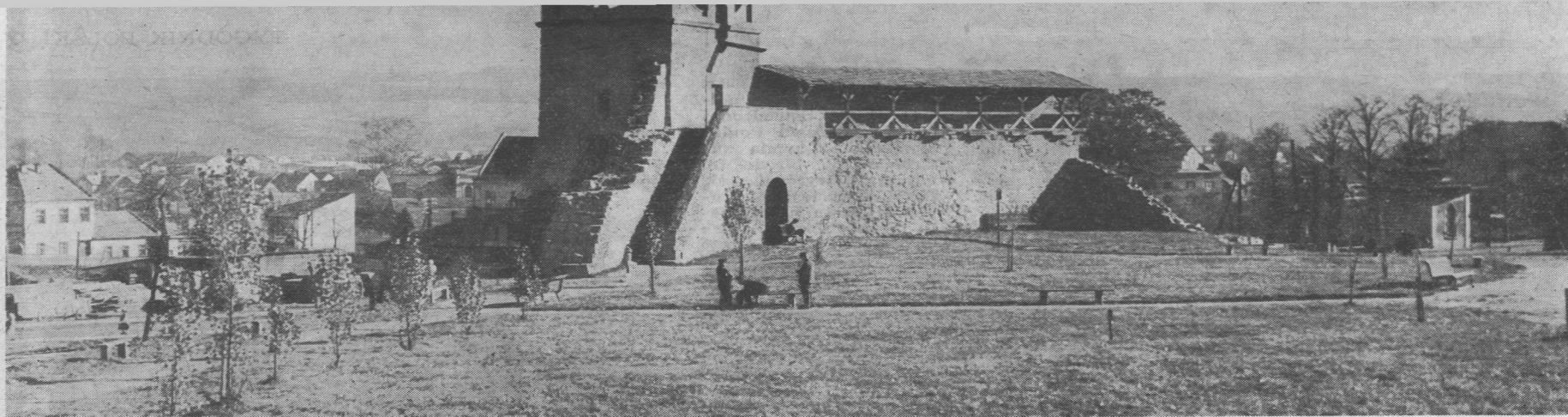


Rafał, jako adiutant generała Sokolnickiego walczy pod Sandomierzem. W bitwie spotyka się twarz w twarz ze sługą swego ojca Michcikiem, którego przemocą wzięto do austriackiego wojska. Obaj dzielą losy, tych którym nie było dane powrócić do rodzinnych domostw



Kierując się ciągle myślą o wolności da Ojczyzny służy Napoleonowi aż do końca jego chwały. Wraca spod Moskwy w świetle cesarza. Z wielkich nadziei i marzeń zostają tylko popioły





Jeden z licznych ciekawych zabytków, rozsianych po całej Sądeckiźnie — odrestaurowane ruiny zamku z czasów Kazimierza Jagiellończyka w Nowym Sączu

# W DOLINIE TRZECH RZEK



W Muzeum Ziemi Sądeckiej zgromadzono cenne okazy twórczości ludowej i dzieła sztuki sakralnej



Chlubą Nowego Sączu jest nowa rozległa dzielnica mieszkaniowa nie opodal dworca kolejowego. Poprzeczna budowla w głębi to nowoczesny hotel, pierwszy komfortowy obiekt dla turystów



Niedaleko od starego targowiska miejskiego wybudowano przy drodze wiodącej do Krynicy duży, bogato wyposażony towarowy dom handlowy

L'ARRONDISSEMENT DE NOWY SĄCZ, situé dans une vallée traversée par trois torrents — le Dunajec, le Poprad et la Kamienica, sur les contreforts des Tatra, n'était avant la guerre riche que de paysages, de maigres vergers, de quelques scieries et moulins, de plusieurs petites usines de conserves et de liqueurs, d'un barrage hydro-électrique, d'un atelier ferroviaire, et aussi, d'une main d'oeuvre inemployée, source d'une intense émigration, surtout vers les Etats-Unis. La guerre et l'occupation nazie laissèrent cette région exsangue, 20 mille de ses fils périrent dans la Résistance, des dizaines de milliers dans le camps de concentration et les ghettos. Après la libération, cette terre fut encore le théâtre de combats contre des bandes fascistes... Le renouveau tardait à venir. Mais en 1956 fut entreprise „L'EXPERIENCE DE LA TERRE DE SĄCZ” qui dans le cadre de la décentralisation laissait le maximum d'initiative à la population locale. Les villes d'eaux ont été réaménagées et étendues, le nombre des touristes dépasse annuellement le million en regard au cent mille de 1958, soixante ponts et 170 kilomètres de routes nouvelles ont été construites, 360 mille arbres fruitiers de variétés sélectionnées ont été plantés, les troupeaux de brebis ont doublé, l'industrie agricole et alimentaire s'est développée, des conserveries modernes tournent à plein, de même que la nouvelle usine d'électrodes à Biegonice, celle de menuiserie pour le bâtiment à Grybów, où les nouveaux ateliers de réparation à Nowy Sącz. Evidemment les initiatives locales ont été appuyées par les autorités centrales qui avaient donné „le feu vert” et fourni d'importantes dotations budgétaires. Le succès montre que cela en valait la peine.

**W** RELACJACH Z POLSKI podkreśla się gospodarczy wysiłek społeczeństwa jako całości, wskazując na osiągnięcia, pokonywanie trudności, perspektywy rozwoju. Sporo wiemy o miastach i większych ośrodkach prowincjonalnych, dużych centrach przemysłu. Wiąże się te fakty z awansem społecznym i ekonomicznym Kraju, z rewolucyjnymi przemianami, jakie dokonały się w Polsce w ciągu ostatnich dwudziestu lat. Znacznie mniej uwagi poświęca się regionom prowincjonalnym, zwłaszcza tym leżącym na krańcach, dawniej zacofanym, biednym, wkraczającym dopiero dziś na trakt budowy nowego życia.

Właśnie tutaj, na tak zwanej głębokiej prowincji dokonują się rzeczy wielkie, obserwuje się interesujący proces wyzwania energii i inicjatywy, aktywności gospodarczej i przedsiębiorczości. Tu ujawnia się w całej pełni rola lokalnego samorządu ludzi pracujących. Nie wszystko przebiega gładko, piętrzą się niemałe przeszkody, bywają załamania, ale sprawy posuwają się po linii wznoszącej się ku górze.

Ziemia Sądecka, stanowiąca administracyjnie powiat, przecięta trzema górnymi rzekami — Dunajcem, Popradem i Kamienicą — jest jednym z ciekawszych regionów Polski. Jej największym bogactwem są piękne krajobrazy, zasobne w źródła mineralne zdrojowiska, rozwinięte sadownictwo i warzywnictwo. Ale takie warunki nie działają automatycznie na korzyść ludności, a nawet mogą być źródłem zacofania. Przed wojną Sądeckość, traktowana wyłącznie jako tania baza surowców, „dorobiła się” kilku większych tartaków i młynów, kilku przetwórnictw owoców i wytwórni wódek gatunkowych, jednej budowy o większej wartości — zapory wodnej w Rożnowie — oraz Warsztatów Kolejowych w Nowym Sączu, jedynego zakładu przemysłowego. Wiejska i małomiasteczkowa bieda były udziałem tysięcy chłopów gospodarujących na małych górskich i kamienistych poletkach i małowarstwowościach rzemieślników. Ludzi przybywało, a pracy nie można było znaleźć.

Wojna i okupacja hitlerowska dotknęły boleśnie więcej niż skromny dorobek społeczny i mienie Sądeckość. W ruinę obróciło się tysiące domostw, zniszczone zostały linie kolejowe, mosty, większość dróg. Ziemia Sądecka straciła znaczny procent swych mieszkańców, którzy zginęli w walce z okupantem, w obozach koncentracyjnych, gettach. Ruch oporu działał tu bardzo aktywnie, ale i straty poniosł dotkliwie. Z bronią w reku zginęło 20 tysięcy najlepszych synów Sądeckość. W uznaniu zasług oddanych Ojczyźnie miasto Nowy Sącz odznaczone zostało po wojnie Krzyżem Grunwaldu III klasy.



Zabytkowy ratusz na rynku w Nowym Sączu. Zgromadzono w nim liczne pamiątki, świadczące o przywilejach nadawanych miastu przez królów polskich. Niedawno w głównym wejściu odnowiono stare jagiellońskie orły, zdobiące również sale

Po wyzwoleniu nie od razu zapanował ład na tej ziemi. Przeciw władzy ludowej wystąpiły zbrojne bandy faszystów ukraińskich i ludzi nastanych przez rodzime organizacje skrajnie prawicowe. Lała się krew. Dzięki zorganizowaniu, patriotycznej i radykalnej postawie chłopów i robotników, utrwalono nowy porządek, ale dźwiganie się z zacofania gospodarczego i kulturalnego postępowało bardzo powoli. Ludzie wymykali się do innych części Kraju, rozwijających się i zasobniejszych. Z niecierpliwego oczekiwania grona aktywnych obywateli Sądeckość zaczęły się rodzić czyny.

\*

**W** 1956 ROKU ROZWINIĘTO szereg społecznych i politycznych akcji na rzecz podniesienia rangi Sądeckość, jej aktywizacji gospodarczej, rozwoju kulturalnego. Spotkanie w Krynicy w 1957 r. z Władysławem Gomułką stało się iskrą powodującą wybuch aktywności i zaangażowania społecznego. Z inicjatywy działaczy miejscowych, nowych władz terenowych i partyjnych, powstał projekt rozwinięcia gospodarki w oparciu o tutejsze surowce i środki, o aktywizację produkcyjną ludności miejskiej i wiejskiej przy pomocy kredytów państwowych, użytych na cele zgodne z potrzebami regionu. Projekt zatwierdzony przez Radę Ministrów uzyskał popularną nazwę „EKSPERYMENTU SĄDECKIEGO”. Była to jedna z pierwszych prób ściślejszego i efektywniejszego powiązania podejmowanych samorządnie przez miejscowe społeczeństwo we własnym interesie czynów społecznych i produkcyjnych z ogólnopństwowymi planami rozwoju całego Kraju. Próba, która rozwinęła się następnie w codzienną praktykę we wszystkich innych regionach Kraju. Dała ona początek nowej tendencji decentralizacji i usamodzielniania terenowych organów władzy państwowej, rad narodowych powiatów i małych miast i wreszcie poszczególnych gromad wiejskich. Zaakceptowany przez władze państwowe projekt działaczy Sądeckość przewidywał m. in. rozwinięcie turystyki i rozbudowę uzdrowisk, przyspieszenie rozwoju rzemiosł i drobnej wytwórczości, budowę we własnym zakresie przemysłu przetwórstwa owocowego i spożywczego, prowadzenie samodzielnej gospodarki finansowej i takich przedsięwzięć ekonomicznych, które wyzwoliłyby maksimum energii miejscowego społeczeństwa. Nie było to łatwe i wyniki nie przyszły od razu. Była to zwykła historia ludzi, na dorobku, uparcie dążących do wytkniętego celu. Z braku miejsca trudno tu zaprezentować przebieg ścierania się różnych dążeń, szukania najlepszych metod, kojarzenia interesów lokalnych z ogólnymi, wybierania najświetniejszych rozwiązań.



Doprowadzono do znacznego rozwoju rolnictwa, w tym głównie sadownictwa i ogrodnictwa, rozbudowy licznych uzdrowisk i ośrodków wypoczynkowych. Nastąpił tak upragniony i oczekiwany wzrost przemysłu, nie tylko przetwórczego i spożywczego, ale i tego, który daje zatrudnienie ludziom i przynosi największe zyski. Powstały wielkie Zakłady Elektro-Węglowe w Biegonicach, Zakłady Stolarki Budowlanej w Grybowie, powiększono i unowocześniono Zakłady Naprawy Taboru Kolejowego w Nowym Sączu.

Charakterystyczne, że jedna z obcych radiostacji, wrogo nastawiona do Polski, przedstawiająca od lat większość zjawisk zachodzących w Polsce w sposób tendencyjnie wypaczony, musiała przyznać „eksperymentowi sądeckiemu” duży sukces. Zrobiła to co prawda z właściwą sobie intencją, przeciwstawiając inicjatywę terenu władzom centralnym, gdyż według niej Nowy Sącz zrealizował jakoby swój plan w niezgodzie z Warszawą. Tymczasem jest rzeczą jasną, że eksperyment sądecki wymagał zarówno inicjatywy i pracy terenu, jak zrozumienia i finansowego poparcia władz centralnych. Bez jednego i drugiego nic by nie można było osiągnąć. I właśnie dzięki współdziałaniu tych dwóch czynników sukcesy są znaczne.

**W OKRESIE „EKSPERYMENTU NOWOSĄDECKIEGO”** samo miasto znacznie się rozwinęło i zaliczane jest do najładniejszych spośród mniejszych miast polskich. Wybudowano nowe osiedla, rozszerzono park miejski, przebito trasy przelotowe, rozpoczęto budowę nowego siedmiopiętrowego hotelu, który oprócz restauracji i kawiarni mieścić będzie 170 łóżek.

Obok rozwoju materialnego miasta podniósł się bardzo jego poziom kulturalny, czego dowodem jest żywotność takich instytucji, jak: Szkoła Muzyczna, oddział Związku Plastyków Polskich oraz Klub Ziemi Sądeckiej. Klub ten, który ma swoje oddziały w każdym mieście, gdzie przebywa większa grupa sądeczan, zajmuje się nie tylko propagandą turystyki, lecz również piękną, kultury i folkloru Ziemi Sądeckiej. Oddziały klubu istnieją m.in. w Detroit i w Chicago.

Miasto Nowy Sącz ma ambicje stania się ośrodkiem wielkiego ruchu turystycznego na całe Zachodnie Beskidy, i to nie tylko dla turystów krajowych, lecz i zagranicznych. Dotychczasowy rozwój turystyki jest zadowalający. Przed 1958 r. liczba osób przyjeżdżających na wypoczynek do powiatu nowosądeckiego nie sięgała stu tysięcy. Dziś — według obliczeń szacunkowych — przekracza milion. W całym powiecie powstała gęsta sieć sprawnie funkcjonujących sklepów, gospód i restauracji.

Nowy Sącz jest jednym z niewielu powiatów, w którym rozwija się rzemiosło. W tych okolicach żywe są jeszcze tradycje przemysłu ludowo-artystycznego. Największe rezultaty zanotowano jednak w rozwoju sadownictwa i hodowli. W ciągu pierwszych pięciu lat „eksperymentu” liczba drzew owocowych zwiększyła się o 360.000, liczba owiec podwoiła się, a obszar łąk i pastwisk zwiększono o 700 hektarów. W tym samym czasie zbudowano 170 km nowych dróg i 60 mostów.

Ekspiryment sądecki zyskał szeroką sławę. Jest to załuga sądeczan, m.in. i tych, którzy, choć na obczyźnie, nie zapominają o swych rodzinnych stronach, czego dowodem wspomniane wyżej kluby sądeczan aż za Oceanem. Ale w Polsce zmieniło się w ostatnich latach na korzyść wiele regionów nie objętych wielkimi planami inwestycyjnymi. Z podobnej inicjatywy bardzo wiele dokonano na Ziemi Jeleniogórskiej, gdzie przedstawiciele społeczeństwa Jeleniej Góry, Karpacza, Cieplic, Szklarskiej Poręby i innych miast tego regionu, zawarli swój plan w tzw. „TEZACH JELENIOGÓRSKICH”. Zmiany, i to bardzo poważne, osiągnięte podobnym sposobem, zauważyć można niemal na całej Rzeszowszczyźnie oraz w bardzo licznych, zacofanych dawniej regionach Kielecczyzny. Szeroka i pełna gospodarskiej troski jest inicjatywa wielu powiatów Wielkopolski, Ziemi Lubuskiej, Opolszczyzny, Pomorza, Warmii i Mazur, a także Śląska.

Poniżej: rozległa i piękna panorama miasta



Ziemia Sądecka darzy szczególnym kultem Adama Mickiewicza. Ostatnio w Nowym Sączu stanął pomnik wieszczka. Poniżej: jedna z ulic w Nowym Sączu. Na domu narożnym pamiątkowa figura projektora miasta króla Kazimierza Jagiellończyka



## Tygodniowa GAWĘDA

- Ot, polskie miasto
- Młodzież nadaje ton
- Rozkochani w swojej ziemi

O polskich Ziemiach Zachodnich znów głośno na świecie, choć w Polsce sprawa już od dawna przestała pasjonować ludzi; ziemię, jak ziemię: zachodnie czy wschodnie, północne czy południowe — Polska! Właściwie zapomniano już o tym, że to dopiero dwadzieścia lat temu wróciło się na te tereny, że przedtem był tu Bismarck, Wilus i Hitler. Dla ludzi tu urodzonych, a takich jest już większość mieszkańców tych ziem — Wrocław nie różni się niczym od Krakowa, Opole od Białegostoku, Szczecin od Lublina itd. Ot, polskie miasta.

Na świecie zaś mówi się o tym wciąż jeszcze tylko dlatego, że apetyty następców Bismarcka, Wilusa i Hitlera nie wygasły, raz po raz jakiś ministerialny czy inny gość bajdurzy o „powrocie do ojcowizny”, która nie była jego ojcowizną. A gdy synod ewangelików w NRF powiedział parę słów prawdy na ten temat, różnym wilczkom i wilkołaczkom brunatna piana znów zaczęła ciec po kłach. No, cóż, nic to nie zmieni. Swoją drogą ciekawe, że katolicki kościół w tym kraju nie zdobył się na to samo, co ewangelicy. Ale to oddzielna sprawa.

Chciałbym Wam opowiedzieć, jak intensywnie, jak ciekawie żyją ludzie w miastach i miasteczkach na Ziemiach Odzyskanych w Polsce. Przed kilkunastu lat były tam cztery różne grupy ludzkie, o odmiennych zwyczajach i obyczajach, o różnych tradycjach i sposobie życia. Sporo było repatriantów ze wschodu, z terenów, które odeszły od Związku Radzieckiego (blisko 28%), najwięcej jednak z tzw. centralnej Polski (niemal połowa); jedną piątą stanowiła polska ludność rodzima, której wieki prześladowań niemieckich nie zdołały ani zgermanizować, ani ruszyć z ziemi ojców, i wreszcie nieduży, ale bardzo prężny odsetek (około 4%) stanowili reemigranci z zachodu. Dziś nikt już nie wie, nikt się nie pyta ani nie interesuje, skąd kto tu przybył. Pomieszano się wszystko, małżeństwa między ludźmi z różnych grup dokonały reszty, wyrosło młode pokolenie tu urodzonych.

Młodzież ta nadaje obecnie ton. Bardzo ją ciekawia m.in. dzieje ziemi, na której się urodzili. Jednym z podstawowych zainteresowań towarzystw regionalnych, które bujnie tu się rozwijają, są właśnie badania nad przeszłością miasta i terenu. Tak np. Towarzystwo Miłośników Ziemi Namysłowskiej (województwo opolskie) nie tylko zgromadziło obszerną dokumentację o dziejach tej ziemi (10.000 eksponatów), ale i nadal szuka, kopie w ziemi i znajduje dokumenty polskości tych ziem. Klub oświatowy, prowadzony przez Towarzystwo, organizuje odczyty o historii regionu, od czasu, gdy był on częścią księstwa wrocławskiego, potem udzielnym księstwem, aż do czasów ostatnich. Ciekawostką jest, że jeszcze po pierwszej wojnie światowej Niemcy musieli tu wszelkie zarządzenia wydawać poza niemieckim również w języku polskim, by były zrozumiane. Dopiero Hitler ostatecznie zakazał polskiego języka.

Takich towarzystw na ziemiach nadodrzańskich jest kilkadziesiąt. Na Mazurach we Franknowie (powiat Biskupiec), niewielkiej dziurze, prawdę mówiąc, rolę takiego towarzystwa odgrywa miejscowa biblioteka. W bibliotece odbywają się stałe odczyty, wieczory autorskie, na które przyjeżdżają pisarze Warmii i Mazur. I znów — jak notuje to pani Anna Zawadzka, bibliotekarka, która bardzo się krząta wokół tych spraw: dzieje miejscowości pasjonują ludzi.

Jeszcze o Dolnym Śląsku: miejscowy Klub Inteligencji Twórczej w pięknym Kłodzku (mnóstwo wszędzie klubów o różnych nazwach, ale w praktyce cele są podobne) wydaje od wielu lat „Rocznik Kłodzki”, który opowiadając o historii kłodzkiej ziemi nie zapomina o dniu dzisiejszym. W Kłodzku organizuje się stale tzw. Wiosny Poetyckie: malarze i poeci, fotograficy i piosenkarze rozkochani w swojej ziemi, opiewają, malują, wyśpiewują, fotografują jej czary. A ludzie na wystawy i imprezy walą jak w dym. Jest na to społeczne zapotrzebowanie.

Nie pisałem, Drodzy, o rozkwicie ekonomicznym tych ziem, bo to oddzielny temat. Nic o porcie szczecińskim, o wrocławskim Pafawagu, nic o polskich rolnikach, którzy osiągnęli najlepsze plony z całej Polski. Chciałem Wam tylko powiedzieć, że nie ma takiej miejscowości na Ziemiach Zachodnich Polski, gdzie nie rozwijałaby się i nie kwitła kultura, nie stworzyłoby się środowisko, dla którego ich teren jest najciekawszy i najwspanialszy na świecie.

MARIAN



## 20 ROCZNICA POWROTU DO KRAJU POLSKICH ŻOŁNIERZY z FRANCJI

Z okazji 20 rocznicy powrotu do Kraju w pełnym składzie bojowym z bronią i sprzętem oddziałów 19 i 29 Zgrupowania Piechoty Polskiej przy I Armii Francuskiej, w Warszawie i Wrocławiu odbyły się uroczyste obchody. Na otwarciu wystawy pt. „Polacy we francuskim Ruchu Oporu” w Klubie Oficerskim Domu Wojska Polskiego w Warszawie (na zdjęciu powyżej) spotkali się byli dowódcy obu zgrupowań i dowódcy oddziałów oraz liczna grupa b. żołnierzy. 11 grudnia przedstawiciele b. uczestników polskiego ruchu oporu we Francji i regularnej formacji, która powróciła do Kraju w listopadzie 1945 r., złożyli wieńce na Grobie Nieznanego Żołnierza. Następnego dnia we Wrocławiu odbył się zlot b. uczestników obu zgrupowań. (Obszerną relację z przebiegu tych uroczystości zamieścimy w jednym z najbliższych numerów).

### ■ Ludzie w absolutnej ciszy szkolą się i pracują

Według obliczeń Polskiego Związku Głuchych w Kraju żyje ponad 40 tysięcy osób dotkniętych tym kalectwem. Na krajowym zjeździe członków związku w dniu 5 grudnia rozważano sprawę poszerzenia działalności w kierunku zmagowania skutków głuchoty tak u dorosłych, jak i u dzieci. W ostatnich latach rozbudowano sieć szkół i zakładów specjalnych dla dzieci głuchych, udoskonalono metody

nauki mowy migowej, nauce pisania i czytania oraz zawodów dostępnych dla głuchych. Związek zorganizował ośrod-

ki szkoleniowo-produkcyjne dla dorosłych inwalidów słuchu, którzy nie nauczyli się dotąd mowy ani zawodu.

### ■ Polacy budują osiedle z meczetem

Do Libii udała się 112-osobowa ekipa polskich specjalistów budowlanych, a 4 statki polskie dostarczyły dużą ilość maszyn, ciągników, dźwigów, wyciągów, walców, betoniarek,

silników. Polacy wkrótce podejmą budowę osiedla mieszkaniowego (530 budynków) w mieście Barka. (Polska wygrała międzynarodowy przetarg na prowadzenie tej budowy). W skład osiedla, poza budynkami mieszkalnymi, wejdą też szkoły, przedszkola, poczta, targowisko, kino, przychodnia lekarska i meczet.

### ■ Nadal groźna

10 grudnia zakończyły się w Polsce doroczne „Dni przeciwegruźlicze”. Choroba ta stanowi nadal poważny problem społeczny i ekonomiczny. Liczba chorych na czynną gruźlicę płuc wynosi 415 tysięcy. Co roku notuje się 80 tysięcy nowych zachorowań. W ramach szerokiego programu walki z gruźlicą (chorzy podlegają obowiązkowemu bezpłatnemu leczeniu) wielką rolę odgrywają społeczne komitety do walki z gruźlicą, rozwijające akcję propagandową i roztańczającą opiekę nad cięższymi.

Niedawno dziennikarza z gazety „San Diego Union Tribune”, młodego Johna Goldwina (Janusza Uzdownskiego) Polski Czerwony Krzyż zawiadomił o odnalezieniu rodzeństwa w Polsce. John Goldwin jest bardziej Amerykaninem niż Polakiem, ale mówi jeszcze dość dobrze po polsku. Po przybyciu do Warszawy przypomniał sobie jedynie Dworzec Gdański, Cytafelę i kolumnę Zygmunta.

Ogromną radość sprawiło mu spotkanie po 21 latach z rodzeństwem, które szczęśliwie przeżyło tragiczne dni Powstania. Brat i siostra byli przekonani, że Janusz zginął wraz z ojcem.

### ■ Po 21 latach odnalazł rodzeństwo

Jest to historia godna dramatu filmowego. Dla 9-letniego Janusza Uzdownskiego zaczęła się podczas Powstania Warszawskiego, kiedy to straciwszy kontakt z matką, bratem i siostrą, był świadkiem śmierci ojca, zabitego przez rozbestwionych Niemców. Sam, postrzelony ciężko w biodro, wywieziony został do Niemiec. Po zajęciu Augsburga przez Amerykanów, był przez 5 lat leczony, a po bezskutecznym poszukiwaniu rodziny umieszczono go w sierocińcu. Zaadoptowany przez bezdzietną rodzinę amerykańską znalazł się w USA, potem znów trafił do sierocińca. W San Diego w Kalifornii przeżył ciężką operację (gruźlica kości po ranie postrzałowej) i rok leżał w gipsie. Zaopiekował się nim rentgenolog dr Goldwin, który wraz z żoną Ireną (Amerykanką polskiego pochodzenia) adoptował chłopca i wykształcił na fotoreportera.

### ■ Parowozy „Za Żelazną Bramą”

W miejscu nie istniejącego od wojny warszawskiego placu „Za Żelazną Bramą” powstaje nowe osiedle mieszkaniowe o takiej nazwie. Ponieważ budowlani zamierzają już od nowego roku bez względu na pogodę przystąpić do wylewania ścian 16-kondygnacyjnych budynków, konieczne jest stałe ogrzewanie stanowisk i szalowań. Do tego celu sprowadzono na teren budowy... poczciwe stare parowozy kolejowe. Pozbawione kół, nie spełniają tu roli siły pociągowej, lecz zwyczajnych pieców ogrzewczych.



### ■ Pierwszy silnik okrętowy zdalnie kierowany

Polski rejestr statków wydał dokumenty pełnej sprawności dla nowo zbudowanego przez stoczniovców Gdańska

silnika okrętowego napędu głównego „Gdańsk-18”. Silnik ten jako pierwszy zbudowany w Kraju otrzymał urządzenie polskiej produkcji, umożliwiające zdalne sterowanie nim z kapitańskiego mostku. Silnik zostanie zainstalowany na jednym z kolejnych drewnoców budowanych w stoczni gdańskiej.

### ■ Najweselsza zima

Kilkadziesiąt tysięcy dzieci pracowników spółdzielni spożywców „Społem” bierze udział w konkursie „Najweselsza zima”.

Ten sportowy konkurs dzieli się na trzy etapy. W pierwszym, który trwa obecnie, współzawodnictwo polega na przygotowywaniu sprzętu zimowego (szycie rękawic, robienie szali, budowa saneczek itp.). W drugim, który rozpocznie się 19 grudnia, dzieci będą prowadzić treningi na śniegu i lodzie. W trzecim, ostatnim etapie, wytypowane zostaną najlepsze młode zespoły. 4-osobowe ekipy, wyłonione na eliminacjach wojewódzkich, wezmą udział w centralnych zawodach sportowych, które odbędą się w marcu 1966 w Nowym Targu.

### ■ 1000 lat Bytomia Odrzańskiego

Jeden z najstarszych grodów piastowskich na środkowym Nadodrzu — Bytom Odrzański, przygotowuje się do uroczystych obchodów tysiąclecia swego istnienia. Miasteczko liczące obecnie 2500 mieszkańców wielokrotnie wstąpiło się w historii obrony polskości. W XIII i XIV wieku Bytom słynął z wyrobu świętych tkanin. Tradycje włókiennicze przetrwały tu do dnia dzisiejszego.

### ■ Chrześcijański apel o pokój

Staraniem polskiego oddziału Chrześcijańskiej Konferencji Pokojowej odbyło się w Lublinie zgromadzenie pokojowe z udziałem przedstawicieli kościołów: polsko-katolickiego, staro-katolickiego, mariawitów, ewangelicko-augsburskiego, prawosławnego, metodystów, baptystów, adwentystów i Zjednoczonego Kościoła Ewangelickiego. Zebrani wystosowali apel do wszystkich kościołów chrześcijańskich i chrześcijan w Polsce, aby pracowali i modlili się o pokój.

Na zaproszenie Rady Kościoła Polsko-Katolickiego przybył do Polski z wizytą naczelny biskup Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego w USA i Kanadzie, ks. bp dr Leon GROCHOWSKI, znany z licznych wystąpień na kongresach Polonii amerykańskiej na rzecz Ziemi Zachodnich i nienużalności granicy na Odrze i Nysie. Naczelnemu biskupowi towarzyszy ks. bp Franciszek ROWIŃSKI — ordynariusz diecezji zachodniej Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego w Chicago.

### ■ Córka sławnej pianistki wybrała klawesyn

Rodzina państwa Stefańskich to prawdziwa dynastia pianistyczna: mama — sławna pianistka Halina Czerna-Stefańska, ojciec — znany pianista i pedagog Ludwik Stefański, córka a

### ■ Ilustrowany album „Polski węgiel”

Wydawnictwo Artystyczno-Graficzne opracowało interesujące album „Polski węgiel”, ilustrujący wszystko, co składa się na pracę i życie górników, od urobku i wydobywania aż do wypoczynku i spędzenia wolnego czasu. Album zawiera ponadto podstawowe informacje o węglu kamiennym i brunatnym, postępie technicznym w górnictwie oraz liczne zdjęcia wykonane przez najlepszych fotografików.

4 grudnia podczas uroczystych obchodów górniczej „Barburki” w Rybnickim Okręgu Węglowym oddano do eksploatacji kolejną dwunastą zbudowaną po wojnie głębinną kopalnię węgla kamiennego „Moszczenica”. Wydobycie się tu będzie najbardziej wartościowe gatunki węgla gazowokoksowego.

### ■ Kłopoty z lochami

Chełm Lubelski zbudowany jest na podłożu kredowo-marglowym, w którym woda wywołuje naturalne korytarze. W średniowieczu zostały one połączone przez ludzi w jedną całość i służyły mieszkańcom jako schronienie podczas najazdów tatarskich. Według badań prowadzonych przez pracowników Politechniki Krakowskiej składają się one z trzech kondygnacji (najniższa na głębokości 30 metrów).

Przed dwoma tygodniami zapadł się fragment ulicy Lubelskiej, tworząc „krater” o szerokości 22 metrów, długości 14 metrów i głębokości 3 metrów. Wyrwa stworzyła groźbę zawałenia się trzech domów, z których ewakuowano mieszkańców, a zarazem odsłoniła nieznaną część podziemi łączących tę ulicę z klasztorem.

### ■ Zgon popularnego gawędziarza

W Poznaniu zmarł na zawał serca popularny w Polsce gawędziarz poznańskiej rozgłośni radiowej, Stanisław STRUGAREK, autor licznych opowiadań w gwara ludowej, felietonów o Ziemiach Zachodnich i autor audycji opartych na folklorze wielkopolskim.

także zięć, są również pianistami. Ale Elżbieta Stefańska-Lukowicz, córka znanej pary artystów, zdradza fortepian na rzecz starego, ale pięknego instrumentu — klawesynu.

— Uwielbiam Bacha i w ogóle starą muzykę, którą zawsze chciałam wykonywać w wersji oryginalnej — na klawesynie. Do zainteresowania się tym instrumentem przyczyniło się także niewątpliwie... słuchanie setek płyt Wandy Landowskiej, naszej najslawniejszej klawesynistki. Gram na klawesynie dopiero od dwóch lat.

— Jestem obecnie na IV roku w klasie fortepianu u swego ojca — Ludwika Stefańskiego. W ubiegłym roku na ogólnopolskim konkursie muzyki barokowej w Łodzi (dla studentów wyższych szkół) zdobyłam pierwszą nagrodę wśród pianistów i drugą jako klawesynistka.

— Na konkursie w Genewie, gdzie brało udział 17 klawesynistów — do II etapu dopuszczono już tylko 5 osób (z Włoch, Niemiec Kanady i 2 osoby z Polski). W finale znalazłam się razem z Niemką, otrzymując przed nią drugą nagrodę (I nie przyznano).

## ZDNI

**KOŁO (Poznańskie)** — Pierwszą nagrodę Ministra Rolnictwa w krajowym konkursie uprawy zbóż reprodukcyjnych zdobył Józef Koza ze wsi Drzewie. Na słabych gruntach uzyskał on rekordowe plony, zebrał średnio z hektara 32 kwintale żyta, 39 kwintali pszenicy i 34 kwintale owsa.

**MIASTKO (Koszalińskie)** — Działacze kulturalni miasteczka powiatu i sąsiedniego bytowskiego zorganizowali wspólną scenę amatorską, na której zespoły przygotowują montaż sztuk i rozmaitych programów artystycznych, prezentując je następnie na akademiach i wieczornicach w miasteczkach i wsiach obu powiatów.

**KRAKÓW** — Państwowy Teatr Lalek (dla dorosłych) „Groteska” od roku 1945 dał 84 premiery i 9800 spektakli. Występował z powodzeniem w Austrii i NRF. Teatrem

kierują Zofia i Władysław Jaremmowie, którzy już w latach 1939—1941 prowadzili scenę lalkową w Grodnie i Nowogrodku.

**TYCHY (Katowickie)** — Urząd Stanu Cywilnego zarejestrował niemowlę płci męskiej, które jest potomkiem małżeństwa polsko-arabskiego, Polki Jadwigi i obywatela Iraku Hemida Najji. Oboje poznali się na studiach we Wrocławiu, wzięli ślub i zamieszkali w Tychach. Matka oświadczyła, że jej synek musi mieć imię polskie.

**ŻNIN (Bydgoskie)** — Odbył się tu III Ogólnopolski Zjazd Klubu Filatelistów „Polonica”, na którym ustalono warunki kwalifikujące znaczki do zbioru „Poloniców”. Wystawiono dwa najciekawsze w Polsce zbiory „Poloniców” pp. Krupczyńskiego i Księskiego.

**KOZIENICE (Kieleckie)** — Rozpoczęła produkcję fabryka mebli zatrudniająca ponad 700 osób, pierwszy i nowoczesny zakład przemysłowy w mieście.

**KOŁOBRZEG (Koszalińskie)** — W zabytkowej wieży odremontowanej po zniszczeniach wojennych XIII-wiecznej kolegiaty, powstanie muzeum o początkach osadnictwa w Kołobrzegu i tradycjach polskich na Pomorzu oraz historii wojska polskiego od Chrobrego do naszych czasów.

**COMME TOUTES LES CAPITALS DU MONDE, VARSOVIE** connaît avant les fêtes de Noël et du Nouvel An, une extraordinaire animation. Dès la mi-novembre, les grands magasins s'illuminent et s'efforcent de faire face à la marée humaine qui y déferle. A Varsovie, au rayon de mode, les femmes se précipitent sur les „cent modèles” qui leur sont chaque année proposés en courtes séries par les maisons de mode „Moda Polska”, „Telimena”, „Leda”. Les moins de vingt ans préfèrent les propositions de Barbara Hoff, journaliste de mode du grand hebdomadaire „Przekrój”. A un autre étage les 200 mille ornements en verre soufflé, appelés ici „bombes de Noël” s'enlèvent comme des petits pains. Le rayon des cadeaux est aidé par celui de la TV et de la radio. C'est en effet une habitude nouvelle que de se cotiser pour offrir un seul, mais important cadeau. Une semaine avant les fêtes, tout le monde se jette sur les rayons d'alimentation et ceux d'articles ménagers et de „gadgets” pour les dévaliser littéralement. Les portefeuilles seront vides mais la table bien garnie...



W okresie świąt w całej Polsce trwa powszechna wędrownka. Dzieci jeżdżą w odwiedziny do rodziców, a ci znów do nich, z miasta na wieś i ze wsi do miast, do wszystkich zakątków Kraju. Nie dziwnego, że stoisko z walizkami — obłożone

OD GUZIKÓW DO TRZEVIKÓW  
OD ŻARÓWKI DO LODÓWKI

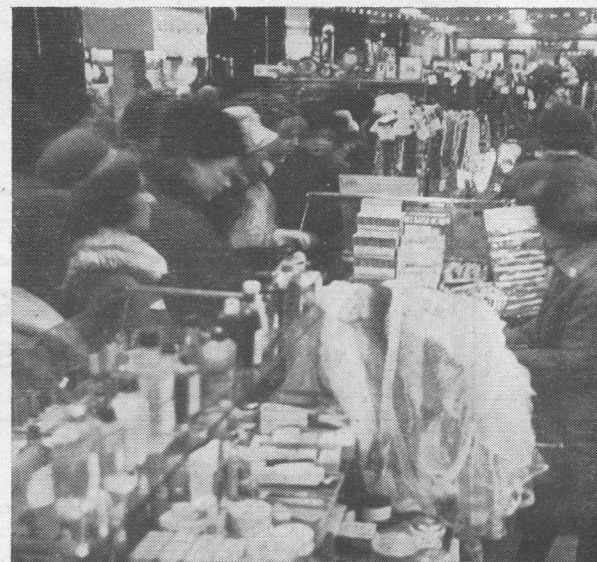
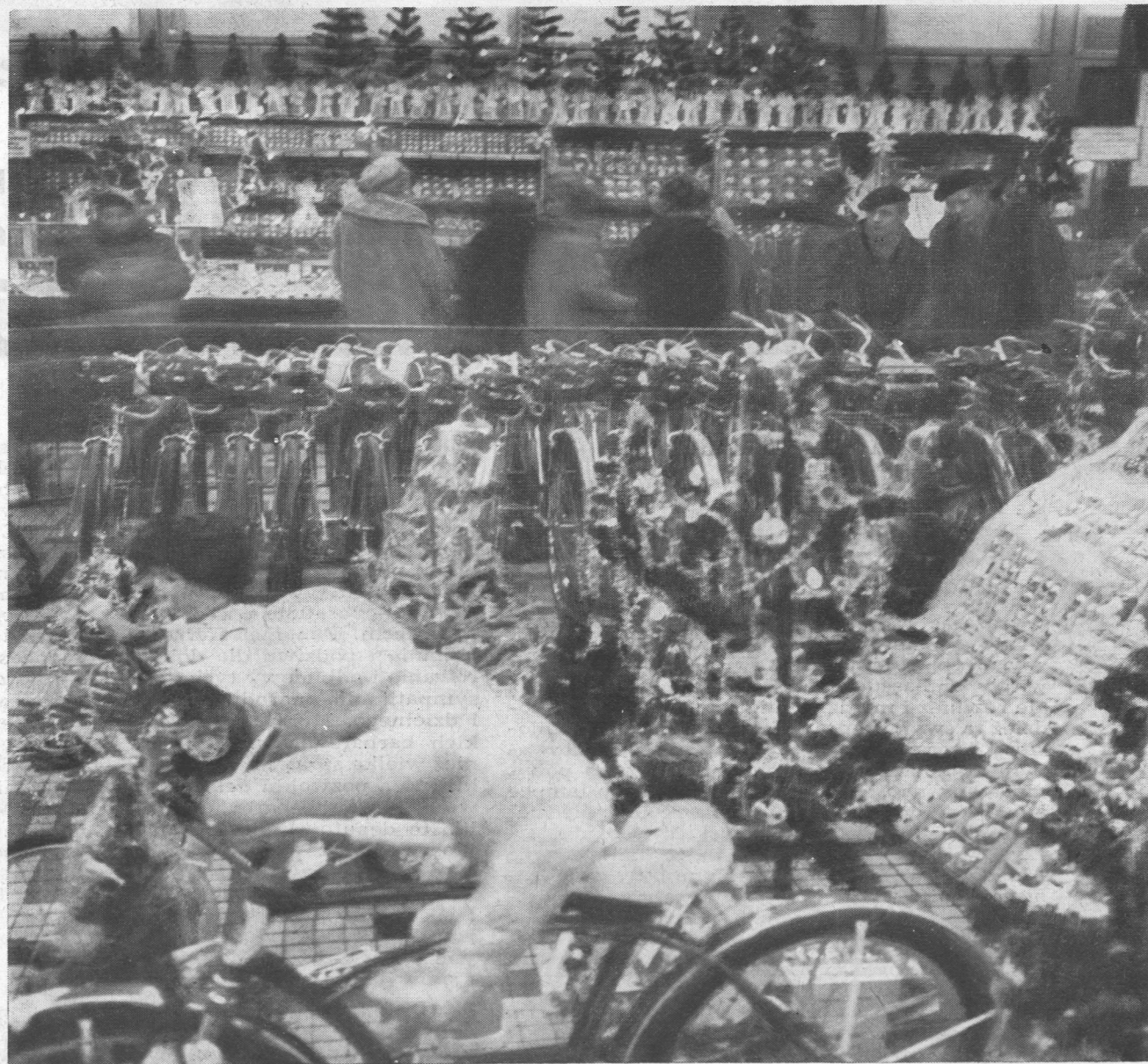


## ŚWIĄTECZNA GORĄCZKA ZAKUPÓW

Jak w każdej stolicy, również i w Warszawie święta Bożego Narodzenia poprzedza co najmniej miesięczny okres wzmożonych zakupów. Już od połowy listopada fronton sześciopiętrowego szklanego gmachu Centralnego Domu Towarowego — popularnie zwanego „Cedetem” — rozgrysuje co wieczór kaskadą światła, migających gwiazdek i kolorowych błysków reklam. Podobnie wyglądają domy towarowe we wszystkich większych miastach Polski.

Domy Towarowe myślą o klientach i ich wszelkich potrzebach, zarówno świątecznych, jak i karnawałowych. Warszawski „Cedet” od wielu lat prowadzi kilka własnych akcji, które zjednały mu wiele sympatii. Do takich należy akcja „stu fasonów” damskich sukien karnawałowych przygotowywanych w tzw. krótkich seriach przez największe polskie domy mody — „Telimena”, „Leda” i „Moda Polska”. Od 15 grudnia specjalnie stoiska sprzedają balowe kreacje dla „nastolatków” — dziewcząt wybierających się na pierwsze bale. Kreacje te zaprojektowała znana dziennikarka Barbara Hoff z tygodnika „Przekrój”, czerpiąc niekiedy natchnienie z najnowszych wzorów paryskich.

W dziale zabawek i ozdób choinkowych przygotowano 200 tysięcy bombek, bo taką przeciętnie ilość sprzedaje się co roku. W dziale upominków inicjatywa warszawskiego „Cedetu” jest również widoczna — wprowadzono m.in. sprzedaż wielu drobnych wyrobów spółdzielni rzemieślniczych, wykonujących piękne rzeczy z rogu, medaliony, lichtarze itd. Wielu zwolenników znalazła propagowana przez „Cedet” zasada jednego prezentu, ale wartościowego, „fundowanego” przez całą rodzinę. Największym popytem cieszą się przy tym radia i telewizory.



Wszędzie tłok i gwar, sprzedawcy uwiązają się jak w ukropie. Powyżej: kobiety szturmują lady z kosmetykami; po lewej: wysłannicy św. Mikołaja wybierają, przebierają, kupują prezenty dla dzieci. U dołu: przed trudnym wyborem pięknej sukni na bal sylwestrowy





Powitanie ambasadora PRL p. Jana Druto w historycznym ratuszu Troyes, któremu patronuje Danton. Zaproszone na wystawę osobistości przechodzą wśród szpaleru polskiej młodzieży w strojach ludowych



Przełknięcie symbolicznej wstęgi biało-czerwonej i trójkolorowej dokonał deputowany — mer p. Henri Terré



Wystawa złożona z setek fotografii, wykresów i map, ukazujących dynamiczny rozwój polskich Ziemi Odzyskanych. Na ostatnich planszach eksponowanych na wystawie znajdowały się liczne zdjęcia z pobytu w Polsce mera

## FRANCUSKO-POLSKA MANIFESTACJA W TROYES

# GRANICA NA ODRZE JEST NIENARUS

**W**TROYES (AUBE) odbywała się ostatnio wielka wystawa, zorganizowana przez Stowarzyszenie Obrony Granic na Odrze i Nysie. Tematem wystawy była dzisiejsza Polska i jej miasta, przemysł, komunikacja, szkolnictwo, kultura i sztuka — ze szczególnym uwzględnieniem ziem położonych nad Bałtykiem, Odrą i Nysą.

Otwarcie wystawy odbyło się bardzo uroczystie. Wziął w nim udział ambasador Polski w Paryżu p. Jan Druto, konsul PRL w Paryżu p. Janusz Mickiewicz, sekretarz Ambasady p. Stefan Bożym. Przełknięcie symbolicznej wstęgi dokonał mer miasta Troyes, deputowany p. Henri Terré. Przed kilkoma tygodniami p. mer Terré przewodniczył grupie francuskich parlamentarzystów podczas podróży do Polski. W skład delegacji wchodził p. Thorailleur — deputowany z departamentu Eure-et-Loir, p. Ballanger — deputowany z departamentu Seine-et-Oise, p. Jean Moulin — deputowany z departamentu Ardèche, p. Ziller — deputowany z departamentu Alpes-Maritimes oraz p. Bourdellès — deputowany-mer Louanne (Côte-du-Nord). Poza tym ostatnim, który nie mógł przybyć do Troyes, wszyscy członkowie delegacji obecni byli na inauguracji wystawy.

Po obejrzeniu przez zebranych bogatego zestawu zdjęć ukazujących polskie Ziemi Odzy-

skane w okresie minionego dwudziestolecia i wyjaśnieniach sekretarza generalnego Stowarzyszenia „Odra-Nysa” p. Aleksego Krakowika, nastąpiły występy artystyczne.

Na scenę sali, w której odbywała się wystawa, wszedł 30-osobowy zespół folklorystyczny Towarzystwa Pomocy Oświatowej w Troyes. Występ zespołu zapowiedział pan mer Terré. Wyrażając radość z przybycia p. ambasadora Druto — mer Troyes powiedział, że pragnął, aby na tej świetnej wystawie „Odry-Nysy” powitały ambasadora nie tylko władze miejskie, ale również i młodzież miejscowej Polonii. Młodzież ta swymi tańcami i śpiewem tworzy atmosferę, która powracającym z Polski deputowanym francuskim przypomina na pewno pobyt niedawny nad Wisłą i Odrą. Gdy przy lampce wina deputowany-mer p. Terré opowiedział następnie o podróży francuskich parlamentarzystów do Polski, okazało się, że dni spędzone przez nich w Polsce wypełnione były zwiedzaniem Kraju bez najmniejszej straty czasu. Niemal tak jak podczas sesji Assemblée Nationale: 24 godziny na dobę.

— Gdy pokazano nam w Warszawie program zwiedzania Polski, przewidziany dla nas — mówi p. Terré — odpowiedziliśmy: to niemożliwe. On ne pourra jamais tenir. C'est trop pour trois jours.

A jednak wytrzymali. Zwiedzili Warszawę, poznali ogrom jej zniszczeń i ogrom dzieła odbudowy. Autokarem pojechali następnie do Krakowa, gdzie nastąpiło spotkanie ze światem naukowym i artystycznym tego miasta. Z kolei oglądali Oświęcim, który przeszedł wszelkie oczekiwania nawet tych, którzy dużo o nim słyszeli. Potem zwiedzali deputowani francuscy Opole — zbratane z miastem Grasse, Wrocław i Szczecin. Pan mer Terré nie szczędził słów uznania i podziwu dla dokonanego zagospodarowania i odbudowy tych ziem, ich piękna oraz sympatii dla narodu polskiego, pracowitego i dzielnego, który tyle wycierpiał od niemieckich barbarzyńców. P. Terré podkreślił również wielką sprawność zorganizowanej wycieczki, która pozwoliła delegacji na zobaczenie tak wielu rzeczy w bardzo krótkim czasie. Pozwoliło to deputowanym francuskim na zrozumienie, jak bardzo polskie są ziemie, które powróciły do Macierzy po ostatniej wojnie, jak wielką rolę odgrywają one w gospodarce Polski i jak bardzo przywiązany jest do nich cały naród. Zauważyli jednocześnie, z jakim niepokojem obserwują Polacy wzrost nastrojów rewizjonistycznych w Niemczech zachodnich.

Na zakończenie uroczystości zabrał głos p. ambasador Jan Druto, który podziękował merowi starego i pięknego Troyes za trudy włożo-



**O**RGANISÉE PAR l'Association „Oder-Neisse”, une exposition a présenté à Troyes la Pologne contemporaine, ses villes, son industrie, ses transports, son enseignement, sa culture et son art, en mettant un accent particulier sur les territoires occidentaux, entre la Baltique, l'Oder et la Neisse. M. Henri Terré, député-maire de Troyes, a ouvert cette exposition en présence de MM. Jan Druto, Ambassadeur de Pologne, Janusz Mickiewicz, consul de Pologne à Paris et Stefan Bożym, attaché d'ambassade. Il y a quelques semaines, M. Terré avait présidé la délégation parlementaire française qui s'était rendue en Pologne. A l'exception de M. Bourdellès, député-maire de Louannec, empêché, tous les députés qui avaient fait part de la délégation, et donc M.H. Thorailier (Eure-et-Loir), Ballanger (Seine - et - Oise), Moulin (Ardèche) et Ziller (Alpes-Maritimes) étaient présents à Troyes. Les personnalités officielles ont visité l'exposition en compagnie de M. Aleksy Krakowiak, secrétaire général de l'Association „Oder-Neisse”. Ensuite, l'ensemble folklorique de Troyes, composé de jeunes gens d'origine polonaise, a donné un brillant spectacle de chants et de danses. Enfin, en termes chaleureux M. Terré a raconté son voyage en Pologne, dit son admiration pour l'oeuvre de reconstruction et d'expansion accomplie, et souligné combien les territoires recouverts sont polonais dans la chair et l'esprit. M. Jan Druto a remercié le député-maire de la belle et ancienne ville de Troyes de son double et noble effort accompli en faveur de l'amitié des deux peuples: voyage en Pologne et magnifique exposition.



Wielka sala ratusza wypełniona po brzegi. W pierwszym rzędzie od lewej: deputowani pp. Ballanger i Ziller, pani Terré, małżonka mera, p. ambasador Druto, deputowany-mer p. Terré, deputowany z Aube p. Durlot, konsul Mickiewicz oraz sekretarz generalny Stowarzyszenia „Odra-Nysa” p. Aleksy Krakowiak

Poniżej: grupa deputowanych i działaczy „Odra-Nysa” podczas zwiedzania wystawy



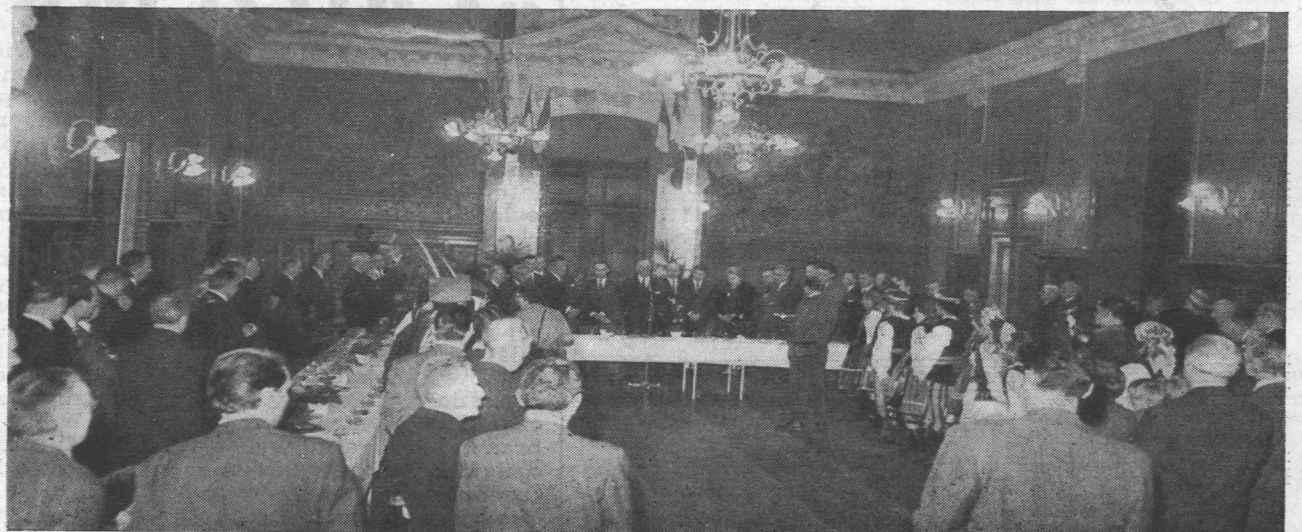
kanych, wzbudziła żywe zainteresowanie wśród zebranych. mera Troyes wraz z delegacją Zgromadzenia Narodowego

# KE I NYSIE SZALNA

ne w zorganizowanie wystawy i za zebranie grupy deputowanych, która odwiedziła Polskę.

— *Przyjaźń polsko-francuska to kapitał bardzo cenny. Przyczynia się ona w bardzo konkretny sposób do szukania dróg postępu i rozwoju — powiedział m. in. p. ambasador Druto. — Dobra informacja, znajomość zagadnień, potrzebne są nam dziś, w naszej epoce, szczególnie. Musimy wiedzieć nie tylko o tym wszystkim, co nas łączyło w przeszłości, ale przede wszystkim o tym, co nas łączy dzisiaj i pozwala dokonywać wspólnych dzieł. Więzy łączące nas z Francją cenimy szczególnie.*

Uroczystość w Troyes była piękną manifestacją polsko-francuską. Udział w niej grupy deputowanych francuskich, reprezentujących UNR-UDT, Républicains-Indépendants, Centre-Démocratique i Partię Komunistyczną, świadczył o istnieniu jednolitej, solidarnej całości z Polską opinii francuskiej w sprawie nienaruszalności granic Polski na Odrze i Nysie.



Po obejrzeniu wystawy odbyła się lampka wina. O wrażeniach z pobytu w Polsce mówił mer Troyes p. Terré

Podczas otwarcia wystawy wystąpił znany od lat i ceniony zespół folkloru polskiego zasłużonego Towarzystwa Pomocy Oświatowej w Troyes, kierowanego przez p. Mieczysława Procha

Przedstawiciele „Odry-Nysy” wręczyli długoletniemu prezesowi Pomocy Oświatowej p. Mieczysławowi Prochowi wiązankę kwiatów



**Zdjęcia: Władysław SŁAWNY**

# PARMI LES COPAINS (2)

W Polsce oprócz wielu tysięcy amatorskich zespołów młodzieżowych istnieje ścisła czołówka kilku zespołów zawodowych, które swoim poziomem nie ustępują europejskim zespołom tego typu. Do tych zespołów należy zespół **Niebiesko-Czarnych**, który w grudniu 1963 r. występował w paryskiej „Olympii” w międzynarodowym programie „Les idoles des jeunes” w towarzystwie takich gwiazd jak Little Stevie Wonder, Dionne Warwick i Shirelles.

Zespół **Niebiesko-Czarnych** powstał na wiosnę 1962 roku w Gdańsku przy Klubie Przyjaciół Piosenki, od którego przejął barwy klubowe: niebieski i czarny. Pierwszy koncert zespołu odbył się 24 marca 1962 r. w Klubie Studentów Wybrzeża „Zak”.

W czerwcu 1962 r. zespół brał udział w I Festiwalu Młodych Talentów w Szczecinie, zajmując I miejsce i zdobywając puchar „Expressu Wieczornego”, przeznaczony dla najlepszego polskiego zespołu młodzieżowego.

Szczególnością zespołu była popularyzacja hasła „polska młodzież śpiewa polskie piosenki”. Właśnie zespół **Niebiesko-Czarnych** był pierwszym, który nastawił się na repertuar polski, co wywarło ogromny wpływ i na inne zespoły.

Latem 1962 i 1963 zespół **Niebiesko-Czarnych** występował w nadmorskiej miejscowości Sopot, grając w tzw. **Non Stopie** — jest to młodzieżowy dancing na wolnym powietrzu, pierwsza ogólnopolska masowa młodzieżowa impreza taneczna. Młodzież zjechała wówczas do Sopotu z najodleglejszych krańców Polski, wykorzystując wszystkie możliwości podróżowania — od samolotu do autostopu.

W styczniu 1964 r. zespół koncertował w Warszawie, uczestnicząc w pierwszej części imprezy z udziałem sławnej **Marleny Dietrich**, która zakupiła i następnie nagrała na płytę (z własnym tekstem) piosenkę **Czesława Niemena** i

Jacka Grania pt. „Czy mnie jeszcze pamiętasz?”

We wrześniu i październiku 1964 r. **Niebiesko-Czarni** przebywali w Szwecji występując tam z wielkim powodzeniem, a latem 1965 r. na Węgrzech. We wrześniu 1965 r. zespół uczestniczył we wspólnych imprezach z brytyjskim zespołem **The Original London Beats**.

Kierownikiem artystycznym i programowym zespołu jest **Jacek Grań**. Jest to pseudonim redaktora **Franciszka Walickiego** — człowieka, którego śmiało można nazwać polskim **Alane Freedem**. To właśnie on spopularyzował w Kraju muzykę beatową tworząc w 1959 r. pierwszy polski zespół tego typu „**Rhythm and Blues**”. Zespół ten następnie przekształcił się w zespół „**Czerwono-Czarnych**”, a następnie utworzył także zespół „**Niebiesko-Czarnych**” — którym do dziś się opiekuje.

**Franciszek Walicki** odkrył wiele dziś renomowanych młodocianych artystów z **Michałem Burano** i **Czesławem Niemnem** na czele. Walicki jest nie tylko popularyzatorem muzyki młodzieżowej i prawdziwym znawcą tego gatunku, lecz jest również autorem tekstów wielu piosenek, które zdobyły sobie ogromną popularność. Wystarczy tu wymienić takie piosenki jak: „**Nie bądź taki Bitels**”, „**Mamo, nasza mamo**”, „**Wiem, że nie wrócisz**”, „**Zabawa w ciuciubabkę**”, „**Niedziela będzie dla nas**”, „**Powiedzcie jej**” (muzyka i słowa **Jacek Grań**) i wiele innych.

Zespół **Niebiesko-Czarnych**, choć opiera się przede wszystkim na własnym repertuarze (często opartym na polskich motywach ludowych), opracował również wiele utworów zagranicznych z repertuaru takich zespołów, jak **Beatles**, **Rolling Stones** i inne. Wszystkie te utwory zespół wykonuje bardzo stylowo i z profesjonalną maestrią.

Tyle o **Niebiesko-Czarnych**. W naszej gawędzie o muzyce młodzieżowej będziemy przedstawiać i inne polskie zespoły „mocnego uderzenia”

Pamiętajcie: jeżeli macie jakieś pytania czy tematy, które chcielibyście, aby poruszyć w naszej rubryce, piszcie do nas pod adresem — „Tygodnik Polski” Paris IX, 23, rue Taitbout. Każdy list przeczytamy z zainteresowaniem — w ten sposób możecie się stać współautorami naszej rubryki.

Pamiętajcie o nas, jak my o was!  
Salut!

ROMAN WASCHKO



Piotr Kobi-Szczepanik



Zespół **Niebiesko-Czarnych** podczas pobytu w Paryżu w 1963 r.

## Żółte kalendarze

Słowa: J. Miller

Muzyka: A. Korzyński

Czy znasz taki wiatr, co w bezruchu trwa?  
Czy znasz taką noc, która nie ma dnia?  
Czy znasz taki dzień, co nie kończy się zmierzchem?  
Gdy sen ma przyjść, słyszę znów twój głos.

Wróc do krainy marzeń,  
gdzie zawsze wiosna trwa.  
Spal żółte kalendarze,  
żółte kalendarze spal!

Piosenka z repertuaru Piotra Kobi-Szczepanika

Czy znasz mo-rza brzeg bez po-  
-szu - mu fal? Czy znasz rze-ki  
murt, co nie płý - nie w dal, czy  
znasz? Je-sli nie, to dla - cze-go chcesz za-  
-trzy-mać prąd rzek, szum fal, two - je  
try, mój płacz? Żal mi tu nie po-  
-mo - ze, try two-je i mój płacz!  
Nikt nie u - ci - szy mo - rza,  
nie za-trzy-ma bie-gu fal. 2. Czy da-rze spal!

## ODPOWIEŹ NA KONKURS

Publikujemy kolejną, wyróżnioną pracę konkursową, nadesłaną przez jedną z uczestniczek kolonii wakacyjnych w Polsce na nasz Konkurs pt. „**CO SPRAWIŁO MI NAJWIĘKSZĄ PRZYJEMNOŚĆ PODCZAS WAKACJI W POLSCE W 1965 R.?**”

Wszyscy autorzy wyróżnionych odpowiedzi konkursowych są kandydatami do głównych nagród, wśród których przewidziano **trzy wyjazdy na wakacje do Polski w 1966 r.**

Wyniki Konkursu ogłosimy po opublikowaniu wszystkich wyróżnionych prac.

## „Patrz, jak tu ładnie!”

Gdy wsiadałam do samolotu na lotnisku Le Bourget, serce waliło mi jak młotem. Była to pierwsza moja podróż samolotem. Leciłam na kolonie letnie do Polski! Podróż była cudowna, piękniejsza niż w marzeniu.

Do Piwnicznej-Zdroju przyjechaliśmy wieczorem, trudno było zasnąć tej pierwszej nocy. Wciąż miałam przed oczami podróż w obłokach. Piękny nasz dom kolonijny otaczały malownicze krajobrazy. Gdy rano wychodziłam na balkonik, nie mogłam się napatrzeć. Oczy miałam na wszystko za małe.

Nie brakowało nam rozrywek. Najciekawsze były wycieczki. Zwiedzałam Kraków. Cudowne zabytki zachwycały mnie na każdym zakręcie. Na Starym Rynku, gdy stałam przed pomnikiem Mickiewicza, wskoczył mi na ramię gołąbek: „Popatrz jakie piękne moje miasto!” — jakby szeptał mi do ucha.

Polskie kościoły są naprawdę wspaniałe. Pani, która nas oprowadzała po mieście, opowiedziała starą legendę o kościele Ma-

riackim. Zwiedziliśmy także królewski Wawel i Zakopane u podnóża Tatr. Pamiętam moją radość, gdy po raz pierwszy zobaczyłam góry, drewniane chatki, stare kapliczki, piękne szumiące potoki, wodospady. Zachwycałam się wszystkim. Wieczorem zawsze spisywałam moje wrażenia w notesiku, który był przeznaczony dla mojej mamusi.

Byliśmy też na Śląsku, który znam z opowiadania mojej babci. Zwiedziliśmy Park Kultury w Chorzowie. Gdy wkroczyłam do Planetarium i zobaczyłam wszystkie gwiazdy, miałam wrażenie, że przeżywam jakąś bajkę. Naturalnie odwiedziliśmy **Wesołe Miasteczko**. Bawiłam się na całą parę, nie omijając ani jednej karuzeli.

Zwiedziliśmy także kopalnię. Wspominałam wtedy tatusia, który też tak rwie czarny węgiel w poocie i trudzie.

Jedzenie na koloniach było bardzo dobre i urozmaicone. Spacer i świeże powietrze wpływały tak, że wciąż byłam głodna. Przed obiadem wpada-

liśmy do jadalni jak wilki. Nieraz patrzyłam ze strachem na mój brzusek, który po jedzeniu robił się coraz większy. Trudno było jednak odwracać się od stołu, gdyż wszystko na talerzach zachęcało do jedzenia.

Gdy pogoda grymasiła, bawiliśmy się w domu w różne gry, a wieczorem mieliśmy zabawy. Początkowo trochę się wstydziłam, ale polskie dziewczęta i chłopcy, żywi i weseli, rozruszali mnie. Skakałam i śpiewałam razem z nimi. Było naprawdę wesoło.

Dni leciały prędko, za prędko... Trudno mi było pożegnać koleżanki z Polski, z którymi bardzo przyjaźniłam się, oraz naszą panią dyrektorkę, która się tak troskliwie nami opiekowała. Chwile pożegnania były naprawdę bardzo smutne.

Pocieszyłam się jednak i żyję w nadziei. Manusia obiecała mi, że pojedzie znów do Polski, jeśli będę miała dobre wyniki na koniec roku szkolnego, więc pracuję na całą parę.

Nadia Drzymala  
Montceau-les-Mines

## UNE USINE QUI FABRIQUE DES ...USINES

L'usine de machines de papeterie de Cieplice en Basse-Silésie a terminé un train de fabrication de carton destiné à la Tchécoslovaquie. Cette véritable usine complète — dernier mot de la technique mondiale dans ce domaine — a été chargée sur 200 wagons.

Elle occupera un hall de 150 mètres de long. Son rendement journalier dépassera 200 tonnes.

Ce train de fabrication ne comprend que des machines automatiques, également pour les opérations préliminaires.

L'usine de Cieplice est la plus grande de ce genre sur la continent européen. La qualité de ses machines lui a acquis des clients dans de nombreux pays, entre autres en URSS, Turquie et Finlande.

Le bureau d'études de l'usine, collaborant avec trois universités polytechniques polonaises — à Varsovie, Gdansk et Wrocław — fournit chaque année les projets d'un groupe entièrement nouveau de 5 à 8 machines tenant compte des derniers perfectionnements techniques.

Les modèles en préparation actuellement seront équipés d'appareillages de contrôle isotopique et de certains organes travaillants en matières plastiques.



### DE NOUVEAU L'HIVER...

Depuis plus de 40 ans, la Pologne n'avait pas connu un hiver aussi précoce. Dès le 10 Novembre, la neige tombait à gros flocons et la température baissait, par endroits, à moins 25. Les enfants s'en sont immédiatement donné à cœur-joie. Impatients, ils n'attendaient même pas que papa descende du grenier leur luge, préférant user leurs semelles dans une partie de patinage. Mais ce qui fait la joie des uns...

...n'enchantent guère les autres. Perturbations du trafic urbain, difficultés sur les routes et les voies ferrées forcent immédiatement les cheminots, les cantonniers et les chauffeurs à un surcroît d'efforts. Le gel saisissant les approches des ports de Gdansk et de Gdynia, la neige et le froid retardaient le déchargement de quelque soixante bateaux à quai, les dockers devant d'abord s'attaquer au déblaiement des installations portuaires (notre photo à droite).

Pendant ce temps, plus heureux que leurs collègues du

Nord de la Pologne, les pisciculteurs de Basse-Silésie, pouvaient encore „draguer” dans leurs étangs, sans avoir à briser la glace, les centaines de tonnes de carpes qui doivent traditionnellement figurer sur les tables à la Noël (ci-dessous).



## CINQUANTE PROJETS POUR QUINZE PAYS

Les bureaux d'études „Prozamet”, spécialisés dans la construction mécanique, exécutent actuellement une importante série de commandes étrangères. Parmi les quelque cinquante projets d'usines destinées à une quinzaine de pays de quatre continents, la majeure partie concerne des fonderies et des chantiers navals.

CITONS quatre fonderies de fonte destinées à l'Inde et à la République Arabe Unie, sept pour la Yougoslavie, deux pour la Tchécoslovaquie, une pour la firme danoise DFI et une pour le Mexique. Les fonderies à l'étude pour la Yougoslavie et la Tchécoslovaquie se distinguent par leur importance (60 à 70 mille tonnes de produits chacune par an) et par l'automatisation poussée de leur fonctionnement. Celles destinées à l'Inde,

au Mexique et à l'Egypte méritent l'attention par les solutions apportées aux problèmes que posent des conditions climatiques défavorables.

Parmi les projets destinés à la construction navale, citons — en raison du haut degré de mécanisation — celui d'un chantier de bateaux de pêche commandé par l'industrie islandaise, et ceux de chantiers destinés à la Norvège et à Cuba. L'adjudication ouverte par les industriels norvégiens a été remportée par „Prozamet” en rai-

son des solutions techniques audacieuses proposées qui s'accompagnaient d'un coût d'investissement relativement réduit.

Les bureaux d'étude de „Prozamet” emploient actuellement cinq mille ingénieurs et techniciens. Depuis un certain temps, l'application de la méthode de programmation PERT, leur permet de réduire considérablement la durée d'élaboration des projets et ensuite celle de leur réalisation sur le chantier.

Les projets exécutés par „Prozamet” pour l'étranger rapportent actuellement cent vingt-cinq millions de Francs par an. Et il convient d'ajouter que dans la plupart des cas, les aménagements industriels projetés prévoient un équipement en machines et installations polonaises ainsi qu'un contrôle d'exécution et de mise en route par des ingénieurs polonais.

## ALPRONA II - nouvelle fibre synthétique

Depuis près de vingt ans les usines textiles polonaises sont fournies en „wipolan” — fibre synthétique fabriquée par des usines de Łódź et utilisée comme ajout aux tissus de laine, au feutre etc. Les spécialistes des laboratoires de cette usine cherchaient cependant à améliorer la qualité de ce produit dérivé de la caséine.

Divers essais amenèrent une première réussite. La nouvelle fibre, baptisée „Alprona I”, fabriquée à partir d'un mélange à 70% de caséine et 30% d'alcool polyvinylique, avait d'excellentes propriétés tinctoriales, pouvait être bouillie... mais ne satisfaisait pas encore les chercheurs.

Ceux-ci finirent par inverser les proportions et modifier la technologie. „Alprona II”, obtenue à partir d'alcool de polyvinyle avec ajout de caséine est deux fois et demi plus solide que le „wipolan” et résistante aux agents chimiques, à l'eau, aux températures élevées. Son meilleur pouvoir d'absorption de l'humidité assure des propriétés hygiéniques accrues. Enfin, la nouvelle fibre permet d'économiser les deux tiers de la caséine utilisée jusqu'à présent pour la fabrication de „wipolan”.

„Alprona II” en est actuellement au stade des essais pratiques dans les laboratoires des industries du textile.

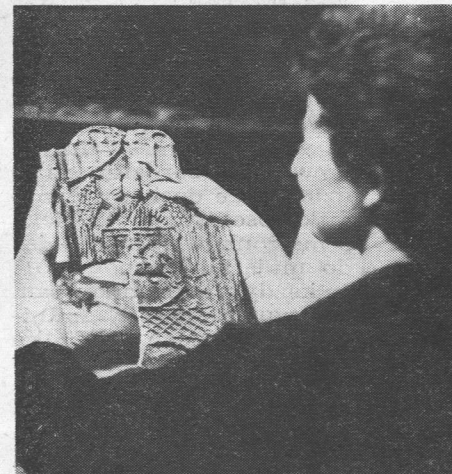
### Mieux vaut coller que visser

On doit à l'Institut Electro-technique de Varsovie une méthode originale d'assemblage des transformateurs. Il s'agit plus simplement de la formule d'une colle permettant d'unir les tôles formant le noyau du transformateur, opération exécutée normalement à l'aide de vis.

Une usine polonaise a utilisé ce procédé pour une série d'essai de 40 transformateurs, réalisant dix pour-cent d'économie sur les matériaux et diminuant d'autant le poids des transformateurs.

Dix d'entre eux ont été testés par l'Institut Electrotechnique. Les transformateurs à noyaux collés ont fonctionné infailliblement, sans la moindre avarie. L'un a été surchargé à l'extrême, mais même après destruction presque totale des enroulements, la colle avait résisté à la haute température et n'avait pas perdu ses propriétés.

Ce procédé de fabrication est actuellement introduit dans d'autres usines polonaises. La formule de la colle et le procédé d'assemblage ont intéressé de nombreux fabricants ainsi que des laboratoires industriels étrangers. L'industrie polonaise a déjà enregistré les premières commandes étrangères de transformateurs „collés”.



Les fouilles archéologiques poursuivies autour des ruines du château-fort médiéval de Bodzentyn, dans la voïvodie de Kielce, ont amené la découverte de très beaux carreaux en faïence, gothiques — ornés de silhouettes angéliques, et Renaissance — présentant des motifs floraux, des illustrations des fables d'Esop et des armes des grandes familles de la noblesse. Les précieuses trouvailles ont été confiées aux restaurateurs qui s'attachent à leur rendre toute leur splendeur première, ouvrage difficile puisque une grande partie des carreaux ont été retrouvés brisés (photo ci-dessus)



Chaque année le Prix de la Rose Rouge récompense à Cracovie l'étudiant où l'étudiante qu'un sévère jury aura désigné comme le meilleur, eu égard à ses notes, à sa camaraderie et à ses activités sociales. Cette année, la „Rose Rouge” est allée à Andrzej Czuryzskiewicz de l'Académie des Mines et de la Métallurgie que nous voyons recevant le prix des mains du professeur W. Siedlecki, prorecteur de l'Université Jagellonne. Nous y joignons les plus chaleureuses félicitations de „La Semaine”



## §§ PRAWNIK wyjaśnia

Pani S. KOWALSKA —  
Tours (Indre-et-Loire)

Moja siostra wstępuje wkrótce w związek małżeński. Pragnęłabym wiedzieć, na czym polega nowa reforma małżeńskiego prawa majątkowego.

Jeżeli chodzi o ustrój majątkowy, ustawa z 13 lipca 1965 r. wprowadza w braku umowy ślubnej, wspólnie ustawową, tzw. „communauté réduite aux acquêts”, jedną z najbardziej rozpowszechnionych form dawnych kontraktów małżeńskich we Francji.

W myśl nowego art. 1401 Kodeksu Cywilnego francuskiego, wspólnie ustawowa składa się z dorobku nabytego w czasie trwania małżeństwa przez któregoś z małżonków.

Majątek żony nabyty na podstawie art. 224 K. Cyw. (biens réservés) jest uważany również za dorobek.

Każdy z małżonków zachowuje własność swojego majątku osobistego, a majątek wspólny może się powiększać jedynie o dochody nieużytkowane tego majątku.

W związku z tym istnieją więc trzy masy majątkowe, tym bardziej samodzielne, że dochody z majątku osobistego każdego z małżonków nie wchodzi do majątku wspólnego i że każdy z małżonków sam sprawuje zarząd i administrację swojego majątku osobistego.

Nowa ustawa wprowadza więc pełne uprawnienie żony i równość małżonków wobec prawa (art. 1403 K. Cyw.). Żona może sprzedawać, wymieniać, hipotekować nieruchomości nabyte przed małżeństwem lub w czasie trwania małżeństwa przez spadek lub zapis.

Natomiast zarząd majątku wspólnego jest wykonywany przez męża, podczas gdy w polskim ustroju wspólności ustawowej każdy z małżonków może wykonywać samodzielnie zwykły zarząd majątkiem objętym powyższą wspólnością.

Tylko raz w roku jest św. Katarzyny i tylko raz w roku paryskie „midnetki” mają swoje święto. Ale biorą wtedy w niepodzielne władanie wielkie bulwary, witane życzliwymi uśmiechami przechodniów. Dzień przedtem miłe „catherinettes” gorączkowo szykują oryginalne kapelusze. Przedstawiamy dwa zabawne modele: „My fair Lady” i „Caline”

# Jak mam się zachować?

**W**SPOMNIAŁAM już raz w jednym z felietonów, że mąż mój, który parę miesięcy temu wyjechał na niedzielną wycieczkę z moją koleżanką Andzię, dotychczas jeszcze nie wrócił. Więcej o tym nieprzyjemnym dla mnie temacie nie chciałam wspominać. Aż tu nagle dochodzą mnie mgliste wiadomości, że zamierza on jednak powrócić...

Co byście zrobiły na moim miejscu? Otóż ja pragnę postąpić z wielką godnością: Kiedy się zjawi, przyjmę go jak gdyby nigdy nic. — Napijesz się herbaty? — zapytam ze swobodnym uśmiechem. — Odebrałam z pralni twoje ubranie. Jest woda gorąca na kąpiel, a ręczniki znajdziesz w szafie na półce...

Gdy zacznie coś bąkać, przeproszę, usprawiedliwiąc się, machnąc szlachetnie ręką:

— Nie ma o czym mówić. Znam życie. Pewnie jesteś głodny, w lodówce są kiełbaski i sałata...

Wyobrażam sobie, jak mu moje postępowanie zaimponuje. Zrozumie, że popełnił głupstwo i że to dla niego szczęście, iż opamiętał się na czas. Bo nie każda kobieta tak się potrafi zachować w podobnej sytuacji, oho, na pewno nie!

Sama myśl o tym sprawiała mi przyjemność. Rozmyślałam o każdym szczególe tego naszego spotkania i o słowach, jakie wypowiem. Nagle ogarnęły mnie wątpliwości:

A może on sobie błędnie moje zachowanie wytłuma-

czy? Może pomyśli, że tak mnie uszczęśliwił swoim powrotem, że od razu o wszystkim zapomniałam? I będzie się jeszcze nadymał, będzie sobie wmawiał, że żyć bez niego nie mogłam? O nie! Takiej satysfakcji mu nie dam.

Więc jak mam go przyjąć? Oziębłe. Twardo (ale zawsze z godnością).

— Cóż to? Teraz raczysz wracać? Za późno, mój drogi. Byłam dotąd samotna i nadal chcę samotną pozostać. Zbyt wiele się nacierpiałam.

Wtedy on zacznie mię błagać, zaklinać się, przysięgać, że żałuje, i głos mu się w gardle załamie. Powoli, bardzo powoli dam się wzruszyć wyrazem takiej skruchy i wreszcie mu wielkodusznie wybaczę.

Tak, tak będzie najlepiej. Z jednego tylko nie jestem zadowolona. Po co mu mówić, że byłam samotna i cierpiałam? On przez ten czas wcale samotny nie był, przeciwnie. Powiem mu więc raczej coś zupełnie innego:

— Ha, ha, korzystałeś z życia, mój drogi, ale i ja nie odmawiałam sobie niczego. Drzwi się u mnie nie zamykały. Zasmakowałam swobody i wolności i te ściany niejedno mogłyby ci opowiedzieć...

To nim na pewno wstrząśnie, widzę już, jak zblednie z zazdrości, jak się zmieni na twarzy, ale zrozumie, że sam sobie to wszystko zgotował...

A może jeszcze inaczej postąpić? Bardziej go ukarać? Gdy zadzwoni, w ogóle nie drzwi nie otworzyć? — Nie znam pana — rzeknę wyniosłe. — Proszę odejść tam, skąd pan przyszedł.

O, jak on będzie prosił żałością, pukał, dobijał się, może nawet pukał za drzwiami?

Wszystkie te myśli i obrazy już od dwóch tygodni kręca mi się po głowie, nie wiem jeszcze, którą z tych wyżej wspomnianych metod wybrać, gdy on wróci.

Tymczasem dzień za dniem mijają, a on wcale się nie zjawia. Zaczęłam się denerwować. Wymyślałam coraz to bardziej ostre słowa, którymi go powitam, coraz bardziej nieugiętą postawę, jaką w stosunku do niego przybiorę. Niestety. Nie przychodził. Ze złości straciłam humor i apetyt.

Aż tu nagle, wczoraj wieczorem, kiedy się już niczego nie spodziewałam, dzwonek u drzwi. Kto to taki? — To on!

Jak myślicie, którą z tych przemyślanych od tygodni metod zastosowałam na jego widok? Żadną. Rzuciłam mu się na szyję i rozplakałam się jak idiotka.

Czy inne kobiety są też takie głupie?...



Dlaczego zapomniałeś odnowić prenumeratę „Tygodnika Polskiego”?



Ja o tym zapomniałem? Przecież to Ty miałaś wysłać redakcji mandat!



Prześcieście się kłócić. Załatwcie wreszcie prenumeratę, i to dziś!

### DROGA PANI ANNO!

Jestem starą panną. Zostałam nią z własnej woli. Bo to było tak. Przeżyłam we wczesnej młodości wielki dramat. Kochałam kogoś, miałam za niego wyjść, a on postąpił ze mną okrutnie. Nie będę już pani opisywać tych szczegółów, bo to teraz nieważne. Powiem jedno — od tego czasu nie mogę patrzeć na mężczyzn i każdego uważam za potwora. Dlatego jestem sama, chociaż, gdybym chciała, mogłam wyjść za mąż, bo byłam ładna i zgrabna.

Teraz mam 55 lat i nikogo na świecie. Jeszcze pracuję, ale już niedługo otrzymam rentę. I co mnie wtedy czeka? Jestem strasznie samotna. A gdy będę stara i niezdolna do niczego, co się ze mną stanie? Niech mi pani poradzi, jak mam sobie urządzić życie. Zaznaczam, że mam sporo oszczędności. Tylko niech mi pani nie radzi, żebym próbowała znaleźć męża. Nic z tego.

### WRÓG MĘŻCZYŹN

### SZANOWNNA PANI!

Nie będę pani namawiać do szukania męża. Nie będę także próbowała zmienić pani stosunku do całego rodu męskiego, choć wiem, że pani sąd jest niesprawiedliwy i niesłuszny. Rozumiem jednak, że nic i nikt już teraz nie zdoła pani przekonać.

Jestem natomiast pewna, że gdyby w swoim czasie trafiła pani na drugą wielką miłość — zmieniałaby pani swój pogląd.

Mówmy jednak o teraźniejszości. Rzeczywiście los samotnych starych ludzi jest smutny i przykry. Gdy się ma dzieci — można zawsze na coś liczyć. Jeśli nie na pomoc materialną, to przynajmniej na serce.

W pani sytuacji, myślę, że należałoby zasięgnąć informacji o domach rencistów. Domach — pensjonatach, gdzie płaci się, gdzie są dobre wa-

## Rady od serca

runki, miłe towarzystwo, kulturalne otoczenie. Są przecież takie domy, w których można zachować całkowitą niezależność, a nie jest się skazanym na samotność.

Myślę, że w ten sposób powinna się pani urządzić na przyszłość. Ma pani jeszcze na to czas. Ale już warto zebrać informacje i adresy, żeby móc jak najlepiej wybrać.

ANNA

### KOCHANA PANI ANNO!

Zupełnie nie wiem, jak postąpić. Jestem jeszcze młoda, mam 25 lat. Tu gdzie pracuję, poznałam mężczyznę 42-letniego, żonatego, z trojgiem dzieci. On nie daje mi żyć. Zmusza do spotkań i wyznaje miłość. Błaga, żebym się z nim związała, chce rzucić żonę i dom dla mnie. Mówi, że jeśli się nie zgodzę, zabije się, bo nie widzi życia bez mnie.

To bardzo miły człowiek, dobry, na stanowisku. Nie kocham go, ale bardzo lubię. Nikt mi jeszcze nigdy nie okazywał tak wielkiego uczucia, nikt nie był dla mnie tak dobry, dbający i serdeczny. Obsypuje mnie prezentami. Zaprasza na kolacje. Teraz proponuje, żebyśmy razem pojechali na święta. Nie wiem co robić. Przykro byłoby mi rozbić rodzinę, ale jeśli mogłabym z tym człowiekiem być szczęśliwa — to już sama nie wiem. Zresztą on mówi, że i tak się z żoną rozejdzie, bo już od dawna nic ich nie łączy. Czekam na radę.

NIEZDECYDOWANA

### DROGA PANI!

Chcę pani oświadczyć, że każdy tak mówi, gdy chce

zdobyć dziewczynę — że żony nie kocha, że i tak się rozejdzie, że nic go z nią nie łączy.

Miła Pani, nie trzeba wierzyć w takie bajki. I nie trzeba wierzyć, że się zabije, bo bez pani nie może żyć. To są wszystko chwytliwy doświadczonych mężczyzn, którzy w ten sposób chcą zdobyć zaufanie młodych dziewcząt. Po co im to zaufanie? Żeby dziewczynę wykorzystać, a potem zostawić własnemu losowi. Bo to także nieprawda, że on się chce z panią ożenić. Tak mówi teraz, a gdy panią zdobędzie, przestanie mówić o ślubie. W najlepszym razie będzie pani miała przyjaciela i świadomość, że krzywdzi pani jego żonę i rodzinę. Nie czeka panią wcale wesołe i spokojne życie.

Dlatego radziłabym, póki czas, zerwać tę znajomość, mimo że ów pan jest taki hojny, dobry i czuły. To wszystko pozory. To metody znane i bardzo ograńe. Stare jak świat. Należą do arsenału uwodzicieli i nie mają nic wspólnego z prawdziwym uczuciem. Może pani wierzyć. Nawet już nie wspominam o tym, że postępowanie takich panów jest nieuczciwe zarówno wobec własnej żony, jak i osoby trzeciej, to znaczy wobec pani.

ANNA

MICHALINKA

## RADIOODBIORNIKI TELEWIZORY

◆ Lodówki, maszyny do prania  
i inne artykuły gospodarstwa domowego ◆

LENG — PICARD ET C-ie

16, Place de la Liberté, 423, rue de Lannoy  
Telefony: 73.39.42, 73.29.47 ROUBAIX (Nord)



# CYPRIAN GODEBSKI POLSKI RZEŹBIARZ z FRANCJI ZAPOMNIANY TWÓRCA WIELU POMNIKÓW

**T**WÓRCA PIERWSZEGO POMNIKA ADAMA MICKIEWICZA, który wzniesiony został w Warszawie przy Krakowskim Przedmieściu, jest Polak z Francji, Cyprian Godebski. Utalentowany rzeźbiarz pozostawił po sobie spory dorobek artystyczny. Wśród jego dzieł jest wiele pomników, które oglądają codziennie tłumy ludzi. Jednakże nazwisko jego nie jest we Francji dostatecznie znane.

Cyprian Godebski jest wnukiem i imiennikiem zasłużonego poety-żołnierza, Cypriana Godebskiego, któremu zawdzięczamy wiersz „Do Legionów Polskich”. Jest to hołd złożony legionom polskim stworzonym przez Henryka Dąbrowskiego we Włoszech. Miały one, walcząc u boku armii napoleońskiej, przynieść wyzwolenie Polsce. Godebski znajdował się w ich szeregach. Brał udział m.in. w bitwie pod Raszynem w 1809 r. i tam poległ. Wnuk jego — rzeźbiarz — zmarł w Paryżu dokładnie w sto lat później: w 1909 r. (25 listopada).

Życie Cypriana Godebskiego — wnuka, związane było ściśle z życiem emigracji polskiej. Urodził się w 1835 r. w miejscowości Méry-sur-Cher. Okolice jej zamieszkiwane są od lat przez wielu Polaków. Jako jedenastoletni chłopiec wstąpił do polskiej szkoły na Batignolles i tutaj, przez 8 lat, zdobywał średnie wykształcenie. W tym okresie profesorem literatury i członkiem rady administracyjnej Szkoły Batignolskiej był drugi dziadek przyszłego rzeźbiarza — Ksawery Godebski, ceniony literat.

Pierwsze szkice artysty powstały w 1854 r. Ofiarował je Szkole Batignolskiej wraz z popiersiami dwóch zasłużonych pedagogów polskich — Czackiego i Konarskiego, zdobiących do dzisiaj fasadę historycznego gmachu szkolnego przy paryskiej ulicy Lamandé. Studia artystyczne odbywał Godebski pod kierunkiem Jouffroy i już w 1857 roku, mając 22 lata, wystawił po raz pierwszy swe prace w stolicy Francji. Pracował też wówczas przy odnawianiu Luwru.

Do najważniejszych prac Cypriana Godebskiego zalicza się „Przebudzenie”, „Wyzwolenie”, „Nienawiść” oraz popiersie włoskiego twórcy oper Rossiniego. Jego dziełem jest również pomnik ku czci francuskiego pisarza Teofila Gautier, wzniesiony na grobie pi-

sarza na cmentarzu Montmartre w Paryżu. Oprócz Warszawy, również i ulice Krakowa zdobią trzy jego dzieła: pomnik Kopernika, który wykonał dla Uniwersytetu Jagiellońskiego, oraz popiersia Matejki i Fredry. We Lwowie jest popiersie T. Szewczyka dłuta Godebskiego. W stolicy Peru — Limie olbrzymi pomnik gen. San Martina, wykonany w Paryżu. W Brukseli dekorował Godebski dom Servaisego (muzyka) i wykonał popiersie dla miejscowego konserwatorium. Obok rzeźb portretowych stworzył wiele dzieł o tematyce mitologicznej i symbolicznej, przeważnie jako elementy dekoracyjne budowli fundamentalnych, m.in. w Paryżu, Monte Carlo (kasyno gry) i Padwie.

Jeszcze jeden pomnik projektu Godebskiego ku czci doktora Seweryna Gałęzowskiego i innych zasłużonych dla Szkoły Batignolskiej ludzi wznosi się od 1879 r. na dziedzińcu przed gmachem tej starej polskiej placówki. Cyprian Godebski interesował się żywo losami szkoły i zachowywał z nią ścisły kontakt. W latach 1872—1880 działał aktywnie jako członek Stowarzyszenia b. uczniów tego zakładu. Udzielał się także w pracy innych stowarzyszeń polskich, a przez pewien czas piastował godność prezesa Polskiego Koła Artystyczno-Literackiego w Paryżu.

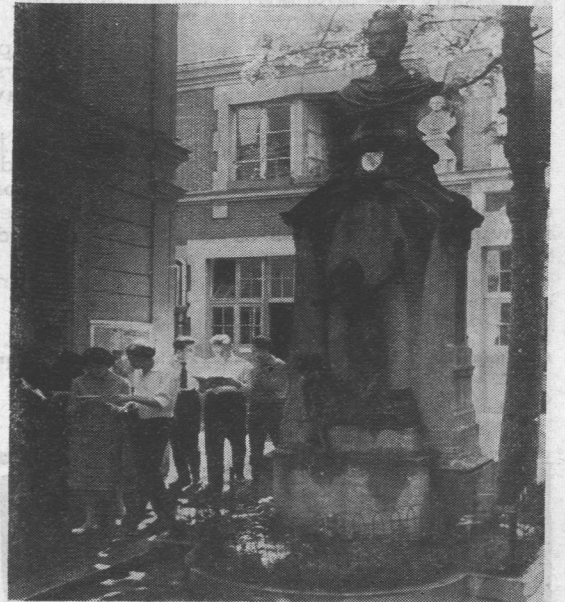
Grób Cypriana Godebskiego znajduje się w *Montmorency*. W pogrzebie, który odbył się 27 listopada 1909 r., w dwa dni po śmierci artysty, wzięli udział uczniowie Szkoły Batignolskiej i delegacje Association des Anciens Elèves de l'École Polonaise.

**L**ES MONUMENTS DE MICKIEWICZ A VARSOVIE, de Copernic à Cracovie, du général San Martin à Lima, la statue tombale de Théophile Gautier au cimetière Montmartre, des bustes d'éminents hommes d'Etat et d'artistes polonais et étrangers tels que Rossini, Servais, Fredro ou Matejko, des travaux de restauration au Louvre, des sculptures mythologiques décorant les frontons de nombreux édifices à Paris, Bruxelles, Monte-Carlo ou Padoue — toutes ces oeuvres, des millions de personnes, tant en Pologne qu'en France ou en Italie, les voient chaque jour, les aiment parce qu'elles font partie de leur décor familier ou parce qu'elles sont belles, sans très bien savoir qu'elles sont dues au ciseau d'un sculpteur polonais, Cyprian Godebski, né et mort en France (1835—1909), qui fut le petit fils d'un poète tombé dans une des batailles de l'épopée napoléonienne, et le neveu d'un professeur de littérature à l'École Polonaise de Batignolles.

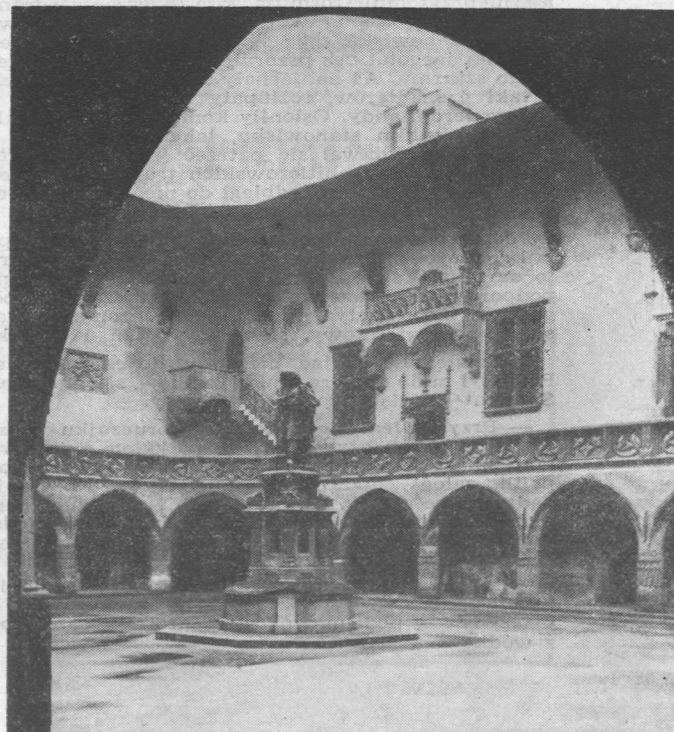


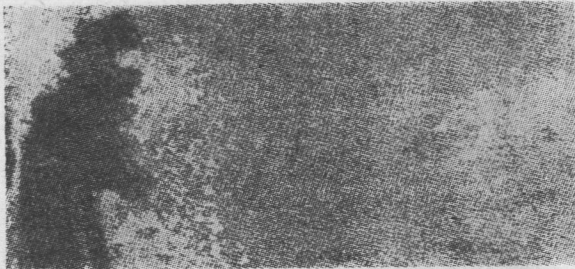
Pomnik dłuta Cypriana Godebskiego poświęcony pamięci francuskiego pisarza Teofila Gautier na grobie na cmentarzu Montmartre w Paryżu

Dziedziniec i fasadę Szkoły Batignolskiej przy rue Lamandé zdobią popiersia zasłużonych polskich pedagogów — dzieło Cypriana Godebskiego



Po lewej: pomnik Adama Mickiewicza w Warszawie, poniżej: pomnik Mikołaja Kopernika na dziedzińcu Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie — twórcą tych pomników jest C. Godebski





## DOMINIK DAMIAN

— U Dubruna. Skracaliśmy sobie chwile oczekiwania grą w pokera. Byłem niespokojny i zdenerwowany. Nie usiedziałbym w hotelu. Dopiero dzisiaj dowiedziałem się, że poszukuje mnie wasza policja. Uprowadził mnie pan radca — wskazał ruchem głowy na siedzącego za biurkiem Agnela.

— Tak — potwierdził Agnel — był tu u nas wasz agent. Dopytywał się o pana Petrovitcha. Uważałem za stosowne wezwać go do siebie, a potem zawiadomić o tym panów.

— Bardzo panu dziękuję. Uważam jednak, że to nie zmienia sytuacji. Musimy niestety zatrzymać pana Petrovitcha aż do całkowitego wyjaśnienia sprawy.

Petrovitch wzruszył ramionami.

— To niebawem. Złożyłem panu wszelkie możliwe wyjaśnienia, a pan...

— To mój obowiązek — powiedział ostro Przywara.

Agnel uniósł swą okrągłą postać z za biurka.

— A jeżeli zagwarantuję, że do wyjaśnienia tej sprawy pan Petrovitch nie opuści Ambasady? — powiedział tonem oschłym.

Przywara zastanawiał się.

— To co innego... W takim razie nie pozostaje nam nic innego, jak życzyć wszystkim, żeby jak najszybciej wykryto sprawców obu morderstw.

— Życzę panom z całego serca. Sam jestem bardzo niecierpliwy i chciałbym się doczekać rozwiązania tej zagadki... Ale wie pan doskonale, że nie przyjechałem tutaj w celu rozwiązywania szarad kryminalnych. Chodzi mi przecież o brylanty.

— Jeżeli sprawa zostanie rozwiązana, otrzyma pan wszystkie trzy kamienie.

— Trzy? — zdumiał się Petrovitch.

# NIEZNAJOMY

z baru  
*Calypso*

52

— Tak, trzy. Dwa miała bowiem Podęska, a trzeci znaleźliśmy w kieszonce marynarki Zapala. Był zawinięty w chusteczkę...

Petrovitch z niedowierzaniem spoglądał na kapitana.

— Pan chyba kpi ze mnie. Przecież miałem chusteczkę w ręku.

— Nie mam zamiaru... Był pan wtedy porządnie zdenerwowany.

Petrovitch zerwał się i chwycił dłoń Przywary.

— Panie, to najradośniejsza wiadomość. Dlaczego mi pan od razu tego nie powiedział?

Przywara odsunął się.

— Mam nadzieję, że będziemy mieli jeszcze okazję porozmawiać o tym. — Uwolnił rękę z uścisku Petrovitcha. — A teraz jeszcze jedno pytanie: Nie wątpię o tym, że miał pan czas zastanawiać się, kto mógł sprzątnąć Zapalę?...

— Oczywiście, oczywiście zastanawiałem się. Wie pan, że to niezwykle ciekawa sprawa. Według moich przypuszczeń uczynił to ktoś, kto miał osobiste porachunki z tym gangsterem... Ktoś, kto przyjechał za nim może z Marsylii...

Wyszli z gmachu Komendy, minęli ustawione przed podjazdem samochody i bramę, przy której zgromadziła się grupa kierowców. A potem szli w milczeniu ulicą Puławską w kierunku miasta.

Przywara zatrzymał się i powiódł wzrokiem po stygającym w wieczornej ciszy niebie.

— To niebawem, żeby o tej porze roku było tak ciepło jak w lecie.

— Polska jesień, kapitanie — powiedział Żończyk — łagodna na medal, a my tymczasem grzebiemy się w czyichś brudach.

Warszawski ginekolog dr Noiński zastaje w swej willi zwłoki mężczyzny, zabitego nożem. Milicja przeprowadza śledztwo. Przy zamordowanym znajdują brylant... Doktor stwierdza, że z gabinetu zniknął noż chirurgiczny oraz... brylant, ale nie ten znaleziony przy zabitym, którym okazał się Jean Zapalla, Polak z Marsylii zabijający się przemylem. W barze „Calypso” poznajemy stałych gości: Podęską zwaną „srebrną panią”, Barbarę Noińską oraz jej kochankę Nieszporowicza. Zapalla mieszkał u Podęskiej i jej powierzył do sprzedaży fałszywe brylanty. Podejrzany jest także Heyse. Noiński zastaje w szpitalu żonę, która przyznaje się do wzięcia brylantu. Potem udala się na milicję. Tu dowiedziała się o zabójstwie Nieszporowicza. Porucznik przystąpił do przesłuchania Podęskiej, Heysego i Samkowskiej. Po chwili telefonował red. Napieralski, przekazując treść telefonogramu nadanego z Paryża. Donosił on o światowej sławy aferze brylantami, w którą włączony był Zapalla. Kapitan Przywara udał się do Ambasady Francuskiej, gdzie przedstawił mu Petrovitcha, przedstawiciela firmy „Mar-Chi-Co”.

Lubię nasz zawód, ale czasem, zwłaszcza gdy mi się coś nie udaje, bierze mnie obrzydzenie. — Westchnął i kilka kroków szli znowu w milczeniu.

— Właściwie — odezwał się kapitan — utknęliśmy znowu w martwym punkcie. Major uczeplił się sugestii Petrovitcha. Myśli, że sprawa Zapala wiąże się z jakimiś wewnętrznymi porachunkami jego gangu. Zawiadomił już Wydział Zagraniczny Komendy Głównej. Będą się komunikowali z Paryżem i Marsylią... A ja jestem innego zdania...

Porucznik wziął go pod ramię.

— Czy może ta wasza koncepcja, o której wspominaliście wczoraj?

— Coś w tym sensie, ale to wszystko mgliste i niepewne.

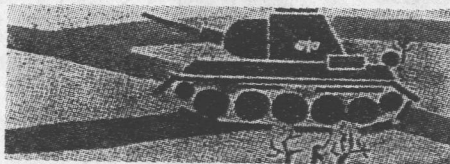
— Najciekawsze, że w sprawie Nieszporowicza nie posunęliśmy się nawet o krok.

— Nic dziwnego, klucz do rozwiązania sprawy Nieszporowicza znajduje się w willi Noińskich. Tak, poruczniku, wszystko na to wskazuje. Mamy już wyjaśnione najdrobniejsze szczegóły. Kiedy po rozmowie z Petrovitchem wychodziłem z Ambasady, myślałem, że odnalezienie człowieka, który telefonował do Petrovitcha, będzie punktem zwrotnym w śledztwie, a tymczasem okazało się, że jeszcze bardziej zagmatwało całą sprawę. Tego pseudojubileru nietrudno było odszukać. Heyse bez oporu podał jego adres. To wcale nie jubiler, ale zwykły waluciarz, niebieski ptak warszawski i do tego dobry znajomy Nieszporowicza. Nazywał się Sulski.

## Dalszy ciąg nastąpi

## WALDEMAR KOTOWICZ

# FRONTOWE DROGI



Ryjąc głębokie, czarne koleiny cofają się na zbocze, dymią pod ogniem naszych działek pracujących bez wytchnienia. Tylko grenadierzy prą dalej nieprzytomni, formują klin uderzenia, granatami sięgają okopu. Wtedy Drosik skoczył na wysunięte stanowisko, skąd ogień wymiotti załogę. Jego automat jazgotał bez przerwy, tępił ostrze niemieckiego szturm. Aż nadjechały nasze czołgi, spędziły z łąki grenadierów, rozłupały karaskające się na zbocze ferdyndandy. Osloniły kompanię. Drosik klecał w płytkim stanowisku, łokciami wsparty na przedpiersiu, zdawał się patrzeć jeszcze na swoje dzieło — gromadę hitlerowskich trupów na przedpolu. Któryś żołnierz podbiegł do niego, chciał o coś zapytać, ujrzał krwawe wyloty kul na plecach...

Pochowano go na łące za okopem. Owinięto w pakietkę, ułożono w nabiegłym wodą dołku, przykryto darnią. Tak odszedł dowódca naszej kompanii, podporucznik Franciszek Drosik, lat 42, z zawodu gajowy, były partyzant AL, spadochroniarz. Stało się to w kwietniowy, słoneczny dzień 1945 roku.

Siedziałem słuchając, niezdolny do czegokolwiek. Poruszył mnie dopiero stukot kroków, skrzyp drzwi. Sierżant-czołgista wpadł do piwnicy.

— Przyszedłem się pożegnać, poruczniku — zawołał od progu ożywiony. — Spotkałem tutaj druhow z naszej brygady. Dużo nam gady maszyn podpallili, załogi chodzą bez przydziałów. No, zanim dadzą nowe czołgi, spróbujem moją maszynę ściągnąć. Zaraz jadę do sztabu brygady... No i głodny jestem... Macie co do jedzenia poruczniku, nie było czasu zająć na kuchnię...

— Panie Zgudko, ma pan coś do przegryzienia? Niech pan da. A na razie, za szczęśliwy powrót do maszyny — podsunąłem sierżantowi swój kubek z wódką.

— Już daję, panie poruczniku. Cholera z tymi pancerfaustami. Każą nam zbierać, nie wiadomo po co. Ten chyba trzeba będzie wyrzucić, spust ma skrzywiony... — mówił Zgudko i z wahaniem odkłada pod ścianę pięść pancerną.

— Co skrzywione? Pokażcie, zobaczymy... — sierżant ociera usta po wypiciu, siada na skrzynce, podnosi pancerfausta, opiera wylotem o ziemię, głowicą o brzuch, manipuluje schylony. Bryzgnęło ogniem, trzasnęło jak piorun! Wystrzelona rura toczy się po betonowej podłodze, z dymu wyrasta papierowa twarz sierżanta o nienaturalnie rozwartych oczach, cała postać pochyła się wolno, ręka obejmuje coś na brzuchu omdlewającym ruchem, chce wyciągnąć... W dłoni rozkwita żółtymi skrzydłami stabilizator głowicy. Głowica w brzuchu. Dłoń opada w dół, do cholewy buta, sięga kolby nagana. Skoczyliśmy, odebraliśmy pistolet...

— Sanitariusz! Sanitariusz!

Sanitariusz Lipka wpadł bosy, w rozpiętym mundurze, otwierając swą torbę...

— Szybko, do samochodu i do sanbatu. Czołgiści mają sanitarkę!... — krzyknął szef, który jak wszyscy zerwał się po wystrzale.

W parę minut sierżant był już na noszach i w samochodzie. Wóz pomknął do sąsiedniej wsi, gdzie stał batalion sanitarny.

— Dobrze, że był głodny, a wódka ma właściwości dezynfekcyjne. Chłop młody, jak go wezmą od razu na stół operacyjny, uratują — pocieszał mnie i siebie Zgudko, ale sapał, kręcił głową przynębiony. — Po cholery manipulował przy tym spuście. Pancerniak, przecież zna się na tym. Ot, ludzkie szczęście... cholera.

Wszyscy gadali o wypadku, odtwarzali jego przebieg. Sięgnąłem po swój automat, wziąłem torbę polową.

— Wychodzi pan? — pytał Klum.

— Tak, pójdę do batalionu. Daleko to stąd? Muszę zdać raport ze swego rozpoznania. Ochalski będzie się pieklił, jeżeli odwołę...

— Ochalskiego nie ma.

— A gdzie?

— Zginął wczoraj... Wychodził z chaty, akurat pocisk walnął przed drzwiami.

Usiadłem z powrotem.

Porucznik Ochalski... Ochalski, adiutant naszego batalionu... Gdyśmy odchodzili z Warszawy na front, żona odprowadzała go daleko za miasto. Całowali się długo przed rozstaniem. Mijając ich odwracaliśmy głowy... Drosika też odprowadziła żona: „Niech pan uważa na Franka...”, prosiła mnie jeszcze... Dlaczego giną ci, których ktoś odprowadzał, na których powrót ktoś czeka? Kręcki, Drosik, Ochalski...

— Dowódca batalionu jest w sztabie, nie wiecie? — czuje, że nie mogą dłużej usiedzieć w dusznej piwnicy.

— Chyba jest. Wie pan, że mamy nowego...

— Nowego? A kapitan Jezierski?

— Zastrzelili się dwa dni temu. Jak odstępowaliśmy, został ciężo ranny w biodro. Zmiażdżyło mu całe. Nie dał się ruszyć sanitariuszom. Niemieckie czołgi już nadchodziły. Oddał chłopcom dokumenty i strzelił sobie z pistoletu w usta... — informuje Klum. — Zastępca dowódcy pułku, kapitan Dębicki, objął trzeci batalion po rannym kapitanie Iwaszenkowie, i też haratnęło go w czasie kontrataku. Stracił chyba nogę. Porucznik Tymicki wpadł w niemiecką zasadzkę, ale wyrwał się cudem, i zdołał uratować swego rannego szofera. Porucznik Aleksandrowicz dostał się do niewoli...

Obejmuję głowę rękami: dość, dość, dość... Wychodzę na dwór, opieram się o płot. Noc cicha, widna od księżycy, ciepło, słowiki drą się w jaśminach za chałupą. Nie mogę znaleźć zapalek, aby zapalić papierosa. Wartownik alarmowy z automatem pod pachą spaceruje wzdłuż płotu. Jakiś nieznajomy, chyba z innej kompanii.

— Hej, strzelec! Macie ogień?

Żołnierz podchodzi, stuka obcasami, waha się. Na warcie nie wolno mieć przy sobie zapalek. Ale to przecież front.

— Nie bójcie się, dajcie...



Przy zbliżających się  
Świątach  
Bożego Narodzenia

**pamiętaj!**

o zakupie  
miłego upominku  
dla krewnych i przyjaciół

Zapraszamy do naszego paryskiego sklepu

# LA BOUTIQUE POLONAISE

25, rue Drouot - PARIS IX<sup>e</sup>

gdzie nabyć można:

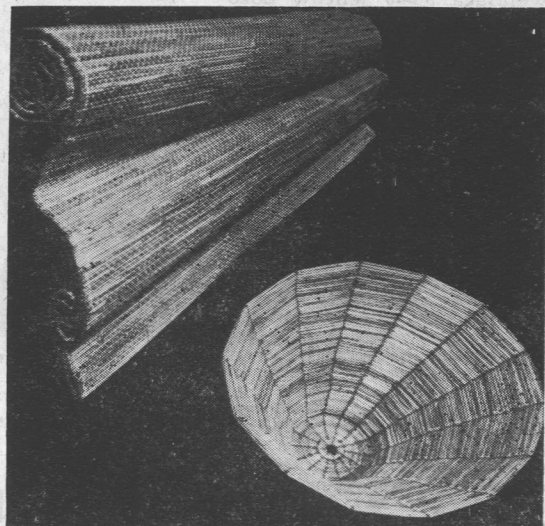
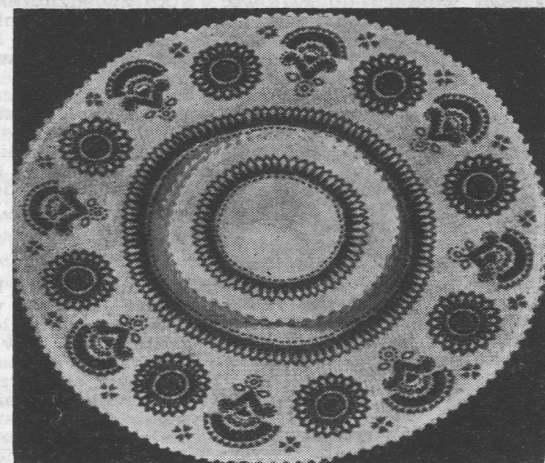
- KSIĄŻKI POLSKICH PISARZY
- PŁYTY z NAGRANIAMI POLSKICH PIOSENEK
- ZESTAWY POLSKICH ZNACZKÓW POCZTOWYCH z KLASERAMI

a także znane na całym świecie ze swego piękna

■ WYROBY PRZEMYSŁU LUDOWEGO i ARTYSTYCZNEGO

- OBRUSY ■ SERWETY ■ KILIMY ■ NARZUTY ■
- WYROBY z DREWNA, SŁOMY, METALU, ROGU ■
- CERAMIKĘ ■ SZTUCZNĄ BIŻUTERIĘ ■
- LALKI w BAJECZNIE KOLOROWYCH, ORYGINALNYCH STROJACH LUDOWYCH

**WIELKI WYBÓR - PRZYSTĘPNE CENY**



**à LA BOUTIQUE POLONAISE**

25, rue Drouot, Paris 9-e

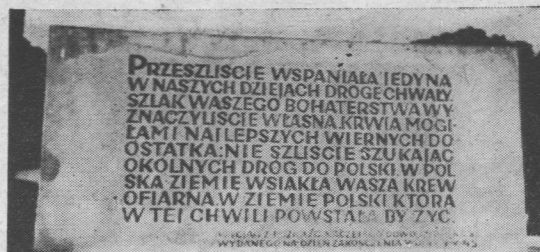
Vous choisirez pour vous et vos amis

- des livres d'auteurs polonais
- des éditions d'art et des disques
- des timbres-poste polonais
- et aussi
- des objets d'art populaire en bois, corne, métal, paille etc.
- des nappes, napperons, tapisseries
- de la céramique et de la bijouterie de fantaisie
- des poupées en costumes folkloriques

GRAND CHOIX

PRIX EXCEPTIONNELS

Pojechaliśmy do Polski z intencją zapoznania się ze stanem Ziemi Zachodnich położonych nad Odrą i Nysą, a także innych regionów Kraju. Trzy tygodnie spędzone w Polsce pozwoliły nam nawiązać liczne kontakty z różnymi środowiskami i bezpośrednio rozmowy z chłopem, studentem, robotnikiem przypadkowo spotkanym, autostopowiczem, posłem, oficerem, dziennikarzem, księdzem. Widzieliśmy Polskę w pełni jej różnorodności i oryginalności. Oto kilka spostrzeżeń spisanych na gorąco, ale dokładnych i w naszej intencji jak najbardziej obiektywnych.



Po lewej: tablica pamiątkowa nad Odrą. Po prawej: wychowankowie Domu Dziecka w Szczecinie

## JAK WYGLĄDA OBECNIE POLSKA

W punkcie granicznym Kłodawa-Zdrój celnicy przyjęli nas z uprzejmością. Dowiadując się, że jesteśmy członkami organizacji „Odra-Nysa” prosili o wpisanie się do złotej księgi pamiątkowej oraz zamówili nam telefonicznie hotel.

Droga wiodąca do Katowic usiana jest przemysłowymi kombinatami. Jesteśmy w sercu przemysłowym Polski — na Górnym Śląsku w Chorzowie. I tu niespodzianka. Zatrzymujemy się w wspaniałym i nowoczesnym hotelu „Stadion” — posiadającym 320 łóżek i położonym w centrum wielkiego ogrodu spacerowego o 570 ha powierzchni. W tym olbrzymim parku górniczej krainy znajduje się doskonałe planetarium, ogród zoologiczny, wielkie jezioro i stadion na sto tysięcy miejsc. Katowice, sąsiadujące z Chorzowem, posiadają trzy teatry, kilka domów kultury, pałac młodzieży.

\*

Bliskość Oświęcimia pobudziła nas do zbroczenia w wytyczonej trasie. Znaczną część obozu pozostawiono specjalnie w tym stanie, w jakim zastała go armia radziecka, wyzwalająca 5 000 jeńców pozostałych jeszcze przy życiu. Uczyniono tak słusznie. Oświęcim jest najcięższym dowodem oskarżającym barbarzyński reżim nazistowski. Wrażenie, jakiego doznaje się przed tymi barakami, jest druzgocące. Myśl nie może przyzwyczaić się do przerażającej rzeczywistości, że tu w ciężkich torturach fizycznych i moralnych zginęło 4 miliony kobiet, mężczyzn i dzieci ze wszystkich krajów Europy.

Szubienica i mur straceń, piec krematoryjny... Tu, w tych murach wilgotnego i szarego betonu tysiące i tysiące ciał zostały obrócone w popiół. Czujemy mdły zapach, który tu panuje. W tym obozie naziści zapoczątkowali masową zagładę wysiedleńców gazem „Cyklon B”. Tu niemieccy lekarze, upadając naukę medycyny, rozpoczęli zbrodnicze doświadczenia na więźniach.

Należy żałować, że Francja nie przychylnie się bardziej wydatnie do urządzenia muzeum deportowanych w istniejącej do dziś części dawnego obozu.

\*

Kraków interesował nas z różnych powodów. Miasto zblizniaczone z Dijon liczy obecnie 500.000 mieszkańców. Przeszłość historyczna tego miasta jest olśniewająca. Cudownie ocalało ono przed zburzeniem w czasie ostatniej wojny.

Kraków ofiarowuje prawdziwe cuda turystom. Był on przez kilka stuleci stolicą Polski, a zamek królewski Wawel pozostał świadkiem minionej przeszłości. Na Wawelu znajdują się grobowce królów polskich, bohaterów narodowych, znakomitych poetów. Kraków posiada wiele pięknych kościołów, a szczególnie kościół Mariacki, a w kościele tym podziwu godny ołtarz Wita Stwosza oraz przepiękne wi-

traże. A plac targowy z Sukiennicami z XIV wieku! Jeżeli do tego dodamy 17 muzeów, wspaniałą Bibliotekę Jagiellońską, sześć teatrów, filharmonię, operę — możemy łatwo zrozumieć, że osiem dni, którymi dysponowaliśmy, to stanowczo za mało, aby wszystko zwiedzić.

Niezaprzecalnie mieszkańcy Dijon mogą być dumni z aktu bliźniactwa, łączącego dawną stolicę Burgundii z królewską stolicą Polski. Zyczymy, aby to zbliżenie miast było okazją do wzbogacenia wymiany. Jeżeli chcecie poznać historię i sztukę polską, możemy wam doradzić: jedźcie do Krakowa.

\*

Opuściliśmy Kraków, aby odbyć krótką wycieczkę do Zakopanego, głównego centrum sportów zimowych. Wszystkie niemal związki zawodowe, stowarzyszenia, a nawet niektóre miasta mają tu swoje pensjonaty, sanatoria. Zakopane, położone u stóp Tatr, jest wielkim ośrodkiem wypoczynkowo-turystycznym. Wprost z miasta

wchodzi się na teren Parku Narodowego, pięknej flory i fauny gór. Wyjątkowo piękny krajobraz zasługuje na rozgłos w świecie.

\*

Warszawa cieszy się sławą i w pełni na nią zasługuje. Mimo 700-letniej przeszłości Warszawa jest miastem paradoksalnie nowym. Została ona zburzona w 80 procentach, a centrum w 100 proc. Zdjęcia odtwarzające Warszawę tuż po wojnie są wymowne. Z głównych ulic zostały jedynie ruiny. 17 stycznia 1945 r., w momencie wyzwolenia, zostało w Warszawie 160.000 mieszkańców (na 1.350.000 w 1939 r.). Zdumiewać będzie współczesnych jeszcze długo fakt, że tak szybko stolica Polski opatrzyła swe straszne rany i ponownie stała się pięknym olbrzymim miastem. Pomnik Bohaterów Getta, zbudowany z kamieni przeznaczonych przez Niemców na pomnik Hitlera, jest wymownym symbolem wielkiej tragedii ludu żydowskiego. We wszystkich dzielnicach znajdujemy płyty pamiątkowe z napisami: „Tu roz-

strzelano 100, 200, 80 Polek”. Niszczycielska fala przeszła nad tym miastem. Tylko w jednej dzielnicy Wola — 40.000 osób — mężczyzn, kobiet, dzieci, zostało rozstrzelanych.

Warszawa wyłania się z niemości piękniejsza niż była. Na Starym Mieście każdy dom został na nowo postawiony z niezwykłą starannością. Dachówka sztucznie zestarzała, szpary w murach — niczego nie brakuje, aby stworzyć doskonałe złudzenie. Zwiedzającym wydaje się, że wszystko zawsze tak istniało. Dlatego przewodnik, który nas oprowadzał, powtarzał na każdym kroku: „Tu wszystko zostało zrównane z ziemią”.

\*

W drodze nad polskie morze zrobiliśmy krótki postój w Bydgoszczy, mieście wojewódzkim, liczącym 240.000 mieszkańców. I tu tętni życie kulturalne i gospodarcze, i tu wiedział można liczne i ciekawe zabytki, i tu wreszcie, jak wszędzie w Polsce, żywe są ciągle tragiczne wspomnienia. Pewnej niedzieli wrześniowej roku 1939 na placu targowym Bydgoszczy hitlerowcy przystąpili do masowej egzekucji ludności cywilnej w odwet za obronę przeciw najazdowi.

W Bydgoszczy spotkaliśmy działacza związkowego Wieczorka, który mieszkał przez dłuższy czas we Francji i który podał nam interesujące dane o życiu ekonomicznym i warunkach bytowych robotnika w Polsce.

\*

Jadąc dalej na północ przez Pomorze dobrneliśmy do celu naszej podróży, Szczecin.

Zwiedziliśmy nie tylko wielki port, ale cały region. Po wyzwoleniu w 1945 r. Szczecin był w 63 proc. zburzony i liczył tylko 6.000 mieszkańców! W krwawych walkach o miasto odznaczyła się sławna I Dywizja Kościuszkowska, współdziałająca z armią radziecką. Dziś miasto liczy 314.000 mieszkańców, w tym 104.000 osób już tutaj urodzonych. Szczecin jest największym polskim portem na Bałtyku.

Towarzystwo „Polska Żegluga Morska” posiada 90 okrętów obsługujących 13 linii żeglugowych. W stoczni pracuje 7.000 robotników. Tutaj możemy stwierdzić, jakie znaczenie Polska przywiązuje do rozbudowy wybrzeża i floty. Naród, który przez dłuższy czas był pozbawiony morza, a następnie zablokowany w wąskim „korytarzu”, odkrył w sobie powołanie morskie.

Szczecin rozpościera się na 304 km<sup>2</sup> i jest trzecim co do wielkości miastem w Polsce pod względem powierzchni. Co roku buduje się w Szczecinie 2.800 mieszkań, a plan na 1966—1970 przewiduje budowę 3.800 mieszkań rocznie. Dodajmy, że Szczecin ma szesnaście wielkich przedsiębiorstw przemysłowych. Wszystkie te cyfry pozwalają ocenić wysiłek Polski, aby odżyło na nowo to wielkie miasto.

Podczas wojny liczni jeńcy francuscy spędzili ciężkie lata

w Szczecinie w niewoli niemieckiej. Instytut Pomorski zwrócił się do nas z prośbą, abyśmy zaapelowali do Francuzów, którzy żyli w tym regionie, aby zechcieli spisać wspomnienia z lat wojny. Będą one bardzo cenne dla opracowań historycznych.

\*

Stowarzyszenie „Odra-Nysa” z Francji od szeregu lat opiekuje się, z inicjatywy założyciela Henryka de Korab, Domem Dziecka imienia Adama Mickiewicza w Szczecinie-Zdroju. Mieliśmy przyjemność przekazać oficjalnie w imieniu Stowarzyszenia „Odra-Nysa” samochód, który nam przysporzył wiele sławy i rozgłosu w prasie i radiu. Bez wątpienia Dom Dziecka jest dowodem trwałości przyjaźni francusko-polskiej. Mamy nadzieję, że uda się rozwinąć więź łączącą ten dom z komitetem „Odra-Nysa” w Burgundii. Zachowujemy przyjemne wspomnienia z przyjęcia, ze spotkań z personelem nauczycieli i wychowawców.

\*

Pod wodzą przewodnika i historyka Bolesława Czwojdzkiego udaliśmy się na pola bitew, znajdujące się wzdłuż Odry oraz Siekierok. Tu miały miejsce wielkie bitwy o przejście przez rzekę tuż przed ofensywą na Berlin. Znaczą to tysiące grobów żołnierzy. Mogliśmy oglądać wzruszający cmentarz wojskowy w Siekierkach, na którym spoczywają tysiące żołnierzy polskich. Nad rzeką skromny pomnik upamiętniający ich poświęcenie i zwycięstwo.

\*

W niektórych środowiskach, a szczególnie w NRF szerzy się pogłoski, że Ziemia Zachodnie Polski nie są zagospodarowane.

Odpowiedź cyframi będzie najlepsza.

Po wojnie miasta tego regionu oraz miasta nad Bałtykiem były w 63 proc. zdewastowane. 90 proc. pogłowa bydła zginęło, 70 proc. ziemi leżało odłogiem. Dziś odbudowa jest skończona. Rząd Polski zainwestował na tych ziemiach 300 miliardów złotych, 8 milionów Polaków zamieszkuje je, w tym 4 miliony już tutaj urodzonych. Właśnie dlatego jest bezsensowne i niebezpieczne wyobrażać sobie, że naród polski może choć na chwilę dopuścić myśl o zmianach granic swego Kraju. Krew żołnierzy 1 i 2 armii polskiej była przelewana na Ziemiach Odzyskanych, a synowie tych żołnierzy są gotowi bronić tych ziem z tą samą odwagą, jeżeli zaszłaby potrzeba. W Polsce jedynością jest całkowita, tak Władysław Gomułka, I sekretarz Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, jak i kardynała Stefana Wyszyńskiego, który niedawno oznajmił we Wrocławiu: „Wszystko to, co nas otacza tu, we Wrocławiu, świadczy o tym, że nigdy zamieszkiwalimy tę ziemię. Byliśmy tu i nadal pozostaniemy”.

Członkowie Komitetu „Odra-Nysa w Dijon”  
Beniamin ROZENBERG  
Omer DRIGNY



Ubrani w piękne stroje góralskie p. Omer Drigny (pierwszy z lewej), jego małżonka (druga z prawej) p. Benjamin Rozenberg (pierwszy z prawej), w towarzystwie doktorostwa Jaworskich i „niedźwiedzia” na Gubałowie w Zakopanem

**TELEWIZJA:**  
CENY SPECJALNE „LE TOUT COMPRIS”  
(bez dodatkowych kosztów)



- 1 telewizor 59 cm, duży ekran, dobra marka
- 1 instalacja anteny zewnętrznej (na odbiór 1-go i 2-go programu)
- 1 prądnicza dodawcza 110/220 V.
- 1 elegancki stolik

TO WSZYSTKO ZA CENĘ 1.400 F (GOTÓWKA LUB 72 F MIESIĘCZNIE)

**Ets. PICOT et FILS**

17, Place Clémenceau — BETHUNE

161, route Nationale — NOEUX-LES-MINES

Długoterminowa gwarancja (bezpłatne części, robocizna itp.)  
MÓWI SIĘ PO POLSKU



**ZEBRANIE TOWARZYSKIE BULISTÓW**

**ELEU-dit-LEAUVETTE.** Na zakończenie sezonu buliści ze Stowarzyszenia „L'Espérance Bouliste” urządzili spotkanie towarzyskie, na którym merostwo reprezentowali radni p. Walczak i Ważny, składając zbranym życzenia dalszego rozwoju tego popularnego sportu.

**UCZLENIE ZASŁUGOWEGO HODOWCY**

**MONTCEAU - les - MINES.** W czasie wystawy ornitologicznej Stowarzyszenia „Les Amis des Oiseaux”, ekspert międzynarodowy p. Menier wyraził pełne uznanie dla pracy stowarzyszenia, które znane jest z sukcesów, odnoszonych przez członka Les Amis des Oiseaux p. Reczynski. Puchar mera-deputowanego p. Jarrot otrzymał p. Reczynski przy powszechnym aplauzie licznie zbranym delegatów bratnich stowarzyszeń.

**ZEBRANIE KLUBU KIBICÓW W LENS**

**LENS-FOSSE 9.** Pod przewodnictwem wiceprezesa klubu kibiców miejscowej drużyny zawodowej Lens, p. Mielczarka, toczyły się obrady na temat sytuacji tego klubu. Przy tej okazji p. Mielczarek omówił program działalności stowarzyszenia, a w szczególności zagadnienie imprez towarzyskich.

**MAŁŻEŃSTWO SPORTOWCA**

**LE CREUSOT.** Znany powszechnie na szosach zagłębia Blanzj z licznych wygranych wyścigów kolarskich Jacques Kotwas zawarł ostatnio związek małżeński z p. Jeannine Maire. Cały świat sportowy zagłębia życzy młodej parze dużo szczęścia, a p. Kotwasowi sukcesów w kolarstwie przez długie jeszcze lata.

**KONKURS FLESZETEK**

**AUCHY - les - MINES.** W konkursie tutejszego stowarzyszenia tego sportu p. Cieślak z Wingles zajął trzecie miejsce.

**O WAKACJACH W POLSCE**

20 listopada Stowarzyszenie „France-Pologne” i Rada Miejska Montigny-en-Gohelle zorganizowały wernisaz wystawy pt. „Wczasy w Polsce”.

Na wernisaz przybyło kilkadziesiąt osób, m.in. radni miejscy, dyrektorzy szkół, nauczyciele i działacze licznych stowarzyszeń. W czasie uroczystości przemówienia wygłosili: przewodniczący Stowarzyszenia „France-Pologne”, mer Montigny-en-Gohelle, i konsul generalny PRL w Lille. Dla przybyłych merostwo wydało przyjęcie.

W drugim dniu wystawy wyświetlono 6 krótkometrażowych filmów dokumentalnych, m.in.: „Karta wizytowa”, „Krysia”, „Szczecin”, „Ludzie z Nordu”.

**KATARZYŃKI**

**BRUAY-en-ARTOIS.** Podczas balu Katarzynek, królową została wybrana p. Evelyne Wywijas. Na dalszych miejscach znalazły się: p. Edith Kędziora (6), p. Marie-Françoise Skipińska (7), p. Germaine Wywijas (8), p. Annie Cieślewicz (10), p. Anne Nowaczyk (13) i p. Jadwiga Szypura (14).

**ZŁOTE GODY WESELNE**

**ROUVROY.** Miłą uroczystość 50-lecia pożycia małżeńskiego obchodzili w tutejszym merostwie państwo Dopierałowie. W otoczeniu 7 córek i licznych

wnuków przyjmowali Jubilatki gratulacje od zarządu miejscowego, rodziny i licznych przyjaciół. Gratulujemy serdecznie Jubilatowi i życzymy diamentowych godów.

**MEDALE PRACY**

**BARLIN.** Naczelnym inżynierem kopalni Fosse 7, przy obecności p. Maurel oraz innych kierowników kopalń rejonu Barlin, wręczył zasłużonym „medale pracy” za pracę w kopalni. Złote medale otrzymali m.in.: pp. Tomasz Kopacz, Jan Kościelniak, Wacław Majewski, Jan Walkowiak, Jan Czapla, Stefan Kulczak, Michał Kosiński i Antoni Goto-wiec.

**NASZA KRONIKA RODZINNA**

*Niech zdrowo rosną!*

Rodziny naszych Rodaków powiększyły się. Ostatnio urodzili się:

**BILLY-MONTIGNY:** Laurent Maciejewski. **VENDIN-le-VIEIL:** Genevieve Szwa-bińska. **BULLY-les-MINES:** Sylwia Bijakowska, Filip Pakolski. **LIÉVIN:** Katarzyna Gabrieliycz, Marie-Lise Michalak. **HERSIN-COUPIGNY:** Didier Pogorzelski. **GRENAY:** Evelyne Cieślowska. **LOOS-en-GOHELLE:** Françoise Piechowiak. **MERICOURT-sous-LENS:** Sylwia Spytek. **LENS:** Sylvie Kuc. **SAINTE-TIENNE:** Ryszard Gabrielski, Patrick Wojcieszynski. **HAGONDANGE:** Elżbieta Cie-

ślak. **OIGNIES-VIMY:** Franciszek Szostak. **OIGNIES:** Laurent Lalczyński. **LE CREUSOT:** Gilles Gregulski. **MONTCEAU-les-MINES:** Virginie-Emilie Smagło. **MAZINGARBE:** Martine Bednarczyk. **VERQUIN:** Eric Czerviński. **ANNEZIN:** Christophe Bajorek. **DOUAI:** Dominique Humski, Pascal Pałkowski, Natalia Stupska, Yves Steban. **OSTRICOURT:** Jean Urbański. **NOYELLES-sous-LENS:** Barbara Szwa-bińska. **LENS-GRAND CHEMIN:** Eric Grześkowiak.

Szczęśliwym Rodzicom życzymy dużo pociechy z tych najmłodszych.

**Sto lat dla nowożeńców!**

Ku radości Rodzin i przyjaciół małżeństwa zawarli:

**LE CREUSOT:** Arlette Cyprieh i Jacques Rossi. **MONTCEAU - les - MINES:** Marie-Thérèse Sloma i Yves Catala. **OIGNIES:** Marie-Thérèse Polorowicz i Alain Ducrocq. **Christiane Gosse i Roger Michalak, Irena Majchrowska i Guy Pieronne.** **LIÉVIN:** Marie-Thérèse Szyszka i Laurent Lecour.

Nowożeńcom życzymy dużo pomyślności i tradycyjne sto lat!

**Z żałobnej karty**

Z żalem zawiadamiamy, że odeszli od nas:

**BILLY-MONTIGNY:** Jan Rysz, lat 63. **LIÉVIN:** Paweł Gierszewski, lat 69. **MONTCEAU - les - MINES:** Brigitte Wosianek, Franciszek Koncewicz, Kazimierz Reklewski, lat 65. **MAZINGARBE:** Constante Pachurka, lat 74. **BÉTHUNE:** Jadwiga Siedlecka z domu Adamska, lat 66. **MARLES-les-MINES:** Stanisław Marciszak, lat 71. **FRAIS-MARAIS:** Franciszek Wojciechowski, lat 68. **OSTRICOURT:** Józef Limpek, lat 52. **LENS:** Jan Sławek, Christelle Wojtera, Ludwik Majorczyk, Stanisław Gąsiorowski.

**LIÉVIN-ANGRES.** Zmarł tu w wieku lat 71 p. Jan Biskupek, który za udział w ruchu oporu przeciw hitlerowcom został deportowany do Niemiec, skąd wrócił ze złuszczonym zdrowiem. Licznie zebrana tutejsza Polonia odprowadziła Zmarłego na wieczny spoczynek.

Rodzicom Zmarłych składamy serdeczne wyrazy współczucia.

**KONCERTY NATALII WAYZER**

Utalentowana młoda pianistka pochodzenia polskiego Natalia Wayzer (kilkakrotnie już pisaliśmy o niej w „Tygodniku”) koncertowała ostatnio w paryskim „Théâtre du

Châtelet” wraz ze słynną „Orchestre des Concerts Colonne”, którą dyryguje światowej sławy kapelmistrz — Pierre Dervaux. Natalia Wayzer wystąpiła jako solistka w koncercie fortepianowym Griega.

W kilka dni po koncercie w „Châtelet” Natalia Wayzer wyjechała na zaproszenie PAGART-u do Polski. W Polsce Natalia koncertować będzie w Warszawie, gdzie zagra „Concert Champêtre” francuskiego kompozytora Francis Poulenc'a, w Bydgoszczy, gdzie wystąpi w trzecim koncercie Beethovena, i we Wrocławiu, gdzie wykona jeden z koncertów fortepianowych Mozarta. Życzymy Natalii w Polsce równie dużego sukcesu, jak ten, który ostatnio odniosła w Paryżu!



**WĘDRÓWKA CIEKAWEJ WYSTAWY PO MIASTACH PÓŁNOCNEJ FRANCJI**

W dniach od 20 do 22 listopada br. w Raismes eksponowano w gmachu merostwa wystawę pt. „UDZIAŁ POLAKÓW W II WOJNIE ŚWIATOWEJ”. Organizatorami wystawy byli: Stowarzyszenie „France-Pologne” i Francuskie Stowarzyszenie byłych Bojowników Ruchu Oporu (ANACR). Na wernisazu wystawy obecnych było około 150 osób, w tym wiele osobistości z okręgu Valenciennes (deputowani, radni generalni, merowie).

Impreza w Raismes jest czwartą z kolei prezentacją wystawy „Udział Polaków w II wojnie światowej”. Poprzednio wystawę eksponowano w czerwcu (na dużej polsko-francuskiej imprezie kombatanckiej) w Seclin.

Po wakacjach wystawa była eksponowana w Konsulacie w Lille z okazji pobytu gen. Berlinga, a następnie w Bruay-sur-Escaut.

Wystawa ta będzie eksponowana w Trith-Saint-Leger i w wielu innych miastach północnej Francji.

**LISTY Józefa Grzybka**

**„Bez klusek z makiem to żadna Gwiazdka”**

W koloniach ruch i wrzawa. Wszyscy krzątają się koło czegoś. Ten szuka maku, ów indyka czy gęsi. Znosi się do domu owoce, wysyła się kartki — jak to przed Gwiazdką.

Z prawdziwą i dużą satysfakcją na każdym niemal kroku stwierdzam, że polskie tradycje gwiazdkowe obowiązują nadal w naszych skupiskach, że nadal przywiązuje się do nich ogromną wagę, i to nie tylko u ludzi w moim wieku, ale i wśród młodzieży. Makowce i babki zamierzają piec nie tylko starsze panie, ale i całkiem młode panny. Niedawno temu zgłosiła się do nas synowa pewnych naszych znajomych z prośbą, abyśmy zechcieli pożyczyć jej na świętą jedną z naszych płyt z polskimi koledami. Francuzka, ale ma „chłopa-Polaka”, więc zdołała polubić polskie koledy. Jednocześnie prosiła moją żonę o przepis na kluski z makiem. Dotąd chodzili na Wigilię do teściowej — tłumaczyła — ale w lecie tego roku teściowa zmarła. Musi więc teraz sama sporządzić te kluski — musi koniecznie, bo mąż jej jest zdania, że „bez klusek z makiem to żadna Gwiazdka”.

Ze są to detale? — tak, ale znaczące, ale detale, które o czymś świadczą.

O czym? — O tym, że choć często rozdieramy szaty i zalamujemy ręce, wołamy, że to już koniec polskości, że młodzież nie chce, nie dba, i tak dalej, i tym podobnie — to przecież jednak — w okresie Gwiazdki widać to, że tak powiem, jak na dłoni — w żadnym sposobie nie da się o dzisiejszej młodzieży pochodzenia polskiego powiedzieć, że Polska i polskość są to dla niej sprawy obce. Coś tam jednak z naszej miłości do Kraju i z entuzjazmu, jaki cechował działalność dawnych naszych organizacji, zdołaliśmy im — tym młodym ludziom — przekazać.

Rzecz jasna — oni są inni niż my. Nie pasjonują się, ale to nie a nic, takimi na przykład sprawami, jak czyjeś galicyjskie czy westfalskie pochodzenie. Nie palą się wcale do zakładania nowych organizacji i stowarzyszeń wedle starych emigracyjnych wzorów. Czy można mieć im to za złe? — Zastanówmy się chwilę. — Chyba jednak nie, prawda? — Wrośli oni przecież o wiele bardziej aniżeli my w środowisko francuskie, są pełnoprawnymi obywatelami Francji. My, kiedy byliśmy w ich wieku, nastawialiśmy się na powrót z uciulanym groszem do Polski, my myśle-

liśmy o Polsce z tęsknotą, oni myślą o Niej z sympatią.

Twierdzą, że ta sympatia, jaką dzisiejsi młodzi ludzie pochodzenia polskiego darzą Polskę, jest to uczucie żywe i mocne. Wystarczy zaobserwować ich reakcje, kiedy w prasie, radiu czy telewizji francuskiej podaje się informacje dotyczące takich czy innych osiągnięć dzisiejszej Polski, czy też wybicia się w takiej czy innej dziedzinie sztuki, techniki czy sportu kogoś, kto mimo iż jest Francuzem, nosi polskie nazwisko. Wystarczy zastanowić się nad faktem takim, że ilekroć licealista pochodzenia polskiego uzyskuje znane stypendium „Zellidja” pozwalające odbyć bezpłatną podróż do dowolnie wybranego kraju — szczęśliwiec ów jedzie nie na żadne Haiti, lecz właśnie do Polski. Wystarczy wreszcie przy- patrzeć się tym młodym teraz właśnie, w okresie gwiazdkowym, zobaczyć, jak oni stają się przestrzegac tradycji...

Miał tedy wypominać im obojętność wobec tego, co dla nich może być tylko obojętne, starajmy się raczej wzmocnić jeszcze w nich to uczucie sympatii.

I tak już przecież wiele naprawdę godnych szacunku wysiłków, zmierzających do utrzymania czy też do krzewienia polskości, udarem-nionych zostało przez bezsensowne kłótnie i właśnie. Mimo to, istniejący dziś wśród młodzieży kapitał sympatii do Polski jest wcale niemały.

Umiejmy się więc nim cieszyć. I zająć się nim tak, aby coraz to wydajniej owocował. Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

**JÓZEF GRZYBEK z NORDU**

**BANK POLSKA KASA OPIEKI S.A.**

zatrudni małżeństwo: mąż jako woźny, żona jako sprzątaczkę. Wymagana znajomość polskiego i francuskiego. Mieszkanie służbowe.

Oferty składać na Bank PKO 23, rue Taitbout, Paris 9-e

**D. DOWOJNA - BIENAIME**

TŁUMACZKA PRZYSIĘGLA PRZY WYŻSZYCH SADACH W PARYŻU Tłumaczenia urzędowe ważne w całej Francji

23, quai de la Tournelle PARIS (5e)

TELEFON: ODEon 41-17 METRO: PONT-MARIE

# LE SPORT EN POLOGNE

**VIENNE** — Les escrimeurs polonais ont terminé la saison internationale 1965 par un magnifique accord: deux titres de champions internationaux d'Autriche — Ryszard Parulski au fleuret et Jerzy Pawlowski au sabre, deux titres de vice-champions — Elżbieta



14 stycznia 1966 roku startuje 300 najlepszych automobilistów Europy do tradycyjnego Rajdu Monte Carlo. W rajdzie biorą również udział cztery polskie załogi: Zasada i Wedrychowski na Rover 2000 startują z Reims oraz z Warszawy Sobański-Sochacki na Steyer Puch, Biela-Stolarski na Renault i Ruciński-Smorawiński na Volvo. Warszawa jest już po raz 8 punktem startowym do XXXV RMC. Na naszym zdjęciu widzimy Henryka Rucińskiego (Automobilklub Poznań) szykującego swoją maszynę do rajdu

Cyerman au fleuret féminin et Bohdan Andrzejewski à l'épée, ceci en présence des meilleurs escrimeurs hongrois, allemands, autrichiens et tchèques.

**STOCKHOLM** — Après avoir été battue à deux reprises par la Finlande à Helsinki, la sélection polonaise de hockey sur glace a joué deux matches contre la Suède „B”, subissant d'abord une sévère défaite (2:11), pour opérer ensuite un beau redressement et l'emporter par 5:3.

**KATOWICE** — Dans le tournoi international de lutte gréco-romaine (Mémorial Jasiński) le vice-champion du monde des mi-lourds Mackiewicz a remporté la victoire dans sa catégorie. Notons aussi les victoires d'Adamaszek (légers) et de Sekula (coqs).

**CHORZÓW** — A peine 2000 spectateurs s'étaient dérangés, au lendemain de la Ste Barbe, pour le match Silésie-Varsovie comptant pour la Coupe du Millénaire. Il a fallu attendre la 107-e minute (prolongation) pour que la Silésie marque son premier but par Wilim II, le second étant l'oeuvre de Kowalski à la 116-e minute. Ainsi la Silésie et Varsovie sont à égalité de victoires et un match devra les départager.

**CRACOVIE** — Le meilleur automobiliste polonais Sobiesław Zasada — 3-e au classement 1965 des meilleurs conducteurs européens de rallyes — participera au Rallye de Monte Carlo en compagnie de Wedrychowski, champion de Pologne. Il abandonnera cette fois son Steyer-Puch de 600 cm pour une Rover-2000, mise à sa disposition par la firme anglaise.

**PRAGUE** — Aux II Championnats mondiaux de gymnastique artistique, les débutantes polonaises se sont assez bien comportées. Stryjecka s'est classée 14-e, Skowronek 15-e et Florowska 18-e, sur 33 concurrentes de 12 pays.

**VARSOVIE** — La liste des candidats au titre du meilleur sportif polonais de 1965 a été close par la rédaction du „Przegląd Sportowy”. Les lecteurs ont proposé 24 noms. A la liste que nous avons publiée dans le numéro 50, ils ont encore ajouté Wichowski (basket), Maniak et Sidło (athlétisme), Lubanski (football), Pawelkiewicz (luge), Rutkowski (volley), Marcinkowska (plongeon) et Masztak (tir).

## Mały bilans roku najlepszych lekkoatletów Polski - Francji - Belgii

Pod koniec każdego roku i w sporcie robi się bilans osiągnięć. Jakie pozycje w tabeli 10 najlepszych w Europie wyników lekkoatletycznych w roku 1965 zajmują Polacy, Francuzi i Belgowie?

100 m: 2. Maniak (10,1) 5. Dudziak i Bambuck (F) (10,2);  
200 m: 2. Piquemal (F) (20,5) 8. Bambuck (F) (20,6);  
400 m: 2. Badański (45,6);  
1500 m: 2. Jazy (F) (3,38,4);  
3000 m: 3. Jazy (F) (7,49,0), 7. Allousins (B) (7,55,0);  
5000 m: 3. Jazy (F) (13,27,6) 6. Roelants (B) (13,34,8);  
10000 m: 2. Roelants (B) (28,10,6) 9. Maroquin (F) (28,45,2);  
10. Zimny (28,46,0);  
400 m ppi: 9. Poirier (F) (50,6);  
4 x 100 m: 1. Polska (39,2) 3. Francja (39,3);  
4 x 400 m: 3. Polska (3,07,6) 10. Francja (3,09,1);  
skok wzwyż: 8. Czernik (2,17 m);  
trójskok: 1. Szmidt (16,74 m);  
kula: 10. Sosgórnik (18,84 m);  
dysk: 6. Begier (60,49 m) 8. Piątkowski (60,32);  
oszczep: 3. Sidło (85,50 m);  
W konkurencjach: 800 m, 110 m przez płotki, tyczka, w dal, sięciobój, niestety, nie ma w tabeli 10 najlepszych ani jednego Polaka, Francuza, Belga.

# NA EKSTRANIE TV od 19 do 25 XII

## PROGRAM I (première chaîne)

**DZIENNIK** — codziennie Télé-Midi o 13.00. Télé-Soir o 20.00 i Télé-Minuit na zakończenie programu między 22.20 a 23.55.

**WIADOMOŚCI Z FRANCJI** (Paryż i Ile-de-France) codziennie oprócz niedziel i świąt, o 19.40.

**SEULE A PARIS** — film seryjny Roberta Guez z Sophie Agaciński, codziennie o 19.25 do czwartku 23 grudnia włącznie.

**EXTRAORDINAIRE PÉTROS** — nowy film seryjny od piątku 24 grudnia, codziennie o 19.25.

### NIEDZIELA 19 GRUDNIA

12.00 La séquence du spectateur — fragmenty filmów: Le Cardinal Otto Premingera (John Huston, Raf Valonne i Carol Lynley) i Le monde sans soleil Jacques-Yves Cousteau.

17.25 La mort du cygne (Śmierć labędzia) Jean Benoit-Lévy (Janine Charrat, Solange Schwartz, Yvette Chauviré). Film z cyklu Kino i muzyka.

19.25 Belle et Sébastien.  
20.45 L'affaire Ciceron — sensacyjny film szpiegowski Josepha L. Mankiewicza (Danielle Darrieux, James Mason).

### PONIEDZIAŁEK 20 GRUDNIA

20.30 La chute de Berlin (Upadek Berlina) — program filmowy w realizacji Frédérica Rossif.

21.30 Douches Ecosaises (Szkockie prysznice) — program Michèle Arnaud i Jean-Christophe Averty. Udział biorą: Jean-Claude Annoux, Pia Colombo, Isabelle Aubret, Régine, Michèle Arnaud, Richard Anthony i Czesław Niemen.

### WTOREK 21 GRUDNIA

18.55 Program młodzieżowy.  
20.30 Le destin de Rossel (Przeznaczenie Rossela) — Roger Stéphane — program dramatyczny.

### ŚRODA 22 GRUDNIA

20.30 Têtes de bois et tendres années — program wariétés Alberta Rainsner.

### CZWARTEK 23 GRUDNIA

16.30 Program młodzieżowy.  
20.30 Palmarès des chansons — real: Guy Lux.

### PIĄTEK 24 GRUDNIA

16.30 Świąteczny program dla dzieci.  
18.30 Thierry la fronde z Jean-Claude Drouot.  
20.35 Conte de Noël (Baśń Bożonarodzeniowa).  
20.50 Ténue de soirée (Strój wieczorowy) — program wariétés.

21.57 Le jeune fille Violaine — dramat Paul Claudela. Realizacja: Jean-Paul Carrère.  
23.55 Messe de minuit (Pasterka) z Saint-Benoît-sur-Loire.

### SOBOTA 25 GRUDNIA

12.00 Eurowizja. Błogosławieństwo Ojca świętego. Reportaż Aleksandra Tarta.

15.40 En compagnie de Max Linder — film.  
17.25 Program wariétés.  
18.25 Sans famille (Bez rodziny) — program dramatyczny. Adaptacja powieści Hectora Malot przez J. L. Roncoroni, w realizacji Yannick Andrei.  
20.35 Merlusse Marcela Pagnol, realizacja: Georges Folgoas.  
22.00 A la recherche de Françoise Hardy — wariétés.  
22.50 Noël à New-York (Boże Narodzenie w Nowym Jorku) — reportaż Jacques Salleberta.

## PROGRAM II (deuxième chaîne)

**DZIENNIK** — Télé-Soir codziennie przed zakończeniem programu po 22.00.

**LES JEUNES ANNÉES** — film seryjny codziennie o 20.15 do poniedziałku 20 grudnia włącznie.

**TINTIN** — nowy film seryjny od wtorku 21 grudnia, codziennie o 20.15.

### NIEDZIELA 19 GRUDNIA

15.15 Les quatre filles du docteur March (Cztery córki dr Marcha) — film długometrażowy M. Le Roy (Elizabeth Taylor i Bossano Brazzi).  
17.10 Destination danger (Kierunek — niebezpieczeństwo).

18.00 Music-Hall de France — program wariétés Michèle Arnaud (Juliette Greco, Eric Montry, Monty, Jean-Claude Annoux).  
20.00 Paris carrefour du monde.

### PONIEDZIAŁEK 20 GRUDNIA

20.30 La sorcière (Czarownica) — film długometrażowy André Michela z Mariną Vlady.

### WTOREK 21 GRUDNIA

20.30 Champions (Mistrzowie).

### ŚRODA 22 GRUDNIA

20.30 Amanda — film długometrażowy Georges Stevensa z Ginger Rogers, przedstawia Henri Colpi w serii Kino i muzyka.

### CZWARTEK 23 GRUDNIA

20.30 16 millions de jeunes (16 milionów młodych).  
21.30 Le écrans de la ville (Na ekranach stolicy).

### PIĄTEK 24 GRUDNIA

Santons de Provence — Jean Canolle. Grają: Henri Tisot, André Lucas i inni. Sztuka dramatyczna w realizacji Maurice Chateau.  
21.10 Joffroi według powieści Jean Giono. Film długometrażowy Marcela Pagnol.

22.00 Le manège des amoureux (Karuzela zakochanych) — program wariétés w realizacji G. Folgoasa.

### SOBOTA 25 GRUDNIA

17.30 Film długometrażowy — jeszcze nie ustalony.  
19.00 Histoires pittoresques (Zabawne historie) — program złożony z szeregu skeczów.  
21.20 Festival Raimu.

# ROK 1965 — PIĘKNĄ KARTĄ POLSKIEGO SPORTU

Rok 1965 przyniósł sportowi polskiemu znów wielkie sukcesy na międzynarodowej arenie. Wyniki i rekordy w różnych dyscyplinach sportu mó-

wią o wszechstronnym uzdolnieniu Polaków i o tym, że medale i wysokie lokaty na olimpiadzie w Tokio nie były przypadkiem.

Tytuły najlepszych sportowców na świecie w roku 1965 zdobyli: szablista Jerzy Pawlowski, pilot szybowcowy Jan Wróblewski, pilot szybowcowy Waldemar Baszanowski i Norbert Ozimek oraz reprezentacje Polski w podnoszeniu ciężarów i wyścigach na żużlu.

Na listę rekordzistek świata w roku 1965 wpisały się dwie fenomenalne polskie sprinterki: Irena Kirszenstein (100 m — 11,1 i 200 m — 22,7) i Ewa Kłobukowska (100 m — 11,1).

Najwięcej, bo 23 rekordy świata seniorów i juniorów ustanowili ciężarowcy.

**I**NNE DYSCYPLINY, choć nie osiągnęły takich sukcesów, mają się również czym pochwalić w tym roku.

**Piłkarze** — mimo że nie udało im się zakwalifikować do finałowej 16 mistrzostw świata, mają na swym koncie piękne zwycięstwo nad Szkocją 2:1 i dwa remisy: ze Szkocją 1:1 i Włochami 0:0. Ligo-wa drużyna Polonii Bytom zdobyła w USA Puchar Ameryki, odbierając go renomowanej praskiej Dukli.

**Kolarstwo** — W Wyścigu Pokoju Polska zajęła 2 miejsce. Wyścigi dookoła Austrii i Wielkiej Brytanii wygrali zespołowo Polacy.

**Boks** — Mistrzem Europy został mistrz olimpijski Jerzy Kulej, a wicemistrzostwo wywalczyli Hubert Skrzypczak, Jan Gałazka, Brunon Bendig i Józef Grudzień.

**Jeździectwo** — Marian Ba-

birecki zdobył mistrzostwo Europy we wszechstronnym konkursie ujeżdżania konia wierzchowego.

**Zapasy** — Po raz pierwszy Polak, Bolesław Mackiewicz, został wicemistrzem świata, a drużyna zajęła drugie miejsce.

**Strzelanie** — Mistrzami Europy zostali Stefan Masztak (karabin) i Józef Zapędzki (pistolet).

**Siatkarze** zajęli drugie miejsce w Pucharze Świata, a koszykarze trzecie miejsce w mistrzostwach Europy.

**Saneczkarstwo** — Wiesława Martyka oraz Eugeniusz Śliwa zdobyli mistrzostwo Europy juniorów.



## TRZEJ KRÓLOWIE DOBRZE RADZĄ

W związku ze zbliżającymi się świętami Bożego Narodzenia i Nowego Roku warto sobie i swoim najbliższym, a także przyjaciółom i znajomym ofiarować prezent ciekawy, pożyteczny i trwały, a zarazem tani. Najlepszym takim prezentem będzie SPECJALNY NUMER NOWOROCZNO-SWIĄTECZNY naszego pisma — podwójny, bogato ilu-

strowany, wypełniony licznymi niespodziankami.

Na 48 stronach świąteczno-noworocznego „TYGODNIKA POLSKIEGO” znajdziecie 100 atrakcji poważnych i rozrywkowych. A wszystko to za cenę 1,20 F. Czy warto? Trzej królowie (na zdjęciu powyżej) twierdzą, że warto! Naszym zdaniem, dobrze radzą!

**TYGODNIK POLSKI**  
La Semaine Polonaise  
23, rue Taitbout, Paris IX  
Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51  
C.C.P. 92.20 - 76 Paris  
**Przedstawiciel w Belgii**  
OL. KUC  
179, rue des Hamendes  
LODELINSART  
C.C.P. 66.69.45 Belgique  
**RUCH** Warszawa  
Przedstawiciel w Polsce  
ul. Wilcza 46  
**Cena prenumeraty:**  
rocznie: 17 F. - 210 Fr. B.  
półrocznie: 10 F. - 120 Fr. B.  
kwartalnie: 6 F. - 70 Fr. B.  
**Directeur de la Publication:**  
M. DARCHE  
**IMPRIMERIE**  
Zakład Graficzny „Ruch”  
Warszawa, ul. Ludna 4

# NIEGDYŚ I DZISIAJ Z MACIERZĄ



Jedno z licznych malowideł wotalnych. Ufundowała je w 1655 roku Maryna Świderska z Mazowsza



Kościół w Świętej Lipce, znane miejsce kultu — bezcenna perła polskiej architektury późnobarokowej

W pagórkowatej okolicy, wśród lasów, na granicy Warmii i Mazur, leży wioska Święta Lipka, od z górą 500 lat znane miejsce odpustowe.

Stara legenda głosi, że skazanemu na śmierć zoczyńcy w więzieniu w Kętrzynie ukazała się Matka Boska, dała mu noż i kawałek drzewa z poleceniem, by wyrzeźbił jej figurę, okazał ją sędziom, a gdy ci uwolnili go, zawiesił na pierwszej lipie napotkanej na drodze do Reszla. I tak się stało. Wieść gminna nosiła szeroko w świat, że ilekroć figurę tę przenoszono do Kętrzyna, ona wracała z powrotem na lipę. Wobec tego zbudowano tu kaplicę, a osadę nazwano Świętą Lipką.

Po wybudowaniu kaplicy (w połowie XIV w.) w miejscu słynącym z cudów powstaje mazurska osada katolicka pod władzą

zwierzchnią Zakonu Krzyżackiego. Po pokoju toruńskim (1466 r.) Święta Lipka pozostała nadal na terytorium Zakonu, (granica z Polską biegła 500 metrów na zachód od kościoła).

Przybywają tu liczne pielgrzymki, głównie z Polski, a w 1477 r. Wielki Mistrz Krzyżacki wydał przywilej, zezwalający niejakiemu Piotrowi Voglerowi na prowadzenie... Karczmy. W 1525 r. protestanci niszczą kaplicę i statuetę. Aż do 1605 r. władcy tej ziemi nie pozwalają na odbudowanie kaplicy. O odnowienie miejsca kultu zabiegają wierni u króla polskiego.

W 1617 r. Stefan Sadorski, sekretarz króla Zygmunta III, wykupuje od Ottona von Grobena miejsce, w którym stała kaplica i podejmuje budowę kościoła. Na

ten cel zbierano przez wiele lat składki w całej Polsce. Sława miejscowości była tak wielka, że niecałe 60 lat później postanowiono wybudować nowy kościół. Kamień węgielny położył biskup Radziejewski. Ozdabianie wnętrza trwało aż do 1730 roku.

Kościół w Świętej Lipce jest najpopularniejszym gmachem architektury barokowej na Mazurach i Warmii. Większość ozdób i wyposażenia wnętrza świątyni wykonana jest rękami polskich rzemieślników i złotników. Wioska niegdyś polska, później zgermanizowana, znów powróciła do Macierzy, z którą zawsze związana była tysiącnymi nićmi. Odwiedza ją dziś wielu turystów.



Kuta w metalu brama wejściowa kościoła, jedno z piękniejszych arcydzieł sztuki



Mistrzynie wykute w złocie dzieło, bogato zdobiona monstrancja



Na malowidle sklepienia zachował się polski orzeł królewski

**I**L ÉTAIT UNE FOIS un brigand condamné à mort. Mais la Sainte Vierge lui apparut, lui donna un morceau de bois et un burin en ordonnant qu'il sculpte sa statue, la montre aux juges pour qu'ils le libèrent, et la place ensuite près du premier tilleul rencontré sur la route de Reszel... Ainsi veut la légende se rapportant aux origines de Święta Lipka (en traduction libre — Sainte Tilleule) qui depuis plus de cinq siècles est un lieu de pardons célestes. La chapelle primitive, détruite par les réformés en 1525, a été remplacée plus tard par une église, puis par une autre. La dernière en date, terminée en 1730, est un des plus beaux monuments du baroque tardif polonais, non seulement en Warmie et Mazurie, mais dans le pays tout entier.

Turystów oprowadza po kościele ks. A. Ząbek — opiekun zabytków

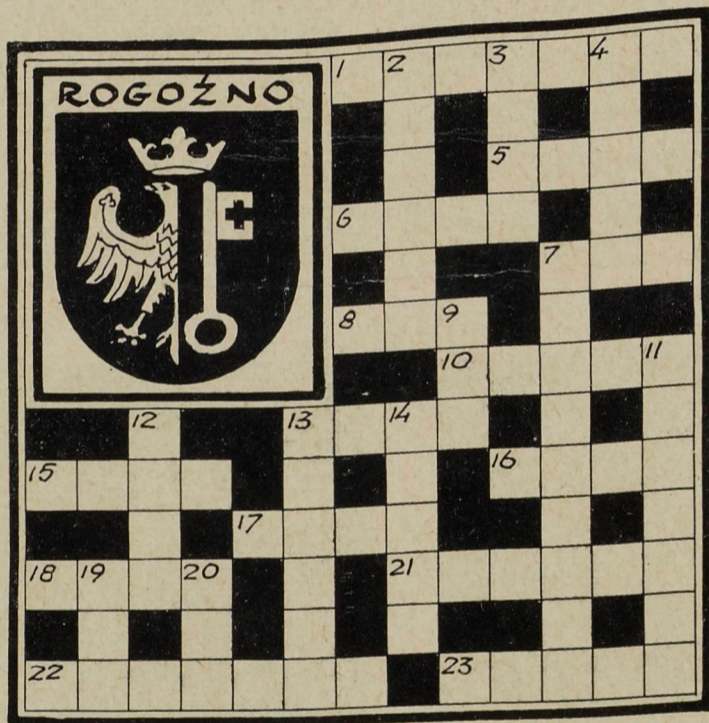




**RZESZÓW** rozrasta się w szybkim tempie. Jego awans gospodarczy w ostatnich latach sprawił, że dorównuje już wielu innym ośrodkom wojewódzkim. Prawo miejskie Rzeszów otrzymał w 1354 r. i został ufortyfikowany. Położony na szlakach przemarszu wojsk, przeżył wiele najazdów i klęsk. Z nowszych dziejów przypomnieć trzeba, że stąd wyszedł ks. Stanisław Konarski, reformator szkolnictwa i wybitny działacz epoki Odrodzenia. Tu pracował Ignacy Łukasiewicz, wynalazca lampy naftowej. I fakt z historii najnowszej: w Rzeszowie w 1944 r. uformowano II Armie Wojska Polskiego, która weszła do walki w końcowej fazie wojny. Na zdjęciu: fragment Rzeszowa w śnieżnej szacie.

# Rozrywki umysłowe

## POLSKIE MIASTA



**POZIOMO:** 1) rower trójkołowy, 5) lichej, mętny napój, podłe wino, 6) koniec wyścigu lub nielegalna kryjówka, melina, 7) tyle lat liczy sobie wiek, 8) zbiornik na benzynę, 10) włókna z liści palmowych, 13) areszt, ciupa, koza, 15) piorun z jasnego nieba, 16) carskie narzędzie chłosty, bicz, kańczug, 17) rodzaj swetra sportowego, 18) hartowane żelazo, 21) podnieta, bodziec do działania, zachęta, 22) krótki, żartobliwy, dowcipny wiersz, 23) kłamstwo, mydlenie oczu, bujda na resorach.

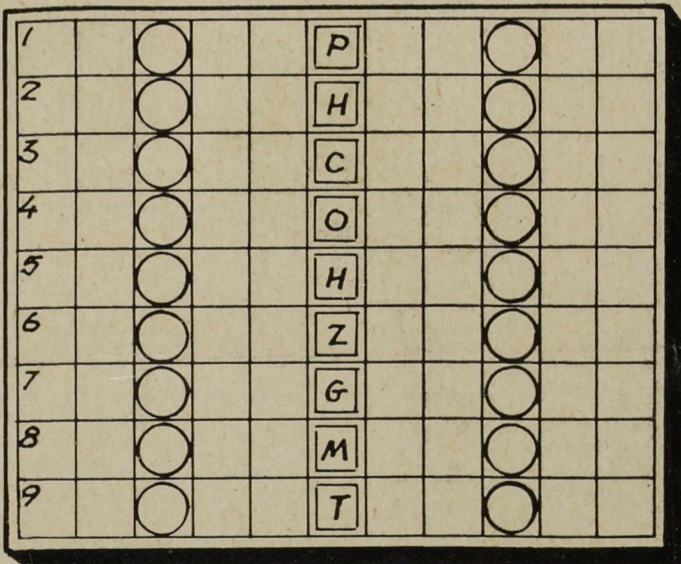
**PIONOWO:** 2) dom stary, zrujnowany, walący się w gruzy, 3) pokój z kratkami, 4) jednostka wagi drogich kamieni, 7) niedzara, niedorajda, gamoń, 9) wiosenny lód-włóczęga, 11) aktor teatralny lub mistrzowski muzyk, 12) sztuczna, nienaturalna postawa, przesada w zachowaniu się, 13) wątle światło nadziei, 14) napój otrzymywany ze sfermentowanego mleka, 19) wymarły gatunek dzikiego wołu, od którego pochodzi większość ras bydła domowego, 20) był, gdy nie było nas.

## LOGOGRYF z PRZYSŁOWIEM

Prosimy odgadnąć 18 wyrazów sześcioliterowych o podanych niżej znaczeniach i wpisać je poziomo do odpowiednich kratek rysunku, mając przy tym na uwadze, że znaczenia wyrazów zamieściliśmy parami i że ostatnie litery pierwszej grupy wyrazów (wpisane do rysunku) są jednocześnie pierwszymi literami dla drugiej grupy wyrazów. Litery, które się znajdują w polach oznaczonych kółkami, czytane pionowo dadzą tekst przysłowia.

**ZNACZENIE WYRAZÓW:** 1) rozwój, dążność ku lepszemu — szeregowiec wśród figur szachowych, 2) bardzo kocha spać — stolica Kuby, 3) chwila, od której zaczyna się doba — straż ubezpieczająca wojsko na postoju, czaty, 4) para małżeńska — troska, dbałość o kogoś, dozór, 5) twardy do zgryzienia — pośredniczy między producentem i konsumentem, 6) człowiek bardzo silny, atleta — sąd, mniemanie, opinia, 7) staropolska drobna moneta, przysłowiowy zły pieniądz — pismo codzienne, dziennik, 8) straszna klęska, porażka — bekksa, niedołęga, ślamazara, 9) sportowa broń szermiercza — stado zwierząt domowych.

Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu dwóch tygodni od daty ukazania się numeru z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłały bezbłędne rozwiązania, zostaną rozlosowane **NAGRODY KSIĄŻKOWE**.



### ROZWIĄZANIE ELIMINATKI z nr 48

**ZNACZENIE WYRAZÓW:** 1) szarfa, 2) dzieje, 3) korpus, 4) truteń, 5) fatyga, 6) przyzma, 7) kretyń, 8) trojak, 9) kotara, 10) zaleta, 11) chluba, 12) drwina, 13) fortel, 14) klipsy, 15) sztaba.  
Hasło zadania: **KIEROWCA — TO NAJNIEBEZPIECZIEJSZA CZĘŚĆ SAMOCHODU.**

### ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI „POLSKIE MIASTA” z nr 48

**Poziomo:** 1) zagadka, 5) odlot, 6) drzemka, 7) bratek, 13) recital, 15) bobas, 17) kułak, 18) celibat, 19) wyprawa, 20) arena.  
**Pionowo:** 1) zawody, 2) grosz, 3) dylemat, 4) astma, 8) rebelia, 9) kasetka, 10) Kraków, 11) ochłap, 12) plucha, 14) taksa, 16) buble.

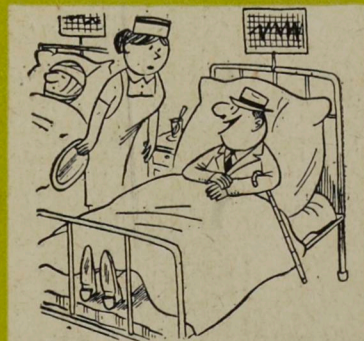
**Niezastąpione i nieocenione  
Des infirmières  
très dévouées**



— Stosujemy to zamiast narkozy i świetnie skutkuje  
— C'est plus agréable et aussi efficace que la narcose



— Proszę dzwonić, gdyby pan czegoś potrzebował...  
— Pour m'appeler, vous n'avez qu'à tirer la sonnette



— Pan doktor powiedział, że już dziś wyjdę ze szpitala  
— Le docteur a dit que je sors aujourd'hui-même